

PREKUPCJA

W Petersburgu rocznie rs. 10, pół. rs. 5, kwart. rs. 2 kop. 50. Na prowincyi w Cesarstwie i Królestwie ośm. zagranicą rocznie rs. 12, pół. rs. 6, kwart. rs. 3, czyli gułd. 16, 8 i 4, marok 24, 12 i 6, franków 30, 15 i 8. Ogłoszenia po kop. 15 od wiersza. Reklamy («Doniesienia» w tekturze) po 30 kop. Numery pojed. po kop. 25. Za zmianę adresu kop. 25. Za dołączenie ogłoszenia, prospektu i t. d., jednorazowo rs. 30, oprócz opłaty poczt. (1/2 kop. od 1 kila każdego egz.) i kosztów przesyłki do Petersburga.

KRAJ

BIURO

Redakcyi mieszka się na Jekatierin. kanale 49. Kantor główny w «Katedrze Polskiej» hr. Rymowicz (Kanał 30). Biuro otwarte od 11 rana do 4 pop. Redaktor przyjmuje interesantów we wtorek, czwartki i soboty od 3—4. Warsz. agencja «Kraj» (Rajchman i Frendler, Senat 36), przyjmuje ogłoszenia z Królestwa i zagranicą, podesłanie zaś wyłącznie z Warszawy. Zagraniczne agencje «Kraj»: w Lwowie, Krakowie i Poznaniu w znaczących katedrach. Adres Redakcyi i Administr. dla listów i telegramów: «Petersburg. Kraj».

Pismo polityczne, społeczne, ekonomiczne i literackie.

OD REDAKCYI.

W roku przyszłym «Kraj» wychodzić będzie pod tą samą redakcją i na tych samych jak dotąd warunkach.

Stosownie do ogłoszeń w N-rach poprzednich, prenumeratorzy «Kraju» korzystając odtąd będą z prawa otrzymywania «Kuryera Codziennego» za cenę rs. sześć, zamiast rs. dziewięciu.

W obopólnym interesie, redakcyi «Kraju» i czytelników, upraszamy o jaknajwcześniejsze nadsyłanie przedpłaty.

Zawiadomienie.

Oprócz dzisiejszego N-ru «Kraju» rozesłaliśmy jeszcze w d. 30 grudnia st. stylu dotychczasowym prenumeratorom Nr. dodatkowy 53-ci. Do N-ru tego dołączymy okładkę «Przeglądu Literackiego» oraz spis rzeczy, zawartych w «Kraju» i w «Przegl. Literackim» za drugie półrocze r. b. 1-szy Nr. «Kraju» z roku przyszłego wyjdzie w d. 6 stycznia v. s.

Dzisiejszy Nr. „Kraju” wraz z „Przeglądem Literackim” (16 str.), składa się z 40 stronic.

TRESC N-ru 52-go «KRAJU»:

Artykuł wstępny: Rezultaty ostatniej sesyi austriackiej rady państwa, p. Unusa. List otwarty: W sprawie kontraktów o sprzedaż lasów, Stanisław Skarżyński. Artykuły i korespondencje: Kwestya sporna, p. T. H. Loris-Melikow (zyciorvs «Now. Wr.»).

Feljeton. Po przeczytaniu «Tej trzeciej», p. Ig. Życiorvs pana, p. Czesława. P. Szarapow w roli ugodowca, p. ef. Z «dziennika» galicyjskiej ekscelencji, p. Kade. Aljansy możliwe i niemożliwe, p. cd. Z teki humorystycznej.

Dział zagraniczny. Zdaleka i zblizka: ze Lwowa p. Notę, z Krakowa p. Srednika, z Poznania p. Domarata, ze Szlązka pruskiego p. Resurrectusa, z Wiednia p. Tertiusa, z Londynu p. Latarnika, z Paryża p. Zygmę, z Ameryki p. Kaprala i t. d. Ziemie słowiańskie (Listy-koresp. «Kraju»). Z politycznego świata, p. L. S. Tydzień polityczny. Kronika zagraniczna.

Dział wewnętrzny: Słowo wstępne («Z tygodnia»). Wiadomości urzędowe. Przegląd prasy. Wiadomości petersburskie. Kronika warszawska: (Kronika tygodniowa p. Nepawę. Drobne wiadomości).

Listy z prowincyi: z Lubelskiej gub. p. Lemiezza, z Opola p. Ed. Chłop., z Wilna p. N. i Letucisława, z Osmiańskiego pow. p. Lu—skiego, z Szawel p. Żmogusa, z Mińskiej gub. p. Al. Jelskiego, z Nowogrodzkiego pow. p. B. S., z Niemirowa p. J. Strzel., z Kijowa p. Mik. Traskę, z Humania p. Lechitę, z Moskwy p. Swiatowida, z Jekaterynosławskiej gub. p. H. L., z Margelanu p. Księdza Jul. Dobkiewicza. Kronika pośmiertna. Rozmaitości. Kurjer prawny. Kurjer kościelny. Kurjer szkolny. Ekonomista. Z chwili obecnej, p. W. Z. Pośrednictwo w pracy. Tydzień ekonomiczny (drobne wiadomości). Tydzień giełdowy, p. Ad. M. Z rynków towarowych, p. Ja.

Doniesienia. Odpowiedzi redakcyi. Zaslubiny i Nekrologia. Ogłoszenia.

PRZEGLĄD LITERACKI.

Retman, nowela Andrzeja Niemojewskiego. Ben-Akiba. (Z «Poeematów epicznych») Jarosława Vrechlic-

kiego, (tłóm. z czeskiego Miriam. Na wyższych kursach żeńskich (z powodu ich dziesięciolecia), p. Romualdę Baudouin de Courtenay (dok.). Listy z Raymu, p. Loreley (dok.). Kartka z podróży, p. H. L. T. Szewczenko w oświeśleniu p. Ursina, p. Tarasa. Książę Adam Czartoryski (według Tatiszczewa) (dok. części I-szej). Treść pism.

Wiedeń, 29 grudnia.

1.1 Gwiazdka, jaką posłowie do austriackiej rady państwa, wracając do ognisk domowych, przywożą wyborcom, niezbyt wesoło przyświeca. Smutny to podarunek świąteczny, który ofiarują ludowi jego reprezentanci. Składa się bowiem z ogromnego nowego ciężaru krwi i mienia, jaki przyjęciem bez zmiany ustawy wojskowej zwalono na obciążone już srodze barki ludności, i z pierwszego kroku na zgubnej drodze społeczno-politycznej, jakim niezaprzeczenie jest uchwalenie ustawy o fideikomisach włościańskich, nie wspominając o ustawie wyjątkowej przeciw anarchizacji, mocą której w 15 okręgach sądowych (niemieckich i czeskich) wystawiono przysięgłym świadectwo tchórzostwa, odbierając im sądzenie występów anarchistycznych. Smutny to bilans tego dwumiesięcznego ustępu sesyi parlamentarnej, w której sroząc się w jednej ustawie przeciw anarchizacji, reprezentacja ludu z pomocą drugiej ustawy tworzy nowy proletaryat wiejski, ludność rolniczą bez piędzi ziemi, a więc przysporzy anarchistom w przyszłości nowe zastępy zwolenników. Popychając coraz szersze warstwy ludności na pierwszą linię bojową, uczyniono wszystko ażeby najbliższa mobilizacja stała się niewidzianą dotąd katastrofą społeczno-ekonomiczną. Ten ponury obraz ubiegłej sesyi parlamentarnej staje się jeszcze wstrętniejszym, skoro, wdając się w szczegóły, zechcemy roztrząsnąć pobudki zachowania się stronnictw i osobistości. Prawica i lewica formalne odbywały wyścigi o lepsze w podkopywaniu parlamentaryzmu i w pochlebianiu koronie, co spowodowało cierpkie *bon mot* pewnego złośliwego posła, który, przybywszy do parlamentu z bukietem fiołków niezwykłej wielkości i zapytany o znaczenie tegoż, odpowiedział parodią wierszów Heinego:

«Welche Recht hat, weiss ich nicht,
Doch will es mich bedünken,
Dass die Rechte und die Linke,
Dass sie beide stinken».

Postępowanie prawicy można uniewinnić lub tłómaczyć, kiedy czyni, wbrew własnemu przekonaniu, ustępstwa rządowi i nad miarę obarcza ludność. Ona to czyni dla zachowania autonomji kraju i praw narodowościowych, dla odwrócenia klęski powrotu rządów lewicy, to jest centralizmu, germanizacji i korupcyi. Zachowanie się zaś lewicy jest poprostu nędzne. Miotając zużyte dyatryby przeciw równoprawnieniu narodowości i jedynej dobrej działalności rządu w tym kierunku, lewica od wszelkich zasad liberalizmu, ba, nawet od pozoru tychże odstępowała. Podobnie jak liczni jej członkowie głosowali za ukrośceniem wolności przemysłowej, tak teraz godzono się na zasadę zniesienia podzielnosci gruntów włościańskich, opierając się

tylko pewnym szczegółom. Przy rozprawach o ustawie wojskowej okazała się cała przewrotność tego wielkiego stronnictwa, gdy przez usta Plenera oświadczyło, iż nieznosne ciężary i niepotrzebne obstrzenia uchwała jedynie dla sojuszu z państwem niemieckim, tak że słusznie zarzucił jemu mówca czeski, że krew obywateli i miliony opodatkowanych wotnie nie Austrii, lecz na rzecz obcego mocarstwa. Nawet skromna poprawka posła Beera na rzecz srodze upośledzonych jednoroczników nie uzyskała wszystkich głosów lewicy.

Na początku tegorocznej sesyi robiono sztuczną wrzawę z powodu połączenia dwóch klubów lewicy: wstydlivo-patriotycznego klubu niemiecko-austriackiego i skrajno-narodowościowego niemieckiego. Obstalowane manifestacje uznania nadchodziły od stowarzyszeń i reprezentacji miast i miasteczek. Niebawem okazało się, że to połączenie nie spotęgowało siły stronnictwa, lecz poprostu było ustępstwem liczebnie daleko silniejszych umiarkowanych na rzecz bezwzględnych nieprzejednanych prusofilów. Jeżeli zatem opozycja nie wzmocniła się, to również o stronnictwach większości nie można twierdzić, ażeby na stałości i znaczeniu zyskały. Mianowicie centrum, czyli stronnictwo klerykalne, znajduje się w niebezpiecznym stanie wzburzenia, rozkładu i przekształcenia. Od dawna ta najniesforniejsza frakcja prawicy, nie poddająca się żelaznej karności, wymaganej od innych frakcyj, dziś przez ustąpienie Al. Liechtensteina i przez śmierć prałata Greutera utraciła jedynych wpływowych przewodników. Aloizy Liechtenstein, odkąd na audyencji u cesarza dał się skłonić do cofnięcia czy też nieograniczonego odrzucenia swego wniosku szkolnego, stracił *de facto* kierownictwo tego ruchliwego grona 19 niespokojnych głów, nie posiadających się z oburzenia, odkąd i wielki wiec katolików, zapowiedziany przez hr. Pergen, został odwołany, prawdopodobnie również skutkiem osobistej inicjatywy cesarza. W tym zamęcie secesyoniści: zagorzały tyrolczyk Zollinger, klerykalny centralista, radca dworu Lieubacher, lub też nowowybrany na pół socjalistyczny książę Eichborn mogą oderwać pojedyncze głosy od tej już mocno rozstrojonej orkiestry. Klub czeski, liczący jeszcze 56 głosów, nierównie godniej się zachowuje i na większe zaufanie zasługuje. Jednak nie da się zaprzeczyć, że przy wszystkich prawie nowych wyborach ponosi klęski i oddaje mandaty młodoczechom, którzy już 9 głosów w radzie państwa uzyskali i swą prawdziwie wolnomyślną postawą w dwóch ostatnich wielkich rozprawach parlamentarnych o podzielnosci włościańskich gruntów i o ustawie wojskowej, stali się u ludu czeskiego niezmiernie popularnymi. Lecz właśnie ta groźna opozycja młodoczechów, rządowi niezmiernie nie miła, spowodowała rząd do ustępstw dla staroczechów, aby zachować im cokolwiek uroku powodzenia. I oto minister oświaty Gautsch musiał szkoły średnie czeskie, do zniesienia przeznaczone, pozostawić lub przemysłowemu szkolom zastąpić. Pod wrażeniem tej od-

wróconej klęski jubileusz 40-letniej parlamentarnej działalności d-ra Franciszka Władysława Riegera stał się świetnym pomimo abstynencji młodoczechów, a podarunek narodowy 120,000 złr., zebrany samymi małemi, bezimiennie ofiarowanemi datkami, jest bądźco bądź pięknem świadectwem siły materyjalnej i skromnej, cichej ofiarności ludu (czeskiego).

W chwili tryumfu przewodnika czeskiego, czterdziestoletniego pomimo swych 70 lat i cieszącego się powodzeniem, zszedł do grobu schorzały, złamany, zmniejszony na wpływie i powodzeniu przewodnik polski Kazimierz Grocholski. Ciekawym i wielce charakterystycznym symptomem jest, że nekrolog, najbardziej wywyższający nieboszczyka, okazał się w głównym organie śmiertelnych wrogów autonomji i równouprawnienia: w «Neue freie Presse». Ona w działaniu Grocholskiego, w kierunku jaki według jej mniemania nadał on polityce austriackich polaków, widzi wielką bystrość, zręczne uchwylenie sprzyjających okoliczności, co rzeczywiście było u Grocholskiego koniecznym następstwem wrodzonych dyspozycji: niezmierniej monarchicznej uległości i twardego kastowego zacofania. Z dzienników polskich przecież, zwykle tak skorych do przesady i ubóstwienia, żaden się nie zdobył na choć cokolwiek przekonywającą apoteozę, i męża o lodowatym sercu, który po za obszarem dworskim i niżej korony szlacheckiej nic nie kochał i prawie nic nie widział, przy zgonie spotkała zasłużona, lodowata obojętność. Pogrzeb w Różyskach odbył się przy bardzo szczupłym udziale, podczas gdy zeszłego roku o tej samej porze zimowej pogrzeb sędziwego, gorącego patrioty Henryka Janki stał się wielką i serdeczną manifestacją sympatii wszystkich warstw ludności. Jeżeli kraj śmierci Grocholskiego nie uczuł jako straty, Koło polskie niezawodnie ubytek tego męża poczytać musi za ubytek swej już nadwątlonej siły. Grocholski w lepszych czasach umiał trzymać koło w żelaznych petach karności, tej zasługi nikt mu nie odmówi. Dziś już śladu tej karności niema: znajduje się ona w paragrafach statutu Koła i w mowach przy uroczystych sposobnościach; w czynach, w zachowaniu się—już jej niema. Liczni członkowie bez urlopu wyjeżdżają lub nawet wcale nie przyjeżdżają,

ODCINEK „KRAJU”.

FELJETON.

[Po przeczytaniu «Tej trzeciej». Życiorys pana. P. Szarapowa w roli ugodowca. Z «dziennika» galicyjskiej ekselencji. Aljanse możliwe i niemożliwe. Z teki humorystycznej].

* * *

lg. Skończyliście kochani czytelnicy «Tej Trzeciej»? To dobrze. Teraz posłuchajcie.

Był sobie pewnego razu artysta w całym tego słowa znaczeniu. Bo nie tylko namalował piękny obraz, prawdziwe dzieło sztuki, wymowne dla swoich i obcych, nie tylko nie płacił komornego i pajeczyny w pracowni nie obmiał, ale nadto w całym swym życiu, w chwilach uroczystych i powszednich, poważnych i wesołych rządził się, a raczej pozwalał sobą rządzić wrażeniom chwili, upodobaniom estetycznym i pamiętał zawsze, że «najmądrzejsza teoria nie dorówna naturze, a najpiękniejsza natura niewarta swobodzie butów czyścić». Ów tedy artysta, czcząc piękno w każdej jego postaci, a przedewszystkiem w najdoskonalszym jego wyrazie—kobiecie, zaręczył się z jedną—milutką mieszczańską,

liczniejsi nie ukazują się na posiedzeniach izby i Koła, w komisjach uchwały Koła nie bywają wykonane i już u rządu ten rozczyn lub *marasmus senilis* z przykrością jest konstatowany i powoduje mimowolnie lekceważenie życzeń, nieśmiało półgębkiem wygłoszonych. Nowy przewodniczący Koła polskiego, Apolinary Jaworski, nie ma uroku Grocholskiego, nie umie on ubrać swej «rządowości» jak nieboszczyk, toż przekonani, ale okazuje ją w bluzie codziennego utylizizmu. Przy wyborze jego okazała się dość silna opozycja: na 43 głosujących miał 16 przeciwnych głosów. W Kole polskim zawsze tak bywa: w kwestjach osobistych, przy wyborach do delegacji, komisji parlamentarnej lub przewodnictwa, opozycja wznosi się do 16-tu i więcej głosów, w sprawach zasadniczych spada zwykle do 8-iu, składających się z «eleganckiej» opozycji księcia Czartoryskiego, Hausnera, Gniewosza i Wysockiego i z «rubasznej» dwóch braci Lewakowskich, krawca Niemczynowskiego i chłopa Orzechowskiego. Niestety, uzupełniające wybory do rady państwa bynajmniej nie rokują polepszenia składu Koła polskiego, wzrostu zasadniczej, swych celów świadomej opozycji. Dziś, po upływie 27 lat życia konstytucyjnego, wybierają w Galicyi, nawet w kurii większej własności, która się ma za «śmietankę» narodu, nierozważniej aniżeli w początkach. Prawie wszędzie wychodzą z urny wyborczej ludzie bezbarwni, bez programu, przez nikogo nie pytani o program, dlatego, że są mili sąsiedzi, «porządni» i «nieszkodliwi», jakby taka zaleta negatywna wystarczała do piastowania mandatu poselskiego, podczas gdy nikt przecież furmana lub kucharza nie przyjmuje jedynie dla tego, że jest «porządnym» człowiekiem, lecz wymaga, aby dobrze powoził lub gotował.

Ztąd też coraz dotkliwszy brak zdolnych i pilnych pracowników i coraz większy zastęp ślepo głosujących i milczących posłów polskich.

Petersburg, 22 grudnia.

Drukując poniżej list jednego z wybitniejszych ziemian w Królestwie, człon-

porzucił ją dla drugiej—dziedziczki ukraińskiej, a ożenił się z trzecią—aktorką i artystką, którą w danej chwili wprowadził jeszcze kocha, ale co będzie za tydzień, za to nikt zaręczyć nie potrafi.

I był rzymianin z byłej komisji skarbu, była gaska, czyszcząca cegłą zbroje starożytne i dziennikarz, którego właściwie «cóż to wszystko obchodzić mogło?» Szanowne to grono filistrów gorszyło się mocno lekkomyślnością artysty. Pierwszy wyobraził rozdarcie szat przez rozpięcie kamizelki, druga odeślała ze złością pierścione, a trzeci prawil moralę przez elewację.

I to była jedna historia.

A historia druga bardzo była do pierwszej podobna.

Był sobie bowiem—innego znowu razu—także artysta, chociaż nie malarz, lecz powieściopisarz, który równie niejedno piękne dzieło stworzył i jak ów szeroką sławę pozyskał. A zarówno w życia swego przygodach, jak i w wyborze rodzajów swojej twórczości kierował się podobnie wielce swobodną fantazją artystyczną. Przerzucił się więc z warszawskiego bruku do Ameryki, z nad Bosforu za Pyreneje, a malował to Bartków zwycięzców, to nauczycieli poznańskich, to księcia Jareme, to Onufrego Zagłobe, a kochał się to w Hani wdzięcznej, to w surowej Olence, to w Basi szalupucie. To jako «maljarz» nadwiślański «szkicował węglem» obrazki rodzajowe, to jako podróżnik wędro-

ka komitetu Tow. kred. ziemskiego, dodajemy od siebie, iż wątpliwości co do mocy obowiązującej kontraktów leśnych już zawartych niepokoją nie tylko właścicieli lasów, ale oraz kupców zagranicznych, którzy opierając się na zawartych umowach, poczynili zobowiązania ze swej strony, podejmując się znacznych dostaw i uwieźli w przedsiębiorstwach leśnych znaczne kapitały. W jednym z najbliższych numerów zamieścimy szczegółowy rozbiór kwestyj prawnych i ekonomicznych, wynikających z nowej ustawy leśnej. List, o którym mowa, brzmi jak następuje:

Szanowny panie redaktorze!

Na skutek rozpoczęcia w guberniach Cesarstwa praktycznego stosowania przepisów o ochronie lasów z dnia 4 kwietnia r. 1888 powstały wątpliwości, w jaki sposób i o ile przepisy te dadzą się pogodzić z prawami, nabytymi przez kupców leśnych na mocy kontraktów, zawartych przed datą wydania rzeczonych przepisów.

Wątpliwości te winnyby być co prędzej usunięte: dalsze ich bowiem trwanie wpływa w sposób ujemny na stosunki płatnicze między stronami, powoduje zamieszanie w handlu drzewnym i mieć może najfatalniejsze skutki dla kredytu naszego zagranicą, z którą, jako głównym odbiorcą tego bogactwa narodowego, poważnie liczyć się wypada. Podniesiona kwestya znajduje tymczasem swe rozstrzygnięcie w nader elementarnej wykładni przepisów wydanych, w zasadach ogólnoprawnych oraz w dotychczasowo uświęconej praktyce miejscowego prawodawstwa.

Skoro bowiem Najwyżej zatwierdzone przepisy z d. 4 kwietnia r. 1888 nie wspominają nic o naruszeniu znaczenia prawnie zawartych uprzednio umów, wykonalność więc tychże pozostaje zawarowaną ogólnie prawną zasadą, stanowiącą nie obowiązujące prawa wstecz.

Z drugiej zaś strony praktyka prawodawstwa rosyjskiego uszanowała i uświęciła już tę zasadę w połozeniu analogicznym i to przy warunkach daleko więcej za jej podważeniem przemawiających. Ukazy Najwyższe bowiem o uwłaszczeniu włościan, nadając używalnościom włościan w lasach dworskich znaczenie ciągłych praw rzeczowych, nie przeszkodziły wykonaniu kontraktów o sprzedaż lasów, zawartych uprzednio; i chociaż równie ważne prawa osób trzecich znalazły się z umowami temi w prawnej kolizji, mimo to zasada praw, dobrze i pod wagą instytucyj krajowych nabytych, wysła cało i nienaruszenie z tej tyle ważnej reformy.

wał «przez stępy», to przebrany za dida lirnika śpiewał stare rapsody «ku pokrzepieniu sere». A potem wnet dał folę wyobraźni zmęczonej widokiem ziemi krwią przesiąkniętej i gęsto kładzionych «truposów» i z dziwną podatnością artystycznej natury roześmiał się wesoło i nam śmiać się kazał.

I przeciągnęły się oblicza Katonów z byłej komisji skarbu, rozpinających kamizelki ze zgorszenia, że mistrz tak zniżył lotu i z koturnów epopei odważył się zejść do prostej humoreski. Niejedna kanapa zapadła się z ciociami, przerażonemi niemoralnością autora «Tej Trzeciej». A już Ostrzyżski całkiem stracił równowagę i zamiast: *Spiritus flat ubi vult*—zawołał: *O tempora, o mores!*

Wam jednak, kochani czytelnicy, którzy do obłudy ani zazdrości żadnego nie macie powodu i wam nadobne czytelniczki, któreście się listownie i przez telefon o rozwiązanie «Tej trzeciej» dopytywały, nie przeszkodziło to zapewne uśmieć się serdecznie, podziękować w duszy autorowi, że wśród płaczącego nastroju dzisiejszej beletrystyki, uderzył w nutę wesołą i sądzić go za to, co dać zamierzył, nie zaś za to, co zdaniem naszych augurów dać był powinien.

Ale historia druga ma jeszcze ciąg dalszy. Znalazł się wśród was czytelnicy ktoś taki, który zachwycony mistrzowskimi obrazami w bohaterskiej trylogji autora, o którym mowa, zapragnął w sposób doraźny a wyraźny uwielbienie swe dla jego talentu

W danem położeniu prawa osób trzecich nie są wprost zamieszane, a interes ogólnopanstwowy, przewodniczący myśli wydania przepisów o ochronie lasów, nie jest tej ważności, aby wymagać naruszenia jednej z kardynalnych zasad prawa wszystkich narodów, powodując niezliczoną moc powikłań prawno-ekonomicznych, w których właściciele ziemscy znaleźliby się obowiązani do uciążliwych, najczęściej niemożliwych zwrotów pieniężnych, kupcy lasów do likwidacji związanych interesów kupna, odprzedaży i dostaw: zarówno jedni jak drudzy w nader niewygodnem a grożącym ruiną położeniu.

Pod wieloma względami lub w wielu razach skutki z tego rodzaju stanu rzeczy przeszłyby w swej uciążliwości obowiązki, jakie na własność ziemską nałożone zostały przez same przepisy o ochronie lasów.

Rozumiejąc dobrze, iż podporządkowanie wykonalności kontraktów, zawartych przed d. 4 kwietnia r. 1888, pod warunki przepisów powyższej daty, nie może być przedmiotem instrukcji, a wychodzićby mogło jedynie z wyraźnego orzeczenia Najwyższej władzy prawodawczej, którego jako niewydanego domyślać się nieważno, nie możemy powatpiwać o utrzymaniu wobec przepisów leśnych ważności praw, nabytych na mocy tego rodzaju umów.

Pożądaniem byłoby atoli, aby ministerstwo dóbr państwa kwestyę tę, niezmiernie ważną dla ogółu ziemian, wyraźnie ku stosowaniu przez komisye leśne wyjaśnić raczyło, gdyż chociaż nie leżałoby w atrybucjach ministerstwa rozstrzygnięcie sprawy w sposób przeczący, mimo to z mocy § VII przepisów z d. 4 kwietnia r. 1888 zostawiona jest p. ministrowi możność dawania władzom wykonawczym «instrukcyj o sposobie i porządku spełniania włożonych na nie obowiązków».

Pozostaje i t. d.

Stanisław Skarżyński.

Warszawa, 29 grudnia.

KWESTYA SPORNA.

Od lat kilku z polecenia rosyjskiego ministra spraw zagranicznych wychodzi pod redakcyą prof. Martensa, w dwóch językach: rosyjskim i francuskim «Zbiór traktatów i konwencyj, zawartych przez Rosyę z mocarstwami zagranicznymi». Świeżo ukazał się tom VIII zbioru, obejmujący traktaty z Niemcami od r. 1825 do 1888, z pewną jednakże luką, odnoszącą się do okresu 1825—1856, z którego, jak objawia wydaw-

zamanifestować. Napisał więc na kartce «Zbieraż-Częstochowa», podpisał się «Michał Wołodyjowski», dołączył do tego... 15 tysięcy i przez pocztę kijowską posłał pod adresem twórcy pana Michała. Bodaj czy mu tej myśli nie pódal baron Hirsch, płacący 15 tysięcy franków za obraz Magórskiego, nagrodzony złotym medalem. Złoty medal posłać było trudno, a 15 tysięcy były widać na podorędziu.

Wiemy już, jaki był dalszy aktu tego effectus. Sienkiewicz postąpił prawie tak samo, jak jego Świątecki. W liście otwartym zgromił niemal tego, któremu się podobały jego zbarraskie i częstochowskie «truposze». W obydwóch odezwała się artystyczna natura, wzdygająca się zawsze—ilekroć trzeba—do utworu, w który się część duszy włożyło, zastosować miary w monecie brzęczącej. Świątecki ustąpił, bo musiał i mógł wzamian ofiarować swój obraz, Sienkiewicz nie rozporządzał już Michałem Wołodyjowskim. Nieznany wielbiciel zdradzi teraz zapewne swoje incognito i pieniądze użyte zostaną na cel publiczny. Talent Sienkiewicza nie mniej przez to uczczony zostanie, a ofiarodawca uniknie zarzutów, jakie się tu i owdzie słyszeć dają. Zarzuty to zresztą, mojem zdaniem, całkiem niesłuszne. Nikt nie wie, czy i ile nieznany ofiarodawca na cele publiczne poświęca i nikt nie ma prawa czynić mu wyrzutów za rzecz, przedsięwziętą w dobrej myśli i w dobrej woli.

Jedna z gazet petersburskich pozwoliła sobie zrobić insynuacyę, że cała historia

ca prof. Martens, wykluczone być musiały niektóre dokumenty ważniejsze natury poufnej, dziś jeszcze niemożliwe do ogłoszenia. Istota rzeczy traci na tem niewiele, gdyż liczne dopiski i streszczenia prof. Martensa sowicie wynagradzają ujmę tę niezbędną. Szkoda tylko, że wartość pomienionych dopisków streszczeń lub uwag wydawcy bardzo surowo i ostro zakwestyonowaną została przez «Nowoje Wremia», którego wydawca p. A. A. Suworin wystąpił z dość ciężkim dla p. Martensa zarzutem stronnictwa i «prusofilstwa».

W komentarzach p. Martensa—pisze on—od pierwszego zaraz wiersza uderza uwielbienie autora dla każdego słowa, skreślonego w kancelaryach berlińskich. Tak np. tłumaczenie wypadków 1852—54 r. osnute zostało niemal wyłącznie na ustępach z listów króla pruskiego Fryderyka-Wilhelma IV, tak zawsze szczerobliwie rozsypującego frazesy gorące, lecz beztreściwe. Z przebiegu wypadków się okazuje, że cały tragizm położenia był wówczas po stronie Rosyi, gdy tymczasem oświecenie tego stanu rzeczy uczynione zostało na podstawie listów króla pruskiego, drżącego wyłącznie o swoje Prusy. Można sobie wyobrazić, jaka to bezstronność wiać może z korespondencyi Fryderyka-Wilhelma IV do cesarza Mikołaja i jak się pod jego piórem przedstawia obraz wzajemnych stosunków Rosyi i Prus, jeśli w tym samym czasie pełnomocnicy jego w Paryżu i Londynie, hr. Usedom i Wedel toczyli rokowania o cenę współdziału Prus w ogólnej koalicji europejskiej przeciwko Rosyi. Tymczasem p. Martens na widok tej obłudy, zamiast krytycznego sprawdzenia dat i faktów, dodaje tylko od siebie: «O Boże! jak gorącemi, jak serdecznemi są te słowa w aktach króla pruskiego!»...

Inny, bardziej jeszcze rażący przykład przytacza p. Suworin z rokowań dyplomatycznych podczas samej kampanji krymskiej. «W dniu 20 kwietnia 1854, kiedy Anglja i Francya od pół roku już były w wojnie z Rosyą, a Austria otwarcie się oświadczyła za sprzymierzeńcami, Prusy w sposób całkiem przez Rosyę nieoczekiwany zawierają z ową Austryą traktat obronny i zaczepny. Nieprawdaz, że tu fałszywość dyplomacyi pruskiej pochwyconą została na gorącym uczynku, a jednakże p. Martens usiłuje przekonać czytelnika, że wszystko to stało się dla dobra Rosyi». Ciekawe są rzeczywiście słowa, któremi wydawca «Zbioru traktatów» stara się «obielić» Prusy. Oto jest ów ustęp, przytoczony przez p. Suworina: «Fryderyk-Wilhelm IV przekonany był, że przymierze owo z Austryą przychylnie

owych 15 tysięcy jest niezręczną reklamą. Szydło niechęci i zawiści zbyt wyraźnie wylazło tu z worka. Sienkiewicz stoi zbyt wysoko, aby go podobne grubiaństwo dotknąć mogło. Niewiadomo zresztą, na coby reklama przydać mu się mogła. Niema dziś wykształconego czytelnika polskiego, któryby nie znał jego utworów. Dotarły one tam, dokąd nie dotrze być może ani wieść o nieprzyjętym podarunku, ani o wybryku skwaszonego dziennikarza.

* * *

Był sobie niegdyś pan z panów,
Nie rychło świat go oceni,
Miał w rodzinie trzech kasztelanów,
I często pustki w kieszce.

Lecz nie miał długów, o dziwo!
I mieszkał na wsi—rok cały,
Z własnej gorzelni pił piwo.
Choć wina w piwnicy stały!

Koń jego na żadnym torze
Nie biegł nigdy do mety,
Ład był wzorowy we dworze,
A w domu—polskie gazety.

Stołeczne niegdyś salony
Wielbiły młodego księcia;
Ciotki szukały dlań żony,
Panny szły same w objęcia.

Herb strzy fortunie rówien,
Wziąłby zań, ileby cenil...
Rozkochał sześć bankierówien
I—z żadną się nie ożenił.

przyjętem zostanie przez cesarza Mikołaja I, gdyż z pomocą tego aktu Prusy mogą zmusić Austryę do spokojnego zachowania się względem Rosyi»...

Największą jednak urazę żywi p. Suworin do p. Martensa za to, że wydawca «Zbioru» nazwał księcia Bismarka «obroncą interesów rosyjskich» na sejmie francuskim. Piękny obrońca!—woła p. Suworin?—on, który jedynie dla tego nie życzył sobie w roku 1854 przyłączenia do Austyi księstw nadunajskich, że wzamian za to Austrya mogłaby się przychylić do widoków mocarstw zachodnich w przedmiocie odbudowania Polski wraz z oderwaną od Austryi Galicyą.

W ogólności wszakże trzeba wyznać, że wyjęcie z ogromnego tomu o kilkuset stronicach paru luźnych cytat nlelatwo przekonywa czytelnika, zwłaszcza w sprawie tak drażliwej, jak pomówienie jednego z wysokich urzędników państwa (p. Martens jest radcą w ros. ministerstwie spr. zagran.) o «prusofilstwo». Co do nas, przekonani jesteśmy, że z dzieła tak olbrzymiego i doniosłego jak «Zbiór dokumentów», dotyczących stosunków niemiecko-rosyjskich, można by i należałoby uczynić użytek o wiele lepszy od dorywczego wytknięcia kilku—zakładam nieuniknionych—błędów. Być może, że do przedmiotu tego wolno nam będzie wrócić w innej formie i w obszerniejszych nieco rozmiarach.

T. H.

LORIS-MELIKOW.

(Zyciorys «Now. Wr.»).

Hr. Loris-Melikow, chociaż wyznawał religję ormiańską i niekiedy żartami nazywał się sam «chytrym ormiańczukiem», lecz z pochodzenia, języka i wychowania był gruzinem. Nie lubił nawet ormian i przeciwnie, pogawędzić bez ceremonji po gruzińsku z jakim starym towarzyszem z Kaukazu, było dla niego najlepszą rozrywką, kiedy zjadłszy zwykłą kure z ryżem, siedział ze szklanką wina kachetyńskiego i przesuwając ziarnka różańca według obyczaju kaukaskiego, przypominał sobie z wielką wesołością o niezliczonych epizodach swego życia.

Wychowanie otrzymał hrabia w Lazarewskim instytucie języków wschodnich w Moskwie, a następnie w szkole podchorążych gwardyi, zkad przeszedł do pułku grodzieńskiego. Służąc tam, zbliżył się z drugim huzarem A. A. Abazą, który po latach czterdziestu był głównym jego towarzyszem na wysokiem stanowisku państwowem. Powróciwszy w r. 1847 na Kaukaz, hr. Loris-Me-

A wziął natomias ubogą
Dzieweczkę z wiejskiej zagrody...
Zapraszał na ślub pan młody,
Lecz nie doczekał nikogo.

Gdy książe nieraz, bywało,
Objedzał swoje folwarki,
W «kontrakty» zagląda mało,
Zaś pilnie do gospodarki.
Nie pyta, kto z arendarzy
Co, gdzie, jak pije i jada,
Kto traci, a kto odkłada,
Lecz patrzy—jak gospodarzy.
A gdy rad z tych albo z owych,
Dzierżawcom swoim na święta
Zamiast dekretów sądowych
Rozsyła dziedzic—prezenta.

Aż raz pięknego poranku
W stolicy właśnie się składa,
Że szumnej firmy dla banku
Zawakowała posada.
Podpisów w rok sto, nie więcej:
«Książę... ten a ten...»—i kwita.
Po tysiąc podpis książęcy,
A papier kto chce—niech czyta.
Odmówił! «Czas mój—powiada—
Ważniejszej poświęcam sprawie».
Na sędziów przysięgłych ławie
Z mółlochem właśnie zasiada!

Czy strwonił tysięcy dwieście
Stawiając pałac w stolicy?
Nie,—szpital w sąsiednim mieście,
Dla dobra wznosił okolicy.
Tam gdy lud biedny się tłoczy,
Pan zwolna obchodzi sale,

likow był przeznaczony do szczególnych poruczeń przy namiestniku ks. M. S. Woroncowa i na tem stanowisku nie tylko przyjmował udział w corocznych wycieczkach przeciw góralom w Dagestanie i Czechni między r. 1848 i 1853, lecz również był używany do różnych misyj dyplomatycznych. Ks. Woroncowa lubił wyróżniać ludzi zdolnych i dlatego hrabia szybko robił karierę.

Podczas wojny wschodniej r. 1853—1856, prócz odznaczeń wojskowych we wszystkich bitwach, hrabia zwrócił na siebie uwagę przez zręczne zarządzanie czasowo zajętemi prowincjami tureckimi. Wszyscy namiestnicy, następcy Woroncowa, wyróżniali hrabiego, który zarządzał Abchazją i południowym Dagestanem i zawarł z rządem tureckim umowę, dotyczącą się wysiedlenia górali do Turcji, co uspokoiło nazawsze dwie trzecie części Kaukazu, najniebezpieczniejsze wskutek sąsiedztwa z morzem Czarnym. J. C. W. W. Ks. Michał Mikołajewicz również okazywał hrabiemu zupełne zaufanie. Przy nim hrabia zarządzał określem terskim, utworzonym w części z ziem byłych linjowych wojsk kozackich, w części zaś z dopiero co zajętej dzikiej Czechni. Zarządzać takim krajem niełatwo, a jednak i tutaj hrabia zdobył sobie niemałą popularność.

Kiedy w r. 1876, w oczekiwaniu nowych nieporozumień z Turcją, utworzono oddzielny korpus kaukaski, wówczas W. Ks. namiestnik zwrócił uwagę ministra wojny na Loris-Melikowa, jako na osobę, najlepiej mogącą dowodzić tym korpusem, chociaż dotychczas hrabia nigdy nie dowodził żadną częścią armji. Początkowe czynności rosyjskie i na tem polu, jak wiadomo, nie były szczęśliwe. Rosyjanie i tutaj nie byli przygotowani, a sztaby nie znały dokładnie ani miejscowości, ani sił nieprzyjacielskich, ale po pierwszych niepowodzeniach, które w zagranicznych gazetach zdobyły dla Muchtara-paszy tytuł nowego Juliusza-Cezara, po otrzymaniu posiłków i reorganizacji sztabu głównego, nagle okoliczności się zmieniły: armja rosyjska pobiła na głowę Turków na wzgórzach Aladżyńskich, szturmem wzięła nadzwyczaj mocną twierdzę Kars i doszła do Erzerumu. Znaleźli się naturalnie niechętni, którzy nawet szturm Karsu przypisują nie odwadze wojsk rosyjskich, lecz podkupowi i zręcznej umiętności hrabiego, który umiał wzbudzić nieporozumienia wśród przeciwników. «Grażdanin», oceniając działalność hrabiego, także opisuje przebieg wojny w taki sposób, że można przypuszczać, iż Loris-Melikow był prawie tchórzem. Lecz człowiek, który przyjmował udział w 180 potyczkach, rozumie się nie potrzebuje dowodzenia jego odwagi osobistej. Loris-Melikow nie

kuśił się o talent zdolności wodza, a jednak jego rola w głównym obozie armji była bardzo pożyteczną i tylko dzięki jego zręczności, generałowie Lazarew, Heiman i inni działali w tym kierunku. Następnie, cokolwiekby mówiono, zawsze powodzenie wienczyło dzieło i żadne plotki obozowe nie pozabawia hrabiego zasług wojskowych, ocenionych nawet przez tak surowych sędziów, jakimi są prusacy.

W czem wyraziły się jeszcze zdolności Loris-Melikowa w czasie wojny—to w karmieniu armji. Dzięki zaufaniu do hrabiego miejscowej ludności i dostawców, tenże prowadził wojnę nawet na terytorium nieprzyjacielskiem za pieniądze papierowe, przez co zaoszczędził rządowi kilkadziesiąt milionów. Za to hrabia otrzymywał pensję dodatkową, co było dla niego zachętą, gdyż odznaczając się zupełną bezinteresownością, nie zdobył majątku.

Cały jego majątek składał się z posagu jego żony, pochodzącej ze starożytnego rodu książąt Argutynskich i z 5,000 dzies. ziemi nad Kubaniem, otrzymanej w darze, która będzie przynosić dochód w wieku XX.

Spoczywając po kampanji, hrabia w lutym r. 1879 niespodzianie otrzymał nominację na jen.-gubernatora astrachańskiego, saratowskiego i samarskiego, urządzonego na wieść o ukazaniu się w Wetlance. Wiadomość o dzumie przeraziła całą Europę, kwarantanny mogły zabić cały handel kraju zakaukaskiego, niższej Wołgi, przemysł rybny i jarmark niżegorodzki. Inny człowiek zacząłby eksploatować swą rolę zbawiciela całego kraju. Hrabia, przybywszy na miejsce i przekonawszy się, że wiadomości o zarazie są przesadne, niebawem wydał rozkaz zniesienia stanu wyjątkowego i swego jenerał-gubernatorstwa. Ta szybkość i otwartość zjednała hrabiemu, znanemu dotychczas tylko na Kaukazie, ogromną popularność wśród warstw kupieckich i przemysłowych Rosji.

Nie zdążył wrócić do Petersburga z raportem, gdy urządzenie, po zbrodniczym zamachu Solowjewa, jenerał-gubernatorstw czasowych w celu politycznym wykorzenienia nihilizmu, zmusiło go do wyjazdu do Charkowa w roli czasowego jenerał-gubernatora sześciu guberni.

Charków bardzo serdecznie przyjął Loris-Melikowa i w ciągu całego roku, chociaż prześladowanie nihilistów jednakowo było silne we wszystkich guberniach południowych, opinia powszechna niewiedomo dlaczego ganiła nieboszczyka Totlebena, chwaliła zaś Loris-Melikowa, kierując się widocznie tylko przymiotami zewnętrznymi. Przystępność, prostota w obcowaniu, łaskawość hrabiego

zjednywała mu masy narodu. Rzeczywiście, miał on tu sposobność przyciągania do siebie ludzi; jego miękkość, pociągające obejście, wesołość, wpływ magnetyczny pięknych, rozumnych oczu, czarowały mnóstwo osób; zwłaszcza kobiety podlegały jego wpływowi i należały przyznać, że kobiety niemało pomagały jego szybkiemu wzniesieniu się. W końcu marca r. 1880 razem z innymi jenerał-gubernatorami Loris-Melikow przybył do Petersburga z raportem. Tutaj zupełnie niespodzianie po kilku dniach otrzymał władzę i znaczenie, z jakiego dotychczas korzystali w Rosji tylko ks. Biron i hr. Arakczajew. Wybuch w pałacu Zimowym, spowodowany przez Chalturina w chwili, gdy cała Rosja przygotowywała się do święcenia 25-letniego jubileuszu cesarza Aleksandra II, wywołał ostateczną panikę. Katkow podał myśl urządzenia dyktatury, któraby zdolna była nadać zrujnowanemu organizmowi administracyjnemu jedność i siłę. Myśl ta spodobała się w Petersburgu. Podobno hr. Milutin i Adlerberg wskazali na Loris-Melikowa, jako na człowieka, który byłby zdolny wziąć do rąk władzę i mocno ją trzymać; Drenteln, który zajmował bardzo wpływowe wówczas stanowisko naczelnika III oddziału, chociaż nie wiedział widocznie o wyborze, ale ze szlachetną prostotą nie przeszkadzał w utworzeniu naczelnej komisji rozporządzającej i w mianowaniu Loris-Melikowa na jej naczelnika. Naodwrot Makow i niektóre inne osoby, posiadające wówczas władzę, postarały się zaraz skrzywić ideę Katkowa i ograniczyć działalność komisji do obowiązków czysto policyjnych.

Komisja w rzeczywistości pozostała mytem: zebrała się podobno ze trzy razy i jej działalność w niczem się nie wyraziła, ale Loris-Melikow, mając ciągle stosunki z nieboszczykiem cesarzem, stał się wcale słowem tego znaczenia pierwszym ministrem.

Władza zwierzchnicza Loris-Melikowa przedstawia przykład zadziwiający w historii: nie było bowiem dotychczas przykładu, żeby dyktatura, obdarzona tak obszernym pełnomocnictwem, była spotkana przez społeczeństwo z taką radością. Był to czas jakiegoś młodzieńczego, namiętnego, prawie niepojętego teraz zapалу. Zamach Młodzieckiego na hr. Loris-Melikowa powiększył jeszcze tę popularność, która doszła do tego, że zbiegowie z ciężkich robót przychodzili z ulicy i oddawali się władzy hrabiego.

Ten okres wiosenny dyktatury ciągnął się od kwietnia do końca sierpnia, kiedy hrabia, zarządzający i III oddziałem, wyjechał jego zniesienie, za co uzyskał pochwałę

Uciechę błyszczą mu oczy:

«To moje rauty i bale.

Witam kochanych mych gości!
Gdy powiem sobie nie schlebę,
Ze dziad mój, pan tyłu włości,
Nie miał ich więcej u siebie!»

Zato go też nie widziano
Przy «wincie», pod dobrą datą,
Dumnego grubą wygraną,
Lub w ambarasie z zapłatą.

Nie dasz mu—o nie nie prosi,
Dasz mu co z łaski—nie bierze;
Ze głowę wysoko nosi,
Cóż na tem zyska w karierze?

Kancelerzem był protoplasta,
A prawnik co zrobił dla niej?
Mój Boże!... ranga czternasta
I medal krymskiej kampanji!

Tak żył. Gdy umarł w ostatku,
Wszystko synowi zostawił.
Nikt praw szczególnych do spadku
In partibus nie «zajawił».

Więc wśród powszechnego żalu
Złożono do grobu pana,
Bez pompy—i bez skandalu,
Rzecz prawie już niesłychana.

Tam na cmentarzu swej wioski
Spoczywa. Zdala ujrzyście
Błyszczący złotemi głoski
Napis na szarym granicie...

Czesław.

ef. Na uczyniony hr. Tarnowskiemu zarzut (zob. feljeton «Kraju» № 43), że w jego wycieczkach podróżnych na Ruś i Litwę nie spotykamy głównych przedstawicieli tych stron: chłopą, żyda i szlachcica, wystąpiło z odpowiedzią pośrednią «Russkoje Dіelo», tylko że tym razem już nie przez usta i pióro swego korespondenta, pieszego podróżującego po Nadbużu i Nadwiślu, lecz przez dwóch, nieznanym nam zkadinał romansopisarzy: pp. W. Ertela i D. Lachowa, którzy rzecz swą zatytułowali: «Nieprimirymje, powieść o polskiej sprawie».

Powieść rozpoczyna się od krajobrazu miasteczka Wialniszek, położonego nad Dubiszą. «Niewesoły to widok—powiadają autorowie od pierwszego słowa wstępu. Strzechy chat włościańskich przygniatają napół zgniłe brewna ścian, a mieszkających pośród tych ścian chłopów gniece wszechmocny na Litwie tryumwirat, złożony: ze szlachcica-pana, z księdza-proboszcza i z żydakarciarza». Zaszło tedy niejako przeobrażenie w składowych pierwiastkach reprezentacji, jak my ją skreśliśmy: utrzymali się szlachcic i żyd, lecz na miejsce chłopą wystąpił ksiądz. Tem żywsza za to i barwniejsza wypadła charakterystyka.

Najpierw w tryumwiracie panów Ertela i Lachowa zachodzi łączność, którejbyśmy napróżno szukali w wypadku, gdyby do kombinacji wprowadzony był chłop. «Różnorodni są członkowie tryumwiratu—piszą autorowie,

lecz silny zachodzi między nimi związek. Nienawiść (?) do wszystkiego co rosyjskie, oto ich dążność obecna, a odbudowanie rzeczypospolitej (?)—dążność przyszła. Żyd wprowadzie najmniej się troszczy o rzeczywistnie nie pomienionych celów, lecz pomimo to jest on niezbędnym członkiem tryumwiratu: bez niego szlachcic nie mógłby sprzedać swego wieprza, ksiądz zaś nie umiałby kupić łuta tabaki; obaj również prochu bez żyda nie wymyślą, a więc i rzeczypospolitej na nogi nie dźwigną».

To jeden rys ogólny. Drugi polega na specjalizacji pomienionej łączności między szlachcicem, księdzem i żydem, czyli na wzajemnem ich do siebie ustosunkowaniu. Stosunek ten jest w pewnej mierze odzwierciedleniem dawnego ustroju państwa polskiego: jak niegdyś republika godziła się w Polsce z królewskością, tak obecnie oligarchiczna trójca godzi się z gatunkiem samowładztwa, spoczywającego w ręku szlachcica. «Głową tryumwiratu—piszą pp. Ertel i Lachow—jest zawsze pan szlachcic; zarówno żyd jak i ksiądz kłaniają mu się nisko i schlebają, a jednocześnie obaj go wyzyskują: pierwszy w imię geszeftu, drugi w imię kościoła i ojczyzny».

Następuje z kolei szczegółowe portretowanie członków tryumwiratu.

Na czele—jak nadmieniono—stoi szlachcic. Nosi on w «Nieprzejednanych» głośne imię historyczne: zwie się Czarniecki, a po-

nawet Katkowa, i nie przyjął ministerstwa spraw zagranicznych.

Okazało się, że polityka pokojowa hrabiego, wezwanie sił ogółu i ulżenie losowi setek młodych ludzi, zesłanych do dalekich prowincyj aniobecnym znacznym reform—nie wykorzystały nihilizmu.

Knowania szły swoim porządkiem.

Sam Loris-Melikow, usunięty już na stronę, jakos zauważył: «Oto hr. Tolstoj, choć cywilny poradził sobie z nihilistami, a ja, choć żołnierz, nie mogłem sobie z nimi poradzić». Lecz jeżeli oskarżenie hrabiego o dzień 1 marca byłoby i niesprawiedliwym i nieuczciwym, to niepodobna znów nie przyznać, że postępowanie jego po katastrofie okazało się nie takim, jak tego po nim można było się spodziewać. Wstrząśnięty moralnie i fizycznie Loris-Melikow nie chciał czy nie mógł zrozumieć, że dla tej polityki, której on był wyznawcą, nie było więcej miejsca. Próbował więc podtrzymać swój program i nawet wpływał jeszcze na niektóre nominacje, ale właściwie zeszedł już ze sceny. Ukazanie się manifestu 17 kwietnia bez współudziału hrabiego dało mu poznać, że rola skończyła się, że zaufanie do jego polityki kres swój znalazło. Niezwłocznie hrabia podał się do uwolnienia, co zostało aprobowane również jak i dymisja jego przyjaciół: Milutyna i Abazy.

Hrabia był przygotowany do takiego rezultatu i tegoż dnia opuścił mieszkanie rządowe, a następnie wyjechał zagranicę. Ostatnie lata bezustannie prawie przebywał w Nizy, poczęści wskutek zrujnowanego zdrowia, poczęści wskutek tego, że niezręcznie było mu na oczach społeczeństwa rosyjskiego grać rolę upadłej wielkości. Zresztą zrzadka nawiedzał Petersburg i między innemi przyjmował czynny udział w rozpatrywaniu kwestyi służby wojskowej na Kaukazie. Hrabia mógłby z korzyścią zająć gdziekolwiek bądź stanowisko posła, ale w Rosyi rzadko naczynają posłów nie z liczby dyplomatów z profesyi.

Wymieniliśmy najważniejsze chwile w życiu Loris-Melikowa. Pozostaje jeszcze obowiązkiem naszym wyprowadzić wnioski o jego roli w znaczeniu ostatniego «człowieka przypadku» w Rosyi. Hrabia rzeczywiście pragnął dobra ogólnego i opinia publiczna sprawiedliwie upatrywała w nim nie człowieka ambitnego i intryganta, lecz pragnącego dobra. Był to rzadki przykład statysty i faworyta, który korzystał ze swej władzy i swego położenia z nadzwyczajnem umiarkowaniem, skromnością i bezinteresownością. To tylko źle, że hrabia niezupełnie był przy-

gotowany do zadania, które zostało mu powierzone.

Clagle przebywanie na prowincyi i przy armii wyrobiło w nim także błędne pojmowanie potrzeb państwowych. Skargi prasy quasi liberalnej, której celem była raczej systematyczna opozycja przeciw rządowi, Loris-Melikow uważał za istotne wyrażenie potrzeb narodu. Sądził, że społeczeństwo rosyjskie jest dojrzalsze niż to było w rzeczywistości i stalsze w swych zaprtrywaniach. Wierzył, że społeczeństwo rzeczywiście pragnęło postępu i że nihilizm jest tylko pianą, która zbierała się na powierzchni kotłującego się społeczeństwa; gdy zaspokoi się wzburzenie—zniknie również piana. Nie wiedział, że samo młode społeczeństwo rosyjskie jeszcze nie wyjaśniło sobie swych potrzeb, że Rosya jest zbyt wielką, żeby wytworzyły się w niej partye. Nie oznajmiwszy się z mechanizmem wyższego zarządu państwem, Loris-Melikow pomimowoli uległ wpływowi kółka urzędniczego i najlepsze pomysły jego uwięzły wśród chwastów administracyi. Teraz naturalnie nie czas i niepodobna rozbiierać wszystkich sprzeczności tej interesującej epoki; w każdym jednak razie jest ona bardzo ponczająca i znowu dowodzi nam, że z pomocą dobrych tylko chęci niepodobna rządzić ludźmi, a ustępstwa w czasach niepokoju równają się słabości.

«Moskowskija Wied.», podając życiorys zmarłego, mówią między innemi:

«Wszyscy jeszcze pamiętają ten czas okropny. Władza państwowa znajdowała się w zupełnem posiadaniu swych praw historycznych; o potęgę jej nikt nie wątpił, a tymczasem zdawało się jakby jej niedowierzano. Przyznawano konieczność dyktatury, ale tylko dyktatury serca. Słodko uśmiechało się do tak zwanej inteligencyi, mówiono naseryo o jakimś powołaniu «sił społecznych» na pomoc jakoby niewystarczającej sobie władzy—i w tem zawierała się mądrość polityczna w chorośliwej wyobraźni «liberalnych» polityków ówczesnych. Plany urządzenia piorunochronu państwowego układały się i później, nawet po wypadku 1 marca, kiedy polityka serca powinna była utracić całą nadzieję zwycięstwa. Oznaki życia były sposzregane tam, gdzie był tylko rozkład, i rozkładowi nadawano znaczenie siły istotnej. Wypadek 1 marca nie otrzeźwił tych, którzy w osłabieniu władzy państwowej za pomocą powołania «sił społecznych» widzieli i być może widzą jeszcze wielkie szczęście dla Rosyi. Ci ludzie widzieli w Loris-Melikowie swego koryfeusza. Nakoniec z wysokości tronu zabrzmiał głos potężny, który zakończył epokę ciężkich, zgubnych nieporozumień. Pamiętny manifest 24 kwietnia r. 1881 zakreślił drogę, po której Rosya postępować będzie w przyszłości».

Książę Mieszcerskij w kronice «Grażda-

nem życia staropolskiego z całym jego niechlujstwem: tłum posługaczy, a niema komu podać szklanki wody; pół-nagie, podchmiele-lone lokajstwo to wiecznie drze z sobą koty o jakiś szczebel wyższy w drabinie godności i stanowisk dworskich. Majątkiem rządzi wszechwładnie plenipotent, Norbert Kozłowski, a można sobie wyobrazić, co się to w takim domu dzieje, ilekroć w nim niema gospodyni; Czarniecki bowiem oddawna już jest wdowcem: jedna żona umarła, druga uciekła z generałem Beznogowem, który kwaterował w sąsiednim mieście. Pan mąż na «samouwolnienie małżonki się zgodził, bo mu to zapewniło stosunki i wpływ w wyższych sferach Petersburga. Z jednego z tych małżeństw pozostała wprawdzie córka, lecz ta, zamieszana do sprawy Konarskiego, emisariusza emigracyi polskiej po r. 1831, wysłana została do guberni wologodzkiej».

Sylwetka księdza niewiele sympatyczniejsza. «W długiej sutanie—czytamy w powieści—chudy i blade, wszedł do komnaty Czarnieckiego ksiądz Piotrowicz. To również starzec zmurszały. Oczy spuszczone, na twarzy najłżejszego wyrazu, krok cichy, miękki, w głosie ani jednej ostrzejszej nuty.

Rozmowa jednak przybrała wkrótce bardzo ożywione tętno, gdy wpadła na przedmioty patryotyczne. Trzeba bowiem wiedzieć—tak przynajmniej zapewniają pp. Ertel i Lachow—że ks. Piotrowicz kształcił się u jezuitów i pod ich przewodnictwem studiował

nina» przytacza kilka wspomnień osobistych, mających związek z działalnością zmarłego:

«Z trzygodzinnej rozmowy z Lorisem pod Karssem—pisze kronikarz—przekonałem się, że trudnoby było znaleźć lepszego kandydata na stanowisko naszego posła w Konstantynopolu. Los zdecydował inaczej. Dekoracyjne powołanie w ekspedycyi wietlańskiej i krótkotrwały zarząd jenn-gubernatorstwem w Charkowie wyrobiły mu opinię jakiegoś człowieka energii i doprowadziły do dyktatury petersburskiej. Tutaj biedny Loris znalazł swoją aureolę i swoją zgubę, nie będąc winnym temu, że go postawiono na drodze całkiem dla niego obcej; poszedł on po niej zrazu poomacku, potem na cudzym pasku, bez wszelkiej znajomości nanki państwowej. Petersburga, Rosyi, pozwalał sobą kierować każdemu śmiółkowi i gadnle».

Dalej książę M. wspomina, iż pewnego razu napisał do Loris-Melikowa list, doradzający, aby się wystrzegł trzech rzeczy: 1) petersburskiego urzędnika-liberala; 2) petersburskich dam, i 3) petersburskiej prasy.

«Wszystko troje—pisałem—podniosą go wy-soko, a potem sami go zepchną. Muszę się przyznać, że hr. Loris prawdopodobnie rozeźmiął się z mego listu, pisanego przez życzliwość. Oddał się bowiem właśnie petersburskiemu urzędnikowi, właśnie podpadł pod wpływ damskiego kółka i właśnie zaczął się starać o względy prasy liberalnej. Niestety, tu właśnie znalazł swą zgubę... Był to człowiek słabej woli, którego wypadki obciążły brzemieniem nad siły, ale nie był to ani zły, ani złośliwy człowiek. Wziął na się ciężar nad siły na drodze sobie nieznanej—i upadł...»

O UKŁADACH Z WATYKANEM.

Dość żywo poruszył prasę rosyjską zamieszczony przed kilku dniami artykuł wstępny «Norddeutsche Allg. Ztg.» o układach rządu rosyjskiego z Kuryą rzymską. Ulubionym zwyczajem organu kancelarski wywodom swoim nadaje formę polemiczną, a pretekstu do polemiki nastęrczył tym razem artykuł «Neue Freie Presse», tego samego przedmiotu dotyczący.

«W artykule «Neue Freie Presse» — pisze «Nordd. Allg. Ztg.» — zatytułowanym «Rosya i Papież», powiedziano, iż układy rosyjsko-papieżskie otrzymały szybsze tempo dopiero po wizycie cesarza Wilhelma w Rzymie. Może to być prawdą, ale znaczenie, jakie temu faktowi przypisuje «N. Fr. Pr.», jest fałszywe. Dla polityki niemieckiej porozumienie się papieża z Rosją nie jest niesympatyczne. «N. Fr. Pr.» sama przedstawia, że chodzi tu właściwie o los polaków rosyjskich. Teraz widoczne jest ze wszystkich czynności otwartych, że aspiracje polskie, czy ich źródłem jest Polaka rosyjska, czy też pruska, zawsze były nieprzyjemne dla Niemców, a poparcie, jakie też aspiracje spo-

literaturę polską. «Kraszewski i Mickiewicz (piszą oni) stali się ulubionymi jego autorami, a wielki poemat «Konrad Wallenrod» był najulubieńszą jego lekturą». Skoro więc w pogadance z Czarnieckim potracono o jedną ze spraw ogólnych, dotyczących «wallenrodowskiego» sposobu wyzyskiwania stosunków nad Nową, «policzki ks. Piotrowicza (piszą pp. Ertel i Lachow) zapalały ogniem namiętności, cała postać przybrała wyraz dzielności i gotowości walki za ideę».

«— Powiadają ludzie — zawołał ksiądz — że Mickiewicz podniósł zdradę do wysokości ideału. Lecz czy rzeczywiście tak się rzecz ma? Był on litwinem z pochodzenia, polakiem z wychowania, a zatem w podwójnym tym swoim charakterze dążył on całkiem naturalnie...»

W innem znowu miejscu pp. Ertel i Lachow zapewniają, że ks. Piotrowicz kształcił się w Petersburgu w akademii duchownej, na pismach Herzena, Mazziniego i Garibaldiego... co jest odkryciem niesłychanej doniosłości, przypuszczają bowiem, że już w okresie 1831—1841 trzech pomienieni ludzi byli równie głośni, jak za dni późniejszych, kiedy ks. Piotrowicz był już «starcem zgrzybiałym»...

Lecz przejdźmy nareszcie do trzeciego przedstawiciela tryumwiratu: do żyda-karczmarza. Zawołano go do pokoju pana Czarnieckiego wtedy, gdy szlachcic nie mógł się zgodzić w zupełności na rozumowanie księ-

chodzi zarówno jak i jego protoplasta sławny Stefan z drobnej, nieznanej szlachty. Ponieważ jednak zamłodu był to zawołany urwisz, lotr i oczajdusza, przeto z łatwością został posłem ostatniego sejmiku litewskiego, czyli tak zwanej konfederacyi targowickiej. Pomysł utożsamienia z Targowicą ostatniego sejmiku litewskiego jest niezaprzeczenie oryginalny i śmiały, nie wymaga jednak w literaturze powieściowej żadnego uzasadnienia i dokumentów. Zgodną z nazwiskiem jest też i rola, jaką Czarniecki odegrał w Targowicy panów Ertela i Lachowa. «Podkupiony—powiadają oni—przez tych, dla kogo to było potrzebne i korzystne, utworzył on silne stronnictwo i postawił *veto* wszystkiemu, co się sprzeciwiało widokom tych, którzy go podkupili». Dawne to jednak czasy. W roku 1859, kiedy się powieść zaczyna, «Czarniecki jest już starcem przeszło dziewięćdziesięcioletnim, zgarbił się, zgrzybiał, ale oczy jego wciąż grabieżkie i złośliwe, zachowały jeszcze blask i siłę, umysł nie stracił giętkości, język zuchwalstwa. Jadowity uśmiech, okrzepły na obliczu starcem, wyrażał zjadliwość podłą i chytroszą podstępna. Żądza władzy wciąż nim miotła, wciąż marzył o wybitnej roli w sprawie narodowej. Ateusz z przekonania, drwił sobie z religii; konfederat w duszy, lubił politykę i chętnie się nią zajmował; o wypadkach jednak sądził nie z drukowanego słowa, lecz według doniesień poczty jarmulkowej. Dom jego był uosobie-

tykają w parlamencie u partii niechętnych rządowi, zastrzega jeszcze bardziej ich antyniemiecki charakter. Ciepło, jaki pruscy polacy kładą na szale parlamentarne przy pomocy welfów i demokratów z odcieniem rychterowskim lub beblowskim, razem z duńczykami i alzackimi, protestującymi przeciw rządowi niemieckiemu, wzmacnia się przez fikcyjną jedność pojęcia «katolicki» i «polaki» — jeżeli błąd ten, przez ugodę rządu rosyjskiego i papieża na koszt polaków, zostanie pozbawiony gruntu, to mogą stać się pożytecznymi wypływając z uśłowienia w walce, toczącej się między rządem pruskim i aspiracjami szlachty polskiej, oraz związanej z nią demokracją niemieckiej.

Ze względu więc na rolę polaków w parlamencie — powtarza raz jeszcze «Norddeutscher» — i na popieranie ich przez wrogów państwa, dla Prus korzystniej będzie, jeżeli układy z Kuryą dojdą do skutku, aniżeli gdy się rozchwiewają. W tym to sensie może być prawdą, iż wizyta cesarza Wilhelma w Rzymie dopomogła do zadawalającego postępu układów. Kto w Niemczech dobrze rozumie sytuację polityczną, ten powinien pragnąć, aby Kurya z Rosją mogła jaknajdłużej pozostawać w dobrem porozumieniu co do spornej między nimi kwestyi polskiej.

Artykuł powyższy, jakśmy powiedzieli, zwrócił uwagę dzienników rosyjskich, które wszakże tłómaczą układy w sensie odwrotnym, t. j. nieprzychylnym dla Niemiec, a więc przychylnym dla polaków. Tak np. «Grażdanin» powiada:

«Niepodobna nie zamyslać się nad temi słowami. Rzeczywiście o znaczeniu narodu polskiego, jako siły antyniemieckiej, nigdy się jakoś nie mówi; tymczasem jest to dla nas bardzo ważne, żeby siła ta nie słabła, gdyż w razie nieporozumień z Niemcami koniecznością będzie dla nas mieć polaków po swojej stronie. Rozumie się, polacy mogą się nie obawiać zruszczenia, lecz zniemczenia. Jakkolwiekby się jednak zapatrywali nieprzyjaźnie na nas rosyjan, nie mogą nas jednak uważać za nieprzejednanych wrogów, gdyż takimi wrogami są dla nich nie rosyjanie, lecz Niemcy.

«W każdym razie należy mieć na pamięci, że na tę kwestyę tak silną uwagę zwrócili statystyci niemieccy. Jeżeli zestawić z tem niedawną mowę papieża, następnie list, wysłany do niego przez biskupów bawarskich, to łatwo można będzie zrozumieć, że kwestya polska nie może być obojętną dla rządu niemieckiego».

W tym samym duchu odzywa się «Świat», który kwestyę katolicyzmu w Rosyi oddawna żywo się zajmuje:

«Gazeta kanclerska wszelkimi siłami próbuje dowieść, że stosunek Rosyi i Niemiec do polaków jest zupełnie identyczny, co naturalnie jest błędem, gdyż germanizm podstawowo jest wrogiem względem polaków. Zgoda, jaka dotychczas panowała między Niemcami i Watykanem, mogła być z tego właśnie powodu nieprzyjemną dla polaków, czego wcale nie można powiedzieć o mającej nastąpić zgodzie Rosyi i Watykanu. Zgoda ta mo-

dza. «Jakoż (powiadają z tego powodu panowie Ertel i Lachow), oddawna zakorzenił się na Litwie zwyczaj, na mocy którego ani chłop, ani mieszczanin, ani szlachcic nie pójdą za radą księdza wpięrw, nim rady tej nie potwierdzi żyd-karczmarz». Otóż i tym razem rozjemstwo żyda stało się niezbędnem. Wszedł tedy niski, okragłutki człowieczek, z bródką spiczastą, w jarmulce przechylonej na tył głowy, z oczyma biegającymi, z nosem zadartym, jakby wachał gdzie pachniało zyskiem.

— Nu, o co wielmożne państwo się sprzecza?... O hidały Muckiewicza... Znam Muckiewicza jak swoją kieszeń... Żadnych hidałów u Muckiewicza nigdy nie było, jak dobrze powiedział ksiądz dobrodziej...»

Dość tych urywków. Feljetoniście pozostaje tylko do zrobienia skromne pytanie końcowe: *cui bono* piszą się podobne rzeczy? czy wygrywa publiczność rosyjska, czytając podobne dziwolągi literackie i moralne? I to wszystko drukuje w swym dzienniku p. Szarapow, ten sam p. Szarapow, który w celach «pojednawczych» jeździł po rozmaitych okolicach i zachęcał wybitniejszych pisarzy polskich do korespondowania do «Russk. Diela». Na szczęście elukubracja powyższa jest wyjątkiem w literaturze rosyjskiej, wątpliwym też ażeby którekolwiek z poważniejszych pism rosyjskich rzecz powyższą zamieściło. Może jej nawet sam p. Szarapow nie czytał.

* * *

że nie być przyjemną dla kilku zjadłych emigrantów lub dla dwóch-trzech magnatów galicyjskich, ale naród polski bezwzględnie przyjmie ją sympatycznie, gdyż przecież nie mogą rzymscy katolicy martwić się tem, że będą mieć biskupów. Prasa rosyjska już dostatecznie wypowiedziała się co do tego, w jakich granicach należałoby życzyć sobie tej zgody; ale żeby ta zgoda miała być w jakiegokolwiek formie sympatyczną dla Niemców, o tem silnie wątpliwym.

Jest to rzeczą pewną, że polityka pruska wszystkimi sposobami dążyła do tego, by odsunąć polaków od Rosyi. Teraz już dla nikogo nie jest tajemnicą właściwe znaczenie «usługi», jaką Prusy okazały Rosyi w roku 1863. Jeden tylko prof. Martens broni zdania, że do traktatu, zawartego wówczas między Prusami i Rosją, Prusy przystąpiły z czystym sercem. Prof. Martens może mieć swoje przekonanie, za które jest mile widziany u dworu pruskiego i przez ministerstwo spraw zagranicznych. My zaś wiemy, że Prusy po pierwszym zachwianiu się rosyjan, przygotowały się do zajęcia Polski nazawsze.

«Teraz więc jest to zrozumiałem, dlaczego organy bismarkowskie starają się skompromitować w oczach polaków mającą nastąpić zgodę między Rosją a głową katolicyzmu. Dlatego to właśnie pisze «Nordd. Allg. Ztg.», że Niemcy cieszą się z tych układów, że ugoda nastąpi na koszt polaków, oraz że dla nich tylko będzie niesympatyczną. My zaś ze swej strony sądzimy, że ustalenie dobrych stosunków między Rosją i kościołem katolickim (który pomimo wszystkich jego błędów w każdym razie jest dla nas bliższy niż luteranizm), będzie dobrze przyjęte przez wszystkich dobrze myślących polaków, z wyjątkiem ograniczonych fanatyków.

«W tem też znaczeniu podnosimy również fakt założenia przez papieża Leona XIII katedr wszystkich główniejszych języków słowiańskich: rosyjskiego, polskiego, czeskiego, bułgarskiego, serbskiego. W osobie papieża Leona XIII Watykan pozbywa się swych szkodliwych tradycji, zamienia swe popędy wszechświatowe na stopniowe stosowanie się do potrzeb państw i narodów i czyni z katolicyzmu religię, która z pierwszego stanu wojenniczego przechodzi do stanu pokojowego, a przeto może być tolerowaną w każdym państwie dobrze zorganizowanym».

Również z powodu układów z Rzymem «Mosk. Wied.» zamieściły list otwarty, podpisany «Russkij Katolik». Autor tego listu kapłańskiem słowem potwierdza to wszystko, co «Mosk. Wiedomosti» pisały w jednym z Nr-ów poprzednich (300) o misyi w Watykanie, a nadto dodaje:

«Papież Leon XIII, nie zważając na oczywistą intrygę i lekceważenie, zdradę i hardość w obrazie woli Najwyższej i praw państwowych rosyjskich, które się przebiły w czynnościach biskupa wileńskiego Hryniewieckiego, a następnie, chociaż w mniejszym stopniu biskupów: żmudzkiego Pallulona, żytomierskiego Kozłowskiego i metropolity Gintowta, ciągle sprzeciwiającego się zamierzeniom rządowym w kierunku państwowym, nie zważając na to wszyst-

ko, Leon XIII pragnie, aby biskup Hryniewiecki otrzymał nie tylko przebaczenie, ale i nową nominację»...

«Ale w takim razie dlaczego jego świątobliwość nie przebaczy kanonikowi Sęczykowskiemu, dziekanowi grodzieńskiemu Małyszewiczowi, którzy już od lat sześciu znajdują się pod interdyktem i są wszelkimi piekielno-inkwizycyjnymi sposobami prześladowani? Dlaczego biskup Hryniewiecki doprowadził do rozpaczy praelata Wojciechowicza, a wygnawszy go z granic diecezji wileńskiej, wpędził go w suchoty galopujące, z których Wojciechowiec umarł? Wszak wszyscy trzej winni są tylko tego, iż używali języka rosyjskiego zamiast polskiego, słuchając woli Najwyższej swego Monarchy i współczuli zamierzeniom rządu rosyjskiego w czysto rosyjskich sprawach państwowych, w niczem nie zmieniając i nie wykrzywając dogmatów religii rzymsko-katolickiej».

Dlatego też korespondent wnosi, aby rząd rosyjski w odpowiedzi na żądanie Leona XIII zaproponował papieżowi, aby tenże przebaczył wszystkim księżom będącym pod interdyktem i dał im odpowiednie posady. List kończy się następującą uwagą ogólną:

«Tak! wkrótce minie dziesięć lat tych układów z Rzymem, tego drogo kosztującego rząd i gniotącego wszystkich szczerze rosyjskich i wiernopoddanych katolików warzenia wody z Watykanem. Ten dziesięcioletni jubileusz warzenia wody głęboko dotyka serca rosyjskie. W Niemczech, nawet w byłej Wielkopolsce na miejsce polskiego wprowadzono język niemiecki, w małym Czornogórze — słowiański, a u nas w samowładnej Rosyi, rosyjanie z pochodzenia, uczucia i dążeń, białorusini i małorusini nie mogą się modlić w rodowitym języku rosyjskim? Dlaczego? Czyż rzeczywiście, chociażby na papierze, pragnie ich ktoś uważać za intrygantów i polaków zdrajców?»

Co do treści samych układów i oprócz szczegółów, które w miarę jak się przedostają do pism, notujemy w «Kuryerze kościelnym», gazety petersburskie donoszą obecnie, że rozstrzygnięta już została ostatecznie kwestya stałych stosunków dyplomatycznych pomiędzy rządem rosyjskim a Kuryą. Postanowiono mianowicie, iż rząd rosyjski będzie utrzymywał w Watykanie stałego swego przedstawiciela, nawzajem wszakże nuncjusza papieżkiego w Petersburgu nie będzie. Toczy się też wymiana zdań co do kandydatów na biskupów, pośród których wymieniają księdza Simona, rektora petersburskiej akademii duchownej oraz księdza kanonika Nowodworzkiego, zasłużonego redaktora «Encyklopedyi Kościelnej» i współredaktora «Przeglądu Katolickiego».

Z «dziennika» galicyjskiej ekscelencji.

Poniedziałek. Dziś byłem na obiedzie u książąt Ostrogów. Obiad był dany z okazji wyklucia się pierwszego ząbka małemu księciu Władysławowi. Wieczorem bal u hrabstwa Jastrzębców na cześć jubilata Prezesowskiego. Marka St. Marceux wcale dobra. Przystawki z dziczyzny nie udały się.

Wtorek. Pojechałem do Bęboliniec na ślub hr. Radwana z baronówną Kompasowską. Zjechał się cały Lwów i Kraków. Moje zdrowie pili trzy razy. Hrabia Fredzio urządził się.

Środa. Masa dziś zajęć. O 11-tej otwarcie sali Towarzystwa cyklistów, o 6-tej obiad u Dyrdońskich z okazji zaręczyn córki, o 9-tej raut u hr. Kopytajły.

Czwartek. Intronizacja biskupa w Fidygach. Wyjechałem wczoraj na noc. Przyjęcie świetne. Noszone mnie na rękach. Skandalik z baronową Wiperkowską wyborny. Musiałem wracać na noc, bo jutro wielki jubileusz Towarzystwa oryentalnego.

Piątek. Ledwie oddycham. 16 mówek i pięć sprawozdań wysłuchałem na uroczystym posiedzeniu Towarzystwa. Śniadanie o drugiej u prezesa. Odsłonięcie tablicy pamiątkowej o 5-tej. O 7-tej teatr *paré*. O 10-tej przyjęcie u wice-prezesa.

Sobota. Musiałem szewcom otwierać ich handel skór, a później u Podęglowskiego być na śniadaniu. Mają szelmy dobry szampan. Popołudniu wysłuchi. Wieczorem jubileuszowe przedstawienie aktora Szminowskiego. Trzeba było mu gratulować.

Niedziela. Odpust u św. Hermenegildy, a zarazem poświęcenie ołtarza. Śniadanie u proboszcza. O 12-tej odsłonięcie portretu Lancetowicza — miałem mówkę... Obiad u Ostrogów z powodu drugiego ząbka księcia Władysława. Chrzest u Ślepownów. O 7-mej ślub Klepkiewicza. Najlepsze były lody ananasowe w formie rewolwerów i maszyn do szycia. Jutro jadę na jubileusz do Łojowa.

Kabc.

* * *

cd. Rozgniewał się p. Jerzy Moszyński na krakowskiego korespondenta «Kraju» za krótką a dosadną ocenę jego listu otwartego do p. Chrzanowskiego w sprawie służby jednorocznej ochotników w armji austriackiej; ponieważ zaś poseł Chrzanowski był tak grzeczny, że na list otwarty odpowiedział listem zamkniętym, przeto, korzystając ze sposobności pochwalenia się listem p. Chrzanowskiego, postanowił pan Moszyński wyjawiać swoje oburzenie na tę «petardę», puszczoną z Krakowa na Petersburg, w której autorze, «kryjącym się pod pseudonimem «Srednika», z łatwością można się domyślić jednego z tych naszych liberalnych reformatorów społecznych, których udziałem musi być niepospolita przenikliwość umysłu, skoro potrafili obdarzać swych czytelników paszkwilami o liście, na dwa dni przed jego wyjściem z druku».

Bombę tę (stosujemy się do stylu autora

DZIAŁ ZAGRANICZNY.

ZDALEKA I ZBLIZKA.

Lwów, 28 grudnia.

△ [List «Kraju»]. Zwłokom s. p. Grocholskiego złożono cześć ostatnią bardzo uroczystą. Na wspaniałym obchód żałobny podążyli reprezentanci mnóstwa okolic kraju i wszystkich warstw: włościan, inteligencji, arystokracji, najwyższych władz autonomicznych i rządowych. Wśród kilkudziesięciu wieńców, odznaczały się kwiaty ze wstęgą «dem selbstlosen Patrioten—Graf Taaffe...» Gdy trumnę przywieziono do Podwoleczysk, zjawili się delegaci gmin całego powiatu skałackiego, by jej towarzyszyć z chorągiewkami i śpiewem na wieczny spoczynek w Rożyskach, gdzie od 8 rano tegoż dnia poczęto odprawiać msze żałobne, póki ks. biskup Puzyna nie przystąpił do nabożeństwa głównego. Po nader efektownym kazaniu i wyniesieniu zwłok z cerkwi, zabiał głos marszałek krajowy Jan Tarnowski. Oto kilka wybitniejszych myśli: W dzisiejszej dobie spokoju i istotnej, stosunkowo wielkiej pomyślności naszej, kraj cały czuje głęboko znaczenie i ocenia wartość stosunków obecnych, więc przejęty jest wdzięcznością dla swoich przewodców, dla ich zbawiennej, prawdziwie zachowawczej polityki. Stanowisko, jakie G. zajmował, świadczy przeciw oskarżaniu nas o brak poszanowania dla własnych powag i brak uznania współczesnych dla prawdziwej zasługi. Odwdzięczymy się więc s. p. Grocholskiemu stałością i wytrwaniem w kierunku przez niego wskazanym. Dzisiejszy następca G. na prezydyalnym krześle Apolinary Jaworski zwrócił uwagę na polityczną przedewszystkiem indywidualność s. p. Kazimierza; rodziną jego był «kraj i koło», jak sam się wyrażał, więc kochał je miłością i ojca i brata i syna. Żył tylko dla kraju, o nim tylko zawsze myślał. Imieniem sąsiadów rzucił pożegnalne słowa Szczęsny hr. Koziebrodzki. S. p. G. spoczął w grobowcu familijnym; jeneralnym spadkobiercą został bratanek Roman Grocholski; pozostały majątek wynosi w ziemi i gotówce około pół miliona złr. Dla uczestników pogrzebu zamówił wydział krajowy osobny pociąg kolei Karola-Ludwika ze Lwowa do Podwoleczysk, za który zapłacono 1,400 złr.; ogólny koszt pogrzebu (z funduszy krajowych) = 6,000 złr. Pogląd na działalność Grocholskiego opracowali obszerniej dotąd: dr. Wit-

listu otwartego), chciał rzucić na «Kraj» p. Moszyński za pośrednictwem «Czasu», ale o rozpacz! na prośbę swoją dostał odpowiedź odmowną, a między motywami odmowy podano mu ustęp polemiczny, wymierzony przeciw krakowskiemu korespondentowi «Kraju». Ztąd pan Moszyński rozdziera szaty i woła wielkim głosem, na wzór proroka Jeremjasza: «Wolałem przyjaciół moich, oni mnie zdradzili», i zwraca uwagę szanownego stronnictwa, wzywając żywych i zmarłych założycieli «Czasu», że takie postępowanie i takie sojusze sprawiają głównie, że z roku na rok coraz to większe zastępy młodzieży i coraz to większe koła publiczności przechodzą pod panowanie i kierunek przewrotnych dzienników przeciwnego obozu».

Nie wchodząc w zatarg domowy «Czasu» z panem Moszyńskim, sądzymy jednak, iż odmowa umieszczenia artykułu nie miała swej przyczyny w tajnym zaczepno-odpornym aljansie korespondenta «Kraju» z redakcją konserwatywnego organu krakowskiego, o którym to aljansie trudno wspomnieć bez uśmiechu, lecz że raczej powód odmowy leżał w chęci uniknięcia śmieszności, na jaką naraziłby się «Czas» przez ogłoszenie otwartego sojuszu z zabawnymi występami p. Moszyńskiego. Co p. M. nazywa paszkwilem, pojąć trudno, bo nie zarzucił mu korespondent żadnego hańbiącego czynu, a tylko wystąpienie jego nazwał komicznym

Lewicki i Wojc. Dzieduszycki; Wiadomo już, że profesorowie wszechszkoły lwowskiej postanowili uczcić jubileusz cesarski fundacją «domu uniwersyteckiego». Odnosny akt podpisano przed kilku dniami w auli przy udziale wszystkich członków profesorskiego koła, którzy subskrybowali 11,000 złr. natychmiast; tymczasem, nim instytucja zdoła rozpocząć działanie, zostanie urządzona tania kuchnia akademicka... Sprawa ta przypomina mi nader żywą polemikę, jaka na szpaltach «Kuryera Lwowskiego» toczy się już od tygodnia niemal bez przerwy. Któryś z «obywateli, mających sposobność uważnie przypatrywać się życiu naszej młodzieży akademickiej» nadesłał artykuł z surową ale w wielu punktach bardzo słuszną i trafną krytyką odnoszących stosunków: ze źródeł wiedzy, czyli wedle autora, prelekcji uniwersyteckich i publicznych bibliotek—akademicy prawie nic nie czerpią; pożyczki ich towarzyskie nie ma pod sobą żadnego gruntu, żaden klej nie skupia jej ogółu dla wspólnych celów; «Czytelnia akad.» dba tylko o blask zewnętrzny, pism poważnych nie trzyma, górą jedynie humorystyka i bilard. Na to odpowiedział znów jeden z «obywateli uniwersytetu» lwowskiego, a nazajutrz pojawił się artykuł ze sfer profesorskich, również uderzający na brak u młodzieży pracy sumiennej i gorliwej, która by uzdała do kierowania skołatana nawa społeczeństwa. Wtedy ogłosił wydział «Czytelnia akademick.» swą replikę, bardzo energiczną i bardzo ciekawą. Dysputa w tej kwestyi zasadniczej, a tak ważnej—trwa dalej. Czas na nią był już dawno; dawno nasuwały się liczne uwagi nad stosunkami tak w wewnętrznym jak i zewnętrznym życiu młodzieży lwowskiej. Być może, iż pierwszy głos w tym względzie ozwał się za szorstko, za przesadnie a za płytko; lecz «Kuryer» bardzo dobrze zrobił, użyczając mu miejsca, bo wywołał publiczną rozprawę nadzwyczaj pożądaną. Szczegółowy obraz tego starcia się akademików naszych z opinią—odkładać do chwili, w której takowe się skończy... Dyrekcja teatru poniosła onegdaj wielką klęskę ale tylko... moralną. Za wystawienie operetki Zumpęgo «Farinelli» prasa jednoznacznie dała dyrekcji niesłychane cieżki, protestując przeciw zohydowaniu sceny narodowej i poważnej takim błotem bezecnych bzdurstw. Naturalnie chłosta podobna stała się dla tej nędzy operetkowej najsilniejszą—reklamą. Premierę grano przed amfiteatrem napół próżnym; po krytyce, na godzinę przed spektaklem—niema biletów... «Moralna klęska» zatem opłaciła się sownie; no—a o cóż idzie?... Prasie

i wyraził przypuszczenie, że nawet w Wiedniu, gdyby tam takie rzeczy czytano, uśmiechnęłyby się zapewne z ultra-austriackiego patryotyzmu. A może p. Moszyński obraził się za wyrażenie, «że jest synem najczciodszej pamięci Piotra Moszyńskiego i to zapewne jedna pobłażanie ogółu dla spaczono umysłu»—ależ niech pozwoli, aby o jego właściwościach umysłowych inni sąd wydawali. Może ten sąd być mylnym, ale nie jemu o tem wyrokować. Nie rozumiem—jak wykazaliśmy—znaczenia wyrazu «paszkwil», nie cofa się p. M. przed zmyśleniem, twierdząc, że korespondent pisał o jego liście na dwa dni przed jego ukazaniem się w druku, korespondencja bowiem z Krakowa, o którą idzie, drukowaną była w tygodniu po rozslaniu listu otwartego przy «Czasie». Wiedząc p. M. nie wie o kalendarzu juljańskim, istniejącym w Rosyi i na podstawie daty juljańskiej naszego pisma wnioskuje o «niepospolitej przenikliwości umysłu». Wogóle nie pojmujemy, o co się p. M. na nas gniewa—sam bowiem przyznaje, że korespondencja «Kraju» była «jedynym objawem oceny lub krytyki wyrażonych przez niego poglądów, jakiego doszukał się w całym dziennikarstwie polskim». Jeżeli przeto my jedyni uczyniliśmy zaszczyt p. Moszyńskiemu, zwracając na jego poglądy uwagę, zasługiwaliśmy z jego strony raczej na wdzięczność, niż na zarzuty.

* * *

rusińskiej przybywa nowy organ: od 1 stycznia zacznie w Przemyśle wychodzić dwutygodniowa ilustracja pod nazwą: «Nowy Haliczanie». Na programie czysto literacko-beletrystycznym podpisany za redaktora Piotr Polański. Wydawnictwo polskiego «Tygodnia» zostało wstrzymane; również «Wieczory zimowe», złane niedawno z «Ruchem». Natomiast planowany od roku «Ekonomista» ma wreszcie rozpocząć życie pod opieką tryumwiratu, w skład którego wchodzi pp. Szczepanowski, dr. Rutowski i Wit. Lewicki... W dodatku do N-ru 287 «Słowa» znajduje coś w rodzaju «zaprzeczenia» wiadomości przeze mnie wam podanej o spodziewanych zmianach w tutejszej «Gazecie» urzędowej. Redakcja «Słowa» uważa autora tego sztucznego dementi za «osobę dobrze poinformowaną»; ja odmawiam jej wszelkiej wiarygodności, skoro w kwestyi tak głośno w kołach lwowskich omawianej, ośmiela się twierdzić, że «nikomu się o niej nie śniło». Czy «się śniło», nie wiem, ale wiem i twierdzę ponownie, że mimo wszelkich, licznych i wybitnych zalet p. Adama Krechowickiego, zmiana co do jego stanowiska jest zupełnie i z wielu względów prawdopodobna. Nie pisałem nekrologu, więc nie bawiłem się w komplementy, których tak utalentowany i sympatyczny pisarz jak p. K. nie potrzebuje. Ale też nie uważałem za potrzebne kępować się w przedmiotowym zanotowaniu wieści, wcale zresztą nie «sensacyjnej». Nota.

Kraków, 28 grudnia.

Ciekawej dyskusji będzie niezadługo wiadomością nasza rada miejska. Jak wam wiadomo, radca miejski dr. Jordan postanowił własnym kosztem założyć park na Błoniach i ustawić w nim biusty znakomych ludzi; od miasta żądał tylko ogrodzenia parku, poniesienia kosztów dozoru i postawienia budynku dla dozorczy. Rada miejska ofiarę tę przyjęła oklaskami i odesławszy podanie do załatwienia odpowiedniej sekcji, zezwoliła tymczasowo d-rowsi Jordanowi na rozpoczęcie robót na wskazanym obszarze. Stało się to przed 9 miesiącami, w ciągu których dr. J. zasadził kilka tysięcy drzewek, zrównał grunt i przeprowadził aleje i ścieżki kosztem kilku tysięcy złr. Obecnie nie tylko zmieniła propozycje ofiarodawcy co do biustów, nie tylko odrzuca na przeciąg trzechlecia wszelkie wydatki ze strony gminy na dozor i ogrodzenie, ale zastrzega radzie miejskiej możliwość całkowitego zniesienia parku po pierwszych trzech latach jego istnienia. Śmieszna i dzika ta uchwała wywoła naturalnie gorące rozprawy, bo źródłem jej wysoka «po-

Z TEKIHUMORYSTYCZNEJ.

NA STOPIE POKOJOWEJ.

Jeżeli człowiek najzupełniej zdrowy
Długo nie może stać na jednej stopie,
To i na słynnej stopie pokojowej
Nie będzie danem długo stać Europie.
(«Floh».)

WYBORY W SERBII.

Wybory w Serbji wypadły fatalnie,
Bo nie liberalnie,
Ale radykalnie....
Więc znowu Milan jakie głupstwo palnie.
(«Bombe».)

KOŚCI POMORSKIEGO ŻOŁNIERZA.

Przez długie czasy spokój mi dawano
I tylko czasem dla jakiejś wielkości
Musiałem biegać na paradę rano....
Względy te były dla mych «znanych» kości.

Stałem pod bronią, nie bojąc się wcale,
By mnie dotknęły wojny okropności,
Bo pan mój, kanclerz, przyrzekał wspaniale
Swoją opiekę dla pomorskich kości.

Aż naraz z głębi jakiejś tam Afryki
Bieży wieść pełna smutku i żalości,
Że pod równikiem jakiś murzyn dziki
Chrupie na obiad moich braci kości.

Cóż więc dziwnego, że się mocno trwożę?
Bo choć me kości takiej są wartości,
Wypadnie pewno powlec się za morze,
Ażeby dziki poznał smak mych kości.
(«Floh».)

lityka». Dr. Jordan należy do zdrajców stańczyków, a członkowie sekcji ekonomicznej należą do tak zwanego obozu postępowego, i w tem leży wyjaśnienie trudnego do pojęcia faktu, aby miasto stawiało trudności w otrzymaniu nowej ozdoby, nowego miejsca spaceru i zabaw letnich. Tem dziwnej i śmiesznej wyglądają wnioski sekcji, że park d-ra Jordana ma cechę bardzo demokratyczną, gdyż ofiarodawca zaznaczył wyraźnie, iż zakłada go dla uboższej ludności, nie mogącej opłacać wstępu do ogrodów i że zamierza w nim urządzić bezpłatnie gimnastykę oraz inne zabawy pod gołym niebem, znane powszechnie zagranicą, a przyczyniające się do rozwoju fizycznego oraz nabycia zręczności. Zresztą choroba oryginalności, jakiej objawem jest wspomniana uchwała sekcji, rozprzestrzeniła się w Krakowie nawet w kierunku zbrodni. Przed kilku dniami mieliśmy czysto paryżki wypadek. Niejaki Wierzbowski słuchacz medycyny, zapalawszy miłością do młodziutkiej panny M., córki jednego z wyższych urzędników Towarzystwa ubezpieczeń, nie mogąc otrzymać wzajemności, strzelił do niej trzykrotnie z rewolweru, a później sam sobie usiłował odebrać życie. Tylko dzięki paskowi góralskiemu, nabitemu świeczkami, panna M. uratowała swe życie. Nowy ten sposób pozyskiwania wzajemności wywarł przynębiające wrażenie oraz paniczny przestrah wśród dziewic naszego grodu, które, jeżeli wierzyć pogłoskom, okazują się narazie bardzo przystępne do oświadczeń miłosnych. Młodzież powinna korzystać ze sposobności, zanim pierwsza panika przeminie. Na wystawie sztuk pięknych przybył drugi obraz Wojciecha Kossaka, do którego tematu dostarczył mu życie generała Tyszkiewicza. O poprzednim obrazie pisałem w przeszłej korespondencji; świeżo nadesłany obraz «Nadanie orderu Tyszkiewiczowi przez Napoleona na placu bitwy», posiada też same zalety pędzla i kompozycji, jakie pisać o poprzednim, starałem się wyliczyć. Charakterystycznym szczegółem obrazu jest sportretowanie obu Kossaków, Juliusza i Wojciecha, w postaciach konnych grenadierów, przyprowadzających jeńców przed Napoleona. Głośny bo nagrodzony zagranicą obraz Hellquista «Jan Huss prowadzony na spalanie», jeżeli zadawał namia najzupełniej pod względem technicznego wykonania, to nierównie słabsze czyni wrażenie jako kompozycja. Na twarzy Hussa nie maluje się ani namaszczenie, ani spokojne oczekiwanie śmierci za prawdę, co zapewne było tendencją artysty; przytem zgromadzony tłum nie jest liczny, a na twarzach jego nie dojrzyysz żądzy ciekawości, uciechy lub zalu, potępienia czy to dla skazanego, czy dla jego sędziów. Jednem słowem kompozycja Hellquista wydaje się być ilustracją z tragedii wystawionej na scenie, gdzie dekoracja zastępuje krajobraz, a statysci wyobrażają tłumy na placu kaźni zebrane. W szkole czernichowskiej nastąpił zupełny spokój. Jakby ilustracją do wydalenia z niej uczniów pochodzących z Królestwa polskiego, jest zapis 1,600 rubli na cele tej szkoły przez byłego jej wychowawcę ś. p. Józefa Więckowskiego, obywatela z Królestwa. W akademii umiejętności odbyła swe posiedzenie komisja antropologiczna. Główny przedmiot stanowiło sprawozdanie z podróży, odbytej przez d-ra prof. Kopernickiego w celu badań antropologiczno-etnograficznych na górach ruskich wzdłuż Karpat, od Popradu do Czeremosza. Pod tym względem daje się wyróżnić 5 grup etnicznych: lemków, poloninców, hojców, tucholców i huculów. Sprawozdawca podał na poparcie tych wyróżnień wiadomości o mieszkaniach, bycie, ubiorach i mowie, objaśniewszy rzecz przedstawionymi obrazami stroju, fotografiami, własnymi szkicami i przykładami gwar ruskich. *Srednik.*

Poznań, 1 stycznia.

△ [List «Kraju»]. Każdy skutek ma swą przyczynę wewnętrzną i zewnętrzną, powody okolicznościowe, które go wyprowadzają na jaw. Chcąc tedy zrozumieć pojawienie się w Poznaniu już nie wiem której co dzieńnej gazety polskiej, warto poznać i przyczyny i powody nowego przedsiębiorstwa,

żeby zrozumieć naszą nadprodukcję dziennikarską. Przyczyna tedy, że wciąż nowe «organy opinii» rosną u nas jak grzyby po deszczu, jest fakt, że prawie wszystkie gazety nasze w niedostatecznej mierze odpowiadają zadaniu swemu. Zapominają one, że zadaniem ich jest donosić, oświecać, wyświecać, pouczać i zabawiać, a pragnęłyby przede wszystkim każda z osobna *rszadsic i urzadsac* wszystko na swój sposób. Dlatego zamiast skupiać, rozbijają coraz bardziej społeczeństwo, a sobie nawzajem tworzą coraz to nową konkurencję, która się ostatecznie bardzo łatwo skończyć może nagminną śmiertelnością. Zatem pojawienie się nowej «Gazety Poznańskiej» jest zupełnie wytłomaczone co do uzasadnienia z wnętrza naszych stosunków. Teraz zobaczymy, jakie są powody okolicznościowe. Powody takie w toku rzeczy ludzkich częstokroć bywają dziwnie odległe od przyczyn twórczych. Tak jest i w tym wypadku. W pewnym Komitecie zdetronizowano prezesa, którego miejsce zajął redaktor; w pewnej redakcji pozbyto się współpracownika, a w pewnej drukarni rządcy. Trzej poszkodowani, znalazłszy się u jednego mianownika niepowodzenia, postanawiają powetować stratę i zakładają... nową gazetę wraz z nową drukarnią. Nowa gazeta wydaje prospekt. Ludzie przy czarnej kawie radzą i śmieją się lub wzruszają ramionami. Są i tacy, co w bajecznie niskiej cenie upatrują nietylko zamiar konkurencyjny, ale i groźne niebezpieczeństwo dla starszego koleżeństwa, które nowego przybysza wita z krokodylim uśmiechem życzliwości, spodziewając się, że nowy organ wyrobi sobie «nowe koło» czytelników. Wielu osobom przeszkadza, że pod prospektem podpisał się zastęp ludzi nieznanymi, którzy z fabrykacją opinii dotychczas nie mieli nic wspólnego. Sama średnia inteligencja stanu zarobkowego. Cóż u licha się dzieje w Poznaniu, nikogo od rady, nikogo z powag uznanych ani zapoznanych? — co zresztą niekoniecznie licuje z nieco pretensjonalnym tekstem prospektu. Musiało coś niedopisać. Tem większa ciekawość na numer okazowy. Nareszcie się ukazuje, a porzuciwszy ogródki, powiedzmy wprost, że między publicznością budzi wszechstronne zadowolenie. Oczywiście z jednego numeru sądzić nie można o dalszej całości, ale numer okazowy się udał najzupełniej. Część rozumująca, *leadery* pisane jasno, zrozumiale, ciepło, a jak na wielkopolskie stosunki, bez przesady w częściej frazeologii. Co zaś osobliwsza, że jest i feljton, zdradzający pewien talent literacki. Feljton, to najsłabsza część całej publicystyki naszej w Poznaniu. Żeby go ożywić i utrzymać pod kreską, musi prasa nasza szukać piór odpowiednich het gdzieś po kraju. Właśnie też zawrzała bardzo niesmaczna wojna między największymi organami naszymi o zawiadanie Sienkiewiczem, tak że rzeczywiście jesteśmy w niepewności, która gazeta nadal powieści naszego Homera drukować będzie. A tu nowa «Gazeta Poznańska» przynosi nam wprawdzie nie Sienkiewicza, ale obiecujący domorosły feljton i zabawny i satyryczny, zaciekawiający. Łatwiej to wprowadzić zacząć dobrze jak dokończyć, ale początek jest dobry i o nim się tylko mówi. Ale «sztandar», «hasła», kierunek jaki, zapytacie? Nie od nadiru do zenitu, ani nawet od morza do morza, ani z europejska po szeklersku, ale ze skromnym nowa gazeta występuje proporczykiem, na którym napisano: *zarobkowość i wychowanie* — na tle religijnem. Jakże to mało, a zarazem jak wiele; jak stosownie do czasu i położenia naszego. Tylko wytrwać przy tym sztandarze, a zasługa będzie niewatpliwa; czy i powodzenie, przewidzieć nie umiemy. Dobrze, rozumne hasła dotąd w społeczeństwie naszym nie zawsze miały powodzenie, a faktem jest niezaprzeczonem, że najbardziej blaha, najbardziej pusta, słowem najgorsza gazeta poznańska ma największe powodzenie, a co dziwniejsza, że nawet przy zupełnym braku dowcipu. Powodzenie ma jedynie dla tego, że jest tania, a ponieważ i nowa gazeta celuje taniością, może jej wartość wewnętrzna, o ile się zapowiada, posłuży jej w dwójnasób, czego jej tylko życzyć można. Ukazanie się tej

gazety ma jeszcze jedną ważną stronę, o którą już potrącałismy, a o której słów kilka powiedzieć należy. Właśnie to, z czego się tu potroszę śmiało, że prospekt podpisał kilkunastu «nieznanych na widowni» obywateli ze średniej inteligencji zarobkowej, stanowi w stosunkach naszych objaw dodatni. Wystąpiły tu na polityczną widownię naszą pierwszy raz w zbiorowej sile te właśnie «sfery średnie», które już wprowadziły «Orędownik» skupić usiłował, ale bezskutecznie. Widać, że wielka część sfer tych, niezadowolona z organu «swego», przerzuciła się do nowego pisma. Okaże się teraz, czy wystąpienie to oparte jest o zasobny zapas siły moralnej i umysłowej, czy też spowodowane tylko przypadkowo — na łapanego. Pragnąc należy oczywiście, żeby się sprawdziła pierwsza alternatywa. Nie przewidujemy niczego, badamy tylko skrzętnie wszystkie objawy życia tutejszego i zdajemy z niego sumiennie sprawę przed wami... Wyszła tu ciekawa broszura p. t. «Pamiętnik sceny narodowej w Wielkopolsce do r. 1888. Zebrał i spisał W. Koryzna». Szanowny autor zdaje się być blizkim spraw teatru naszego; z wielką pilnością zebrał on w krótkich datach bardzo cenny materiał do historii sceny w Wielkopolsce. Produkcja literacka u nas jest tak mała albo blaha, że z przyjemnością powitać przychodzi owoc rzetelnej pracy, podjętej zresztą z bardzo uczciwą tendencją wyświecenia na datach historycznych, za jakim przebiegiem następstw sprawa teatru polskiego w Poznaniu doszła do niebardzo pocieszającego stanu obecnego. Autor zastrzegł się, że materiały swe czerpie wyłącznie z dzienników. Zatem, o ileby się z czasem wykazała przez krytykę jakakolwiek niedokładność lub nieprawdziwość jego danych, winą to będzie źródła, a nie autora. W przeciwieństwie do wielu pism tutejszych autor bardzo sympatycznie i przedmiotowo ocenia obecne przedsiębiorstwo sceny, prowadzone na rachunek Spółki akcyjnej, jako instytucji narodowej. Zupełne też uznanie oddaje dawnemu przedsiębiorstwu prywatnemu ś. p. Doroszyńskiego, któremu jedynie to zarzuca, że w sposób porywczy zerwał układy o przedłużenie przedsiębiorstwa swego z dyrekcją i radą spółki. Szkoda, że z materiału, w broszurze nagromadzonego, nie wynika, co Doroszyńskiego przywiodło w ostateczności do tak rozpaczliwego kroku. Na wyjaśnienie tego pytania nie musi być w źródłach odpowiednich danych... Komisja wiecowa wypracowuje prawdziwie piramidalny program dla walego wiecu. Nawet w «Kuryerze», który jest bardzo blizkim spraw wiecowych, zaczynają się objawiać pewne wątpliwości co do zakresu pirotechnicznego tej sprawy. «Goniec», dotąd wiecownik *par excellence*, odepchnięty od korby maszynowej, także całą rzecz podaje w wątpliwość. Ale o tem później... W pewnych kołach żywo się zajmują już u nas nowymi wyborami do zarządu Tow. przyjaciół nauk. Podobno na krzesła prezesa i wiceprezesa jest wielu amatorów, na godności sekretarza, skarbnika i redaktora mniej za to reflektantów. Zawsze tam obok piastowania godności trzeba choć trochę faldów przysiedzieć. *Domarat.*

Szląk pruski, 25 grudnia.

△ [List «Kraju»]. Prostuje przedewszystkiem podaną w liście moim ostatnim na zwę parafji, która pierwsza wystąpiła na G. Szląku do ks. biskupa Koppa w sprawie wykładu nauki religii w języku macierzystym. Parafja ta zowie się *Wirsk* a nie Mielno. Dziś spleśzę zakomunikować wam podanie z 10/11 duchowieństwa dekanatu bialskiego (do którego należy Wirsk), do ks. biskupa tej treści: «Inspekcja powiatowa szkolna przesłała nam z rozporządzenia rejencji opolskiej wykaz dzieci, mających być przygotowanymi do spowiedzi i komunji ś., z zaznaczeniem osobnem tych, które nauczyciel elementarny uznał za dostatecznie biegle w języku niemieckim, aby pobierać mogły rzeczoną naukę po niemiecku. W kroku tym władzy rządowej widzimy nietylko naruszenie najistotniejszych praw kościoła, ale oprócz tego mamy sobie za obowiązek su-

mienia nauczać dzieci prawd zbawienia w języku ich macierzystym, jako tym, który jedynie działa na serce. Nawet najbieglejsze w niemieckim dzieci polskie niezdolne są do pobierania z korzyścią po niemiecku nauki, która ma stanowić o ich życiu nietylko doczesnem, ale i wiecznem. Żywimy nadzieję, że wasza ekscelencya podzieli się zapatrywanie nasze, prosimy też pokornie, abyś nam przyszedł z pomocą przez wydanie osobnej instrukcyi, mającej na celu zabezpieczenie dzieciom, nam powierzonym, nauki zbawienia. Zapewne posypią się teraz podania podobne i z innych dekanatów G. Szlązka do ks. biskupa. Staraliśmy się dowiedzieć o właściwej dacie rozporządzenia powyższego rejencji opolskiej, ale napróżno. Są tacy, co twierdzą, że rozporządzenia t. z. *formalnego* nie wydała rejencya i przytaczają na dowód, że są parafje, w których dotąd o spis rzeczony nie nagabywał nauczycieli inspektor szkolny... Górny Szląsk ma 1,276 szkół elementarnych; na nauczycieli w nich łożą państwo 837,000 marek, wedle prawa o ciężarach szkolnych. Z sumy tej przypada 510,000 m. dla 1,275 nauczycieli, którzy sami jedni uczą całą szkołę, a więc dla każdego po 400 marek, 244,800 m. dla 1,224 innych nauczycieli, a więc po 200 m., 20,550 m. dla 137 nauczycielek, a więc po 150 m., 61,400 m. dla 614 nauczycieli pomocniczych, a więc po 100 m., oraz 300 m. dla 3 nauczycielek pomocniczych... Spis pism polskich, wychodzących na G. Szlązku jest następujący: «Katolik» wychodzi we wsi Rozbarku pod Bytomiem, «Opiekun Katolicki» w Bytomiu, «Gwiazda piekarska» w Piekarach, «Górnoszlązak», który od N. roku przybiera nazwę «Głos ludu Górnoszląckiego», w Królewskiej Hucie, «Monika» w Raciborzu. Przestał wychodzić «Wiarus»... Zapowiada zaś Fr. ks. Tuczyński «Czytelnię świąteczną z ilustracyami», wszelako rzecz wątpliwa, czy zamiar się powiedzie. *Resurrectus.*

Wiedeń, 28 grudnia.

△ [List «Kraju»]. Bez przesady twierdzić można, że na tutejszych wystawach obrazów (w «Künstlerhaus» i w «Kunstverein») dzieła polskich malarzy stanowią siłę—przyciągania widzów. Jan Matejko odniósł prawdziwy tryumf. Wiedeń bowiem w pełnem słowa znaczeniu był nim zachwycony. Głosy krytyki miejscowej, bardzo dużo wymagającej, odezwały się nader pochlebnie dla mistrza krakowskiego, a najwyższe też uznanie wypowiedział także cesarz Franciszek-Józef, jakoteż i następca tronu Rudolf, którzy wbrew swemu zwyczajowi przeszło godzinę oglądali płótno Matejki. Obrazy Malczewskiego znalazły również bardzo przychylną ocenę krytyki wiedeńskiej. P. Ranzoni, wyrocznia krytyczna stolicy austriackiej, wyraża się o nich nietylko z uznaniem, lecz nawet z zachwytem. Siemiradzkiego «Chopin u Radziwiłła» pobudza wymienionego estetyka wiedeńskiego także do wielkich pochwał. Zarzuca on jedynie mistrzowi, że nie nadał Chopinowi trochę owego mistyczno-fantastycznego wyrazu, jaki w kilka lat później przybrał genialny kompozytor nazawsze. P. Żmurko pobudził Ranzoni'ego nieco do gryzącej ironji. Nazywa on go bowiem, przyznając mu zresztą zalety kolorystyczne, wynalazcą «odalisek upojonych haszyszem»... Wszczęty ruch w tutejszych polskich stowarzyszeniach trwa dalej. «Ognisko» i «Zgoda» odbyły doroczne walne zgromadzenia w celu złożenia sprawozdania z czynności za rok bieżący i wyboru nowego wydziału. «Ognisko» wybrało prezesem słuchacza medycyny p. Lipczyńskiego, zaś «Zgoda» p. Dobrowolskiego. Przed wigilią Bożego Narodzenia urządzono w lokalu «Zgody» gwiazdkę dla biednych dzieci. Była to piękna bardzo uroczystość. Około czterdziestu dzieci obdzielono ubraniem, obuwiem i rozmaitemi upominkami. Była też ku rozweseleniu działwy piękna «szopka». W betlehemskiej stajence zgromadziły się przy żłobie same swoje typy: zamaszty szlachcie, pan «wokom», pokorny chłopiec, kilku czeladzi dworskiej, a nawet nie brakło i żydka w długim kaftanie, z pejsami i długą czarną brodą. Na podarunki gwiazdkowe dla miejscowych

dzieci polskich wydano około dwustu guldenów, zbieranych na ostatnim wieczorku muzykalno-deklamacyjnym, urządzonym staraniem spólnem tutejszych polskich stowarzyszeń. Ze Lwowa nadesłano wiedeńskim dzieciom polskim umyślnie dla nich napisany, bardzo miłuchny wierszyk. P. Belza odzywa się do działwy w słowa: «Gwiazda już wschodzi! O, drogie dzieci! Wy rozproszone w obczyźnie: Niechaj wam ona tak jasno świeci. Jak naszym dzieciom—i «niech jak naszym dzieciom przyniesie—orzechy w polskim zbierane lesie i jabłka, jak wy rumiane». Prócz orzechów i rumianych jablek przyniosła gwiazdka dużo innych pięknych i użytecznych rzeczy, dzięki komitetowi urządzającemu—przyniosła niejednej marznącej dziecinie ciepłe i ładne ubranie, które nietylko radowało serduszek dziecięce, ale też i otarło może łzę w oku biednej matki... Piękna to była uroczystość, która powinna wejść w zwyczaj i powtarzać się co roku... W ostatnim moim liście zaszła omyłka. Mówiąc mianowicie o żywych obrazach, urządzonych na wieczorku polskich stowarzyszeń wedle Grotgera, opuściłem mimowoli nazwisko malarza p. Tadeusza Rybkowskiego, któremu należy się główna zasługa w ułożeniu tychże obrazów, nadzwyczaj udatnych. Wedle obyczaju odbyły się także wigilie polskie. Niestety, było ich aż trzy. Niezawodnie należało, żeby te trzy obozy były się połączyły w jeden i spólnie łąpały się opłatkiem. Najwięcej uczestników znalazło się przy kolacyi wigilijnej w «Zgodzie», chociaż lokal «Zgody» był zaciąsny i na ten cel nieodpowiedni. Na styczeń zapowiedziany jest czwarty wiec polski, ale o tym w następnym liście. *Tertius.*

Londyn, 22 grudnia.

△ [List «Kraju»]. Wystawa polskich wyrobów snycerskich, ceramicznych, koronkarstwa, szycia i bielizny—otwarta w salonach reduty Willis'a, w dzielnicy St. James, dnia 17 grudnia—zakończyła się w dniu trzecim i w rezultacie swym zachęciła tutejszy komitet dam polskich do dalszej pracy w obranym kierunku. Niestety chciało, że pogoda w ciągu tych trzech dni była okropna: mgła czarna i dusząca przelewała swe ciężkie tumany od rana do nocy, odstraszała śmiertelników—a zwłaszcza śmiertelniczki (s. v. v.)—od opuszczenia domu. Dla tego zwiedzających było nierównie mniej, aniżeli podczas wiosennej wystawy polskiej. Morze też musiało być rozburzone, bo paki i skrzynie z kraju doszły tu albo bardzo późno, albo wcale nie doszły, tak iż na parę dni przed 17-m komitet wątpił o możliwości otwarcia wystawy. Mimo tych wszystkich trudności panie nasze sprzedały rozmaitych wyrobów za mniej więcej 57 funtów i otrzymały nadto sporo obstarunków; jest więc zachęta dla robotnic, szkółek i zakładów krajowych, które wyrobami swemi wystawę zasilili. Wyroby garncarskie, otrzymane z łaski hr. Dzieduszyckiego—który pani Giełgudowej nadesłał okazy z własnych ciekawych zbiorów—miały wielkie powodzenie; szkoda tylko, że ze szczupłej liczby 50 sztuk niektóre były bardzo małe, a trzy stłukły się w drodze. Zakład św. Marty w Warszawie odznaczył się szczególnie piękną szycia i haftu, również wykwinnością batystu i płótna; wyrokiem znawczyni ani w Paryżu, ani w Londynie nie widziano piękniejszych wyrobów nad te, które wychodzą z pod dyrekcji pani Maryi Górskiej. Jaka szkoda, że te właśnie okazy nie zdążyły na międzynarodową wystawę w Glasgowie! Kilka pań komitetu glasgowskiego zaręczało, iż zakład św. Marty byłby z pewnością otrzymał nagrodę za tak cudne roboty. Podziwiano także piękne wyroby i desenie krakowskiego zakładu św. Scholastyki, a komitet tutejszy rad jest, iż przesyłka nadeszła wcześniej i zawierała dokładne okazy. Hafty podolskie złote i srebrne są jednakże najwięcej poszukiwane; hafty czyste złote, lub mieszane z czerwonym i czarnym kolorem, nie tyle się podobają, co srebrne i srebrno-złote. Jak donosiłem poprzednio, księżna Argyl życzyła sobie nabyć całą srebrną suknię; komitet, nie mający takiej narazie, poprosił księżnę o poczekanie, dopóki wieśniaczki nasze znów cze-

goś pięknego nie nadesłają. Słynna artystka dramatyczna miss Ellen Terry kupiła przed do sukni podolskiego wyrobu—prócz wielkiej ilości pasków złotych i srebrnych, mających służyć do kostiumów, w roli lady Macbeth. Koronki zakopańskie nadeszły już po wystawie, a tamtejsza szkoła snycerska nie przedstawiała się dobrze, gdyż nadeszła liche wyroby, naśladowujące tyrolskie i szwajcarskie, któremi Londyn jest przepelniony i świat cały zmęczony. Kołomyjskiej ceramiki ani jeden okaz nie doszedł, nie ukazały się też wyroby naszych tatrzańskich górali, pełne oryginalności, wdzięku i prostoty. Koniec końcem sądzimy, że doświadczenie wystaw tegorocznych posłuży na przyszłość tak osobom, dbającym o rozwój przemysłu naszego w kraju, jak i komitetowi tutejszemu. Oba stronom należą się serdeczne dzięki ogółu—obie strony znalazły bezwątpienia zachętę do pracy dalszej. *Laternik.*

Paryż, 26 grudnia.

△ [List «Kraju»]. Wilje, starym obyczajem spożywano i w domach polskich nad Sekwaną, w niewielkich kółkach rodzinnych i przyjacielskich. Z życia młodej naszej kolonji studenckiej w Paryżu zaznaczam powodzenie, jakiego doznała przy złożeniu i obronie tezy na stopień doktora medycyny panna Karolina Szulc, o czem już na innem miejscu pisałem. Zarówno młody wiek doktora (lat 21) i jego powab niewieści, jak temat tezy («kobieta-lekarz wieku XIX»), oraz okazana pilność i zdolność nowej doktorki, wszystko to złożyło się na to, że wystąpienie rodaczki naszej przed gremium sędziów-profesorów stało się w Paryżu wypadkiem dnia, o którym wszystkie dzienniki pisały, o czem mówiono powszechnie. Pisma ilustrowane zamieściły portrety uzdolnionej i nadobnej polki, a echo tego wypadku rozeszło się daleko. Przypominam, że na parę tygodni przed panną Karoliną Szulc broniła również z powodzeniem tezy na stopień doktora medycyny inna znowu warszawianka, panna Helena Goldszpigel, przygotowuje się zaś cały szereg podobnych wystąpień, studjuje bowiem medycynę na fakultecie paryżkim około dwudziestu polek; wszystkie odbywają studia lekarskie wogóle z powodzeniem, a niektóre przygotowują się już także do egzaminów ostatecznych i tezy. Liczba rosyjek w szkole medycznej paryżkiej jest dwa razy przeszło liczniejszą niż polek, po za tem coś jest jeszcze parę francuzek i kilka cudzoziemek różnej narodowości. Powodzenie, jakiego doznała nasza rodaczka, popchnie niewątpliwie na-przód sprawę kobiet-lekarek w wieku XIX... Ze szkolnego również zakresu zaznaczam, że w tutejszym Collège de France, na katedrze literatur słowiańskich, prof. Ludwik Léger wyklada w bieżącym półroczu zimowym w dalszym ciągu historję polską, a mianowicie czasy od Przemysława i Władysława Łokietka, prowadzić je zaś będzie aż do Henryka Walezyusza. Profesor Léger wszechstronnie obeznany z wykładanym przedmiotem, nie ogranicza się wyłącznie do historii politycznej, lecz mówi również o stosunkach wewnętrznych, kulturze, prawodawstwie i literaturze. P o m n i k składkowy na cmentarzu w Juvis pod Paryżem, wystawiony J. N. Janowskiemu, odsłonięty został uroczystie d. 16 b. m. Złożono wianki, przemawiali przytem wobec grona przybyłych rodaków pp.: Mickaniewski, towarzysz zmarłego, E. Przewoński i A. Cistowski. *Zygm.*

Ameryka, 10 grudnia.

△ [List «Kraju»]. Nie przebrzmiały jeszcze u nas echa niedawnych wieczorków w Mickiewiczowskich. Odbyły się one wszędzie prawie, gdzie tylko znajduje się garść naszych ziomków; w większych ogniskach naszego życia polsko-amerykańskiego inicjatywę brały towarzystwa lub całe grupy towarzystw. Wieczory te i wieczorki wchodziły w stały zwyczaj za Oceanem i urządzane są zarówno przez grupy należące do Związku jak i do Zjednoczenia katolickiego. Niepozbanioną zapewne będzie interesu wiadomość, zamieszczona jako telegram z Rzymu przez pismo «Chronicle», która opiewa, że za wpływem arcybiskupa Irland-

da i innych biskupów katolickich w Stanach Zjednoczonych Ameryki północnej, zgodnie z życzeniami Watykanu, wszystkie dzieci katolickie w Ameryce północnej mają pobierać naukę religij w języku angielskim. Biskupi amerykańscy mieli podpisać adres do papieża w tym duchu. Obecnie niektórzy z nich zaprzeczają tym pogłoskom, że jednak jest w nich coś prawdziwego (a może nawet i cała prawda), to przyznaje nawet pismo tutejsze, będące urzędowym organem pol. Zjednoczenia kat. Wiadomo jest w każdym razie charakterystyczna. Zaznaczam tymczasem, że w Chicago poświęcono w pierwszych dniach b. m. nowy kościół polski, pod wezwaniem św. Jadwigi. Kościół ten zbudowany został, jak i inne, ze składek dla potrzeb siódmej już z kolei parafii polskiej w Chicago. W New-Yorku znowu obchodzono niedawno piętnastoletnią rocznicę założenia tamże parafii św. Stanisława. Na obchodzie tym za inicjatywą proboszcza ks. Klimeckiego podniesiono myśl wybudowania nowej świątyni ze względu na zwiększenie się parafii i przystąpiono do składek. Wznoszenie zresztą kościołów wciąż jest na porządku dziennym wszędzie, gdzie tylko zbierze się większe grono kolonistów, mogące stworzyć własną parafię. Przy kościele polskim powstaje zazwyczaj szkoła polska. W Milwaukee miejscowa kolonia założyła wspólny osobny cmentarz polski, który poświęcony został w d. 9 grudnia. W temże mieście krzątają się obecnie około pobudowania nowej polskiej szkoły. W Chicago zawiązało się nowe stowarzyszenie rzemieślników pol. pod nazwą Tow. króla Mieczysława pierwszego. Zawiązany niedawno Związek kawalerów pol. w Ameryce wypłacił już czterem członkom swoim, opuszczającym stan kawalerski, wsparcie posłubne. Do Związku należy obecnie pięć towarzystw odrębnych. «Ognisko» zapowiada druk nowej powieści p. Miecz. Chrostowskiego p. t. «Rok życia». Tenże autor napisał również nowy dramat, który grać zamierza pol. stow. soc. w New-Yorku, noszące nazwę «Równocześnie». *Kapral.*

Ziemię słowiańskie.

1. **Rus halicka.** [List «Kraju»]. Wiece okręgowe, które w ciągu bieżącego miesiąca miały się odbyć w Stryju i Brodach, zostały odłożone na później, z niewiadomych bliżej powodów... Poeta i malarz rusiński Kornel Ustjanowicz zachorował we wsi Krasnostawcach, gdzie się zajmował malowaniem cerkwi. U studenta tutejszego uniwersytetu, założyciela «Kółka słowiańskiego» w roku przeszłym, przemienionego obecnie w samodzielną Towarzystwo naukowe imienia Mikłosza, serba Radowana Koszuticza, odbyła polica chorowska w ubiegłą niedzielę ścisła rewizja domowa, podejrzewając p. Koszuticza o agitację panslawistyczną. Przy rewizji zabrano mu mnóstwo listów prywatnej treści i także parę własnych prac. Na podstawie tych papierów został też p. Koszuticz tego samego dnia aresztowany. Dopiero po dwóch dniach, po odczytaniu qwych dokumentów i kilkakrotnem przetłómaczeniu, wypuszczono go na wolność. Mamy nadzieję, że fakt ten pozostanie bez dalszych skutków i nie wywrze żadnego wpływu na istnienie i rozwój Towarzystwa, którego p. Koszuticz jest głównym inicjatorem i którego istnienie we Lwowie nadzwyczaj byloby pożądanem i pożytecznem... W redakcyach tutejszych pism rusińskich z nowym rokiem zajądą niektóre zmiany. Najważniejszą jest przemiana «Czerwonej Rusi», która dotychczas wychodziła trzy razy na tydzień, na pismo codzienne. Natomiast pismo handlowe «Batkowaczyna» z tygodnika przemienia się w dwutygodnik, a obok niej wydawanym będzie pismo przeważnie naukowo-literackie dla ludu p. t. «Narodna czytalnia». Zdaje się też, że «Prawda», która dotychczas wychodzi w formie miesięcznika, przemieni się w dwutygodnik. W Przemyśle zacznie pod redakcją Piotra Polańskiego wychodzić również literacko-naukowy dwutygodnik ilustrowany p. t. «Russkij Halyczanin», w Sućzawie zaś na Bukowinie zaczął od października wychodzić dwutygodnik gospodarski dla ludu, p. t. «Dobri Rady». Dowiaduje się również, że z nowym rokiem ma się ukazać we Lwowie polski dwutygodnik ludowy, zupełnie niezawisły, p. t. «Swit». *Taras.*

1. **Sofja.** [List «Kraju»]. Bułgaria w żalobie. W Widdyniu zmarł w 70-tym roku życia pierwszy bułgarski egzarcha Antym. Byłto mąż rzadkich przymiotów na Wschodzie, gdzie ciwłość i przekupstwo stanowią nieraz cechę powszechną u najwybitniejszych dostojników. Nie gonił on za groszem lecz owszem, szczerze go wydawał na utrzymanie ubogich studentów zagranicą, z których wielu zawdzięcza mu swe wyższe wykształcenie. W każdej potrzebie ojczyzna znajdowała w nim ofiarodawcę bezinteresownego. Antym pobierał nauki na Św. Górze, w Konstantynopolu i w Rosji (Moskwie). Za jego czasów greckie duchowieństwo (fanaryoci) było panem sytuacji w Bułgarii: wszystkie parochje i cerkwie znajdowały się w jego ręku, a przy pomocy tego wpływu szerzono między ludnością bułgarską helenizm. Atoli bułgarski lud nie zapomniał jeszcze lepszych czasów, kiedy w cerkwiach i szkołach słyszał mowę słowiańską. Oświecany przez swoją inteligencję, zaczął stawiać opór grekom, jednym wypędzając z posad, drugich nie dopuszczając do objęcia takowych. Rosja wzięła w opiekę bułgarskie dążenia, i turecki rząd, aby zakończyć spór, wydał firman (1870), mocą którego ustanowił oddzielny, niezależny egzarchat bułgarski w Konstantynopolu. Na pierwszego egzarchę powołano Antyma I-go, który był podówczas metropolitą w Widdyniu. Jego podróż z Widdynia do Konstantynopola dla objęcia posady była tryumfalnym pochodem zwycięzcy. Wszędzie mu wieszano, wszędzie składano hołdy. W czasie rosyjsko-tureckiej wojny musiał porzucić posadę, gdyż, sympatyzując z powstaniem w Bułgarii, nie chciał odgrywać przed sultanem roli dwulicowej. Po wojnie piastował godność prezesa pierwszej konstytuancy tyrnowskiej. Wtedy miał on wyrzec ciekawe słowa: «uwolniono nas od turków, lecz któż nas oswobodził od was?». Pogrzb odbył się w Widdyniu z całą okazałością; książę wysłał swego delegata, sobranie w dniu pogrzebu przerwało obrady... Mamy niespodzianie ministerjalny kryzys. Jestto poniekąd stara historia w nowej formie. Przypomną sobie czytelnicy niedawną sprawę majora Popowa i wyrok, skazujący go na śmierć. Konserwatywni ministrowie dali sobie jeszcze wtedy słowo, że Popow musi odzyskać napowrót wszystkie prawa. Niepodało się to ministrom z obozu liberalnego, przygotowali też dla konserwatywnego ministra d-ra Stoilowa potknięcie się w sobranju. Dr. Stoilow wnosil przed sobranie nową ustawę karną. Jeden z paragrafów nowej ustawy brzmiał, że «kto pochwala przestępstwo, ma być karany więzieniem do 1-go roku». Deputaci odrzucili ten paragraf, motywując, że zmierza on, jak zresztą i cały wogóle projekt Stoilowa, do obcięcia swobód konstytucyjnych, gdyż zabrania krytykować czynny rząd. Przy tej okazji zarzucono mu, że potępia i chciałby obalić wyrok na Popowa (a więc sam pochwala przestępstwo), gdyż Popow należy do jego partii, innym zaś obywatelom, nie należącym do jego popleczników chciałby zamknąć usta. Paragraf odrzucono, poczem Stoilow oświadczył, iż cofa cały projekt ustawy i zarazem ustępuje z posady ministra. Z nim razem podał się do dymisji konserwatysta Naczowicz. Obydwie dymisje nie zostały dotychczas przyjęte. Na dworze zajęcie sprawiło nieprzyjemne wrażenie. Rozterki w łonie gabinetu są nateraz bardzo nie na czasie i podniosą śmiałość opozycji... Nieprzyjemna przygoda spotkała księcia w dyplomatycznym kasynie «Union Club». Książę ukazał się pewnego razu na amatorskim przedstawieniu w kasynie. Na wiadomość o jego przybyciu wynieśli się przedstawiciele Niemiec, Francji, Austrii i Anglii. Posel niemiecki nie chciał wskutek tego odegrać swej roli na przedstawieniu... Zacharjasz Stojanow, znany autor «Pamiętników o powstaniach bułgarskich z lat 1870—76» i powieści «Czardafon Wielki», wydał obecnie «Materjały do biografii Chrysta Botewa». Przyszły biograf rewolucjonisty i poety Botewa znajdzie w zestawionych przez Stojanowa materjałach cenne podstawy do wniosków. Na początku jest umieszczony piękny portret poety... Były uczeń konwiktu w Adrianopolu p. Barzicow przetłómaczył na język bułgarski utwór Kraszewskiego «Powieść bez tytułu». Przekład jest dobry... Koncert panien Bulewskich zebrał tłumy publiczności. Książę przybył ze swiatą. Koncertantki dostały zaproszenie do księcia na święta Bożego Narodzenia. *Petko.*

1. **Praga.** [List «Kraju»]. Zmarł w Wiedniu 17 grudnia r. b. hr. Leon Thun, należał do historycznej szlachty czeskiej i względem Czech odegrał ważną rolę. Pamiętnym jest on także w Galicyi, gdzie r. 1846 i 47 piastował ważne stanowisko przy hr. Stadionie. W Czechach r. 1848 był prezydentem gubernialnym miasta Pragi i w czasie zaburzenia majowego został przez studentów uwięziony. Wypuszczono go dopiero na interwencję Hawliczka. W ministerium Bacha piastował tekę oświecenia i lubo ministerium owo wrogiem było

dla wszystkich narodów słowiańskich, Thun jednak robił dla Czech co mógł, chociaż w istocie mógł niewiele. Z nastaniem ery konstytucyjnej Thun obok szwagra swego Henryka Clam-Martinića bronił praw narodu czeskiego w sejmie w Pradze i w izbie panów w Wiedniu. Gorliwy katolik chlubił się zawazę z dzieła swego, konkordatu z Rzymem, za który obrzucali go błotem liberalowie austriacy. W r. 1882 miał w izbie panów słynną mowę o potrzebie założenia samodzielnego uniwersytetu czeskiego. Pisał także wiele artykułów i broszur politycznych po czesku i po niemiecku. Był to mąż twardego i nieugiętego charakteru, wielce wykształcony i rozumny. Zmarł mając lat 77. «Hlas Naroda» w feljetonie z 21 grudnia przypomina, że hr. Leon Thun w młodych latach należał do tej szlachty, co Kinsky, Kolowrat, Sztternberk, a która wzięła udział w dziele odrodzenia narodowego, że, należąc do założycieli Maticy czeskiej, zawsze dbał o jej losy, nawet w dobre reakcji, kiedy w Pradze gospodarował ojciec Sacher-Masocha, pamiętny dyrektor policyi. Ten to godny papa słynnego synalka wygryzł z Maticy i muzeum Palackiego i sam zajął jego miejsce — wazytako *ad majorem gloriam* sprawy czeskiej. «Hlas Naroda» w tymże N-rze w artykule p. t. «Grają komedję z narodem», krytykuje zachowanie się młodoczechów przy rozprawach w Wiedniu o obronie państwa. Wobec tego stanu rzeczy «Czas», który na rok przyszedł przeobraża się w organ tygodniowy, występuje z ideą utworzenia trzeciego stronnictwa «środkowego». Nie można zaprzeczyć, że «Czas», jego stronnicy, na czele których stoja ludzie jak prof. Masaryk, Gebauer i Kaizl, silni są w krytyce, że odsłaniają fatalne błędy obu stronnictw, ale czy potrafią w działalności dodatniej postawić się tak, aby mogli stanowić czynne i korzystne dla narodu stronnictwo, tego przewidywać zgóry niepodobna. *Nasz.*

1. **Belgrad.** [List «Kraju»]. Jak już całemu światu wiadomo, z powtórných wyborów wyszli zwycięzcami radykali, których wodzami są b. ministrowie jenerał Sawa Grujicz i Welimirowicz. Po nich idą liberalni, którym przywodzi także b. minister Jowan Risticz. Postępowcy nie otrzymali prawie żadnego mandatu, sam Garaszanić przepadł aż w czterech miejscach: w Belgradzie, Witańcu, Negotinie i Kragujewcu. Sądząc z rezultatu owego, należałoby sądzić, że ogromna większość narodu serbskiego jest radykalną. Hasłem Sawy Grujicza jest to, że «naród jest wszystkim». W imię tej zasady jenerał utracił był w swoich czasie portfel ministeryalny, ponieważ, gdy wybuchnął rykosz w Użicy, poczytywał go za «głos narodu». Radykaliści serbscy niewątpliwie staną teraz u steru rządu. Są oni podobnie jak wszyscy serbowie separatystami i lekceważą, acz niesłusznie, wszelkie idee wzajemności lub solidarności słowiańskiej. Od Rosji oczekują, że ta pomoże im do wytworzenia wielkiego państwa serbskiego, do którego przyłączy Bośnię i Hercegowinę. «Slovenski Narod» ostrzega pisma ruskie przed zbytnim optymizmem, gdyż serbowie są również niepewnymi zwolennikami, jak i bułgarzy. *M. M.—icz.*

Z POLITYCZNEGO ŚWIATA.

[Zmiana wicekróla w Indjach. «Kongres narodowy». Zebranie autochtonów indyjskich. Rewana Rosji w Persji. Otwarcie wielkiej skupczyny w Serbji. Król Milan i radykalij.

Wicekról Indji wschodnich, lord Dufferin, został odwołany, a miejsce jego zajmie dotychczasowy gubernator Kanady. Wypadek to niemałej wagi, jeśli się pamięta, jak wielkie znaczenie mają Indye zarówno dla materyalnego bytu, jak i dla politycznej potęgi Anglii. Energiczni wyspiarze muszą nieustannie troskać się o zachowanie tych olbrzymich posiadłości z 250 milionami mieszkańców, gdyż wszyscy ich nieprzyjaciele w Europie usiłują tam właśnie zadać cios przyszłości Wielkiej Brytanji. Odwołanie lorda Dufferina z Kalkutty łączy i czynią zależnym od ruchu, jeśli nie narodowego, to w każdym razie konstytucyjno-autonomicznego, jaki się w Indjach objawił w latach ostatnich i doszedł jakoby już do znacznych rozmiarów. Mianowicie w roku 1885 zawiązało się stowarzyszenie polityczne pod nazwą «Kongresu narodowego». Stowarzyszenie to rozrosło się w liczne odnogi po całym kraju i za cel postawiło sobie wywalczenie praw politycznych dla ludów, zamieszkujących Indye. Lord wicekról, liberał z przekonania, nie tamował rozwoju stowarzyszenia, ale kiedy rozgłos wzrastających wpływów i pretensyj «Kongresu» doszedł do Londynu, ministerium konserwatywne uznało, że w rękach autonomi-

stów zabawka to niebezpieczna, a dla Anglii zbyt ryzykowne doświadczenie. Lord Dufferin otrzymał też rozporządzenie, aby wystąpił przeciwko wszczętemu ruchowi. Wskutek tego na bankiecie w Kalkucie b. wicekról wygłosił mowę przeciwko agitacyom. Znany jest dobrze ten rodzaj argumentów, przedstawiciele siły powołują się zawsze na autorytet woli «ogromnej większości» mas. Lord Dufferin nie zaniedbał też zapewnić o samozwańczości kilkunastu czy kilkunastu, którzy klócą tylko spokój mieszkańców, najmocniej zadowolonych z losu obecnego. Sprawiedliwość każe jednak dodać, że wicekról potrafił znaleźć frazes, dotąd zdaje się nieużywany, ale który teraz często zapewne słyseć będziemy: «Anglia odpowiada za Indye przed Panem Bogiem!» Pomimo tak wyraźnego zrozumienia sytuacji i zadania swego przez lorda Dufferina, margrabia Salisbury nie uwierzył w sprężystość stronnika Gladstona. Obecny wicekról jest torysem. O rozmiarach, kierunku i znaczeniu ruchu w Indiach daje nam pojęcie telegram, przesłany d. 26 grudnia przez Agencję Reitera do Londynu z Allahabadu, następującego brzmienia: «Dzisiaj otwarty tu został kongres indyjskich autochtonów, obecnych było do trzech tysięcy delegatów z różnych stron kraju. Kupiec brytański Yule, wybrany na prezydenta, wypowiedział mowę, w której żądał, aby polowa członków rad prawodawczych Indyi pochodziła z wyborów. Prawo *veto* i nadal należeć winno do władzy wykonawczej, ale członkom rady niech wolno będzie odtąd wnieść interpelacje. Reformy żądane skierowane są do pozyskania swobody rozpraw i kontroli nad budżetem. To mocniej jeszcze nacisnęli węzły, łączące Indye z Anglią. Mowa ta wzbudziła wśród delegatów wielki entuzjazm i wywołała okrzyki na cześć cesarzowej, której portret zdobił ściany sali zebrania».

Przypuszczenie nasze, że wpływ Rosji w Teheranie jest zbyt mocno utrwalonym przez długoletnie tradycje, aby je można było łatwo i zupełnie obalić, sprawdziły się nadspodziewanie prędko. Przedewszystkiem konsul rosyjski otrzymał exequatur, które z początku szach wydać się wzbraniał. Następnie do łaski i do rady monarszej przywrócony został były minister spraw zagranicznych Muszir-ed-Dowlech, stanowiący stronnika Rosji, który od czasu ucieczki Ejubapasy usunięty był od wszelkiego udziału i wpływu w rządzie. A dalej — co może najważniejsza — że rząd perski wydał nową notę i w niej ogranicza dane dawniej prawa wolności handlu międzynarodowego po rzece Karun. Ograniczenia te tyczą się i przestrzeni, na jakiej statki europejskie pływać mogą i czasu dozwolonego na wyładowywanie towarów. Przestrzeń mianowicie ograniczoną została od Muchammeracha do Achwazu, co wynosi zaledwie 160 wiorst. Od szacha perskiego więcej wymagać niepodobna. Rosya znówu ma być połączona z Persją koleją żelazną.

D. 25 grudnia n. st. odbyło się pierwsze posiedzenie «wielkiej skupczyny» w Belgradzie. Składa się ona, wedle ostatecznych obliczeń, z 457 radykałów, 94 liberałów, 4 postępców i z 40 dzikich. Król Milan wygłosił mowę długą i stanowczą, w której wzywa do przyjęcia lub odrzucenia całej konstytucji, «opracowanej przez kwiat instytucji kraju». Wrazie nieprzyjęcia projektu, dawna konstytucja obowiązywać będzie nadal. Radykali, od których to wszystko obecnie zależy, zdradzili ducha opozycyjnego wobec monarchii, miały nawet miejsce zaburzenia, król musiał przedsięwziąć gwałtowne środki ostrożności i wskazał wyraźnie na wojsko, jako na ostateczny argument. Zdaje się jednak, że Milan potrafi sobie radzić z poddanyami; ostatecznie wiadomości mianowicie podają, iż między królem i radykałami doszło do ostatecznej zgody. Monarcha okupił pokój jeszcze dwoma ustępstwami. Zgodził się na zawarowanie, że bez pozwolenia skupczyny żadna armja nie wkroczy na terytorium serbskie, ani też wojsko serbskie nie pójdzie nigdy pod sztandary cudzoziemskie (jestto środek, podyktowany przez nieuf-

ność do Austrii). Powtóre, król przystał na ograniczenie jego *veto* do dwu razy.

L. S.

Tydzień polityczny.

Niemcy. W Kilwa i Lindi (Zanzibar) gromadzą się tysiące uzbrojonych krajowców do walki z niemcami. Na ulicach Zanzibaru toczą się codziennie zażarte bójki, wywołane aroganckiem postępowaniem urzędników niemieckich. Uposobienie krajowców przeciw europejczykom coraz gorsze. Rząd niemiecki stara się przekonać lorda Salisbury, że zbrojna akcja lądowa w Zanzibarze jest konieczną. Okręt «Lipsk» zabrał do niewoli znówu statek, płynący z niewolnikami i 140 wyswobodził; zabrano wielu arabów. Pod Darassalem zakładają wielką stacyę misyjną dla uwolnionych niewolników.

Włochy. Bej Tunisu na życzenie Francji, jak twierdzą dzienniki rzymskie, wydał rozkaz wydalenia z kraju wszystkich urzędników pochodzenia cudzoziemskiego, jeżeli w oznaczonym terminie nie przyjmą obywatelstwa francuskiego. Wszyscy prawie urzędnicy tej kategorii w Tunisie są włoskami. Opija rozdrażniona, ale rząd zapewnia, że rzeczą się ułoży pomyślnie.

Serbja. «Wielka skupczyna» w dniu 30 grudnia n. s. przystąpiła do swych czynności. Prezydentem wybrany został Taumanowicz, wiceprezydent zaś Rista Popowicz większością 475 głosów radykalnych przeciwko 96 liberałom. Projekt rewizji konstytucji odesłano do komisji.

KRONIKA ZAGRANICZNĄ.

> Z Teheranu donoszą telegrafem, że niedawno rozwieńczony tłum persów spalił pociąg pasażerski i znajdujących się w nim pasażerów, przeważnie kobiety i dzieci. Za pociąg spalony rząd szacha wypłacił bezimiennemu towarzystwu belgijskiemu 100 tys. fr. Wściekłość tłumy była tak wielka, że obawiano się poważnych zamieszek. Przyczyną tego był wypadek, że pociąg najechał na jednego persa i zabił go.

> Znany awanturnik i zbrodniarz Stanislas Prado został ścięty w Paryżu. Wyroku wysłuchał spokojnie. Spowiednik proponował mu napić się czegoś dla odwagi, ale Prado powiedział, że jest spokojniejszym od samego spowiednika. Wychodząc ze swej celi, prosił o oznajmienie sędziemu śledczemu, który prowadził śledztwo w jego sprawie, że składa przysięgę na głowę swego dziecka na dowód niewinności. Matkę swego dziecka prosił przez spowiednika, aby przyprowadziła dziecko na plac egzekucyjny, przyczem może jego odrąbaną głowę dołączyć do liczby swych podarunków ślubnych. Nie chciał się Prado spowiadać, ale pozwolił księdzu pocałować się. Ostatnią jego wolą było, aby ksiądz nie szedł u jego boku, gdy go poprowadzą na szafot, i aby go pochowano bez sekcji anatomicznej. U samej gilotyny Prado zbladł i tak osłabł, że musiano go podtrzymywać. Na cmentarzu d'Ivry, na którym trup miał być pochowany, doktor wyraził żądanie, żeby trup był oddany do zbadania fakultetowi medycznemu, ale spowiednik zaproteściwał przeciw temu i Prado został pogrzebany.

> O sprawie Geffkena, oskarżonego o ogłoszenie pamfletów Fryderyka III «Köln. Ztg.» podaje następujące szczegóły: obrońca Geffkena podał nową prośbę o wypuszczenie oskarżonego na wolność za poręczeniem. Powoływał się on na tę okoliczność, iż Geffken dobrowolnie oddał się w ręce sprawiedliwości, oraz na zły stan zdrowia sędziwego profesora. Sąd cesarstwa w Lipsku kategorycznie zadośćuczynienia prośbie odmówił, pomimo iż obrońca przedstawiał jako kancję całe mienie Geffkena. Odmowa motywowana była tem, że Geffken łatwo zbiedz może. Taż gazeta nadmienia, że sączenie sprawy rzeczowej mieć będzie miejsce nie później jak w miesiącu styczniu.

> Pewnego razu cesarz Franciszek-Józef miał tak ważną robotę, że nawet obiadował u siebie w gabinecie; w sąsiednim pokoju podano obiad jego adjutantowi. Po obiedzie cesarz otworzył drzwi i zwrócił się do adjutanta: — Możesz pan odejść; będę dalej sam pracował. Ale powiedział pan, jak pan znajduje pokarmy, któremi nas karmiono? — Zgadza się z Waszą Cesarską Mością, że obiad wcale niewyszukany — odpowiedział adjutant. — Panu to nie nie szkodzi zły tutaj zjeść obiad — zauważył z uśmiechem Franciszek-Józef — możesz pan zjeść drugi obiad w dobrej restauracji, ale ja zmuszony jestem zadawałniać się tem, co mi dają, gdyż nie mogę iść do restauracji.

> Księżna Galliera zrobiła testament, mocą którego pozostały majątek odziedziczą: w połowie syn zmarłej i wdowa po cesarzu Fryderyku. Każda część podobno wyniesie więcej niż 10 milionów fr. Prócz tego mówią, że księżna zapisała rządowi austriacko-węgierskiemu pałac paryżki Galliera, zbudowany wśród ogromnego parku. Pałac ten, oceniony na 5 mil., według woli zmarłej ma być na wieczne czasy rezydencją austriacko-węgierskiego poselstwa w Paryżu.

> Od d. 1 stycznia r. 1889 w szkołach ludowych północnego Schlezwigu wykład wszystkich przedmiotów będzie się odbywać w języku niemieckim. Niektóre ustępstwa zrobiono w wykładzie religji... Bodaj to żyć pod dobroczynną opieką konstytucji pruskiej.

> Berlińskie «Stowarzyszenie włoskie» zostało w tych dniach zamknięte z rozporządzenia policyjnego, wielu członków tego stowarzyszenia ma być skazanych na banicję z granic państwa pruskiego.

> Edmund Goncourt podał do izby deputowanych w Paryżu petycję o zniesienie cenzury dramatycznej. Przyczyną tego były poprawki poczynione, przez cenzurę w jego sztuce «Germinie Lacerteux».

> Prasa paryżka stara się o to, by kary śmierci nie były wykonywane publicznie. Znając gust paryżkich reporterów i publiczności, trzeba przypuszczać, że jest to ze strony prasy francuskiej krok niemal bohaterki.

> «Pall-Mall Gazette» donosi, jakoby stan umysłu króla Walji wzbudzał obawy.

DZIAŁ WEWNĘTRZNY.

Z TYGODNIA.

Petersburg, 22 grudnia.

Akurat ku końcowi starego roku, wśród kilkunastostopniowych mrozów, z północnych kresów państwa na zachodnie ciepłszy jakiś zaleciał powiew. Kilka sposobności, następczych prasie rosyjskiej ze stron różnych, skłoniło ją do wypowiedzenia pewnych uwag i poglądów na kwestję polską i pokrewną jej katolicką, a wszystkie te głosy odezwały się jakoś w tonie spokojniejszym, poważniejszym, możliwszym. Być może, że jedną z przyczyn zastosowania takiego właśnie kamertonu była ta okoliczność, że pierwsze hasło do potrącenia o to «bojące miejsce» wyszło nie z racyi nieporozumień wewnętrznych, ale doleciało z szerszej areny międzypaństwowej. Głos «Nordd. Allg. Ztg.», równie niemiłe słyszany przez polaków jak i przez rosyjan, bo równie chytry i zdradliwy względem stron obu, dał do myślenia kilku pismom rosyjskim, które z niego dla siebie sens moralny wyciągnąć pragnęły. Wypadł on w duchu zgodności i solidarności interesów dwóch narodów słowiańskich ze względu na potrzebę wspólnej obrony przed groźnemi aspiracyami pangermanizmu. Przedstawienie ze strony niemieckiej, iż konkordat z Watykanem powinien się odbyć ze szkoda i na koszt polaków, wywołało nienfność i sprawiło skutek wprost odwrotny. W prasie rosyjskiej przeważało teraz przypuszczenie, iż przywrócenie zgodnych i spokojnych stosunków z kościelną władzą katolicką będzie dobrze przyjęte przez ludność polską i usunie jedno ze źródeł nieporozumienia. Drugim objawem dodatniej natury jest akt tolerancji, na jaki się zdobył «Grażdanin» w ocenie działalności biskupa Strossmayera. Umiejętność i chęć postawienia się na miejscu oskarżonego jest pierwszym warunkiem bezstronnego sądu. Dopełnienie tego warunku wpłynęło na złagodzenie wyroku potępiającego, wydanego na biskupa djakowskiego przez niektóre szowinistyczne organy moskiewskie. Radziłyśmy tę samą metodę widzieć w zastosowaniu do oskarżeń, rzucanych częstokroć *ab irato* polakom i katolikom wogóle. Trzecim nakłonnem powodem do potrącenia o stosunki rosyjsko-polskie stał się artykuł wstępny «Kraju» z N-ru 50, omówiony w «Nowostiach». Organ ten powiada wprost, iż pod zewnętrzną powłoką sporów dziennikarskich chodzi w gruncie rzeczy o tę «przekłętą kwestję», która nie przestaje być «bojącem miejscem» rosyjskiego życia państwowego. Należy więc witać sympatycznie wszelkie usiłowania do złagodzenia tego bólu i wzajemnego rozdrażnienia. «Gdyby kierunku ugodowego nie było — piszą «Nowosti» — należałoby go stworzyć. Nawet słowianofile nie dążyli nigdy do wytępienia narodowości polskiej». Wszystkie te głosy notujemy skwapliwie i chcemy wierzyć, że nie są one tylko chwilowem czy przypadkowem zmiekczeniem stałówek pisarskich, lecz pierwszym objawem stałe-

go, bardziej umiarkowanego na rzeczy polskie poglądu.

W ciężkich czasach niepokojów, kwestyj niepozałatwianych i uzbrojeń gorączkowych, za pomyślny objaw uznać należy fakt, że Europę na progu roku nowego nie przywitały pogroźki wojenne. Przeciwnie, wielkie i małe mocarstwa zapewniają sąsiadów o zamiarach nawskroś pokojowych, a nawet król włoski oświadczył, że przez cały okres następujących dwunastu miesięcy narody świata cywilizowanego używać będą dobrodziejstw pokoju. Bardzo być może, że miliony ludzi przy życzeniach noworocznych wyraża pragnienie, aby słowa monarsze sprawdziły się. W tej chwili nadzieja znajduje nawet faktyczne uzasadnienie, gdyż w punkcie najbardziej niestałej równowagi, w Serbji, przesilenie zażegnane, czy też tylko na dłużej odroczone zostało. Wielka skupczyna ogromną większością 404 głosów przeciwko 73 oponentom przyjęła całkowity projekt nowej konstytucji i wczoraj uroczystie zamknięta została...

Obecny ambasador francuski przy dworze rosyjskim p. Laboulaye opuścić ma w tych czasach swoje stanowisko; następcą jego zostanie podobno p. de Vogüé, znany badacz literatury rosyjskiej. W ostatnich czasach p. de Vogüé miał parę odczytów o cywilizacyjnych zdobyczach Rosji w Azji środkowej, a to na skutek swej wycieczki, odbytej niedawno w tamtej stronie. W jednym ze wzmiankowanych odczytów, wygłoszonym w paryżkiem Towarzystwie historycznym w d. 8 grudnia n. st., p. de Vogüé podał kilka historycznych i geograficznych wiadomości o krajach, położonych między Kaspijskiem a Aralskim morzem, przyczem w części geograficznej wykładu prelegent posługiwał się mapą, sporządzoną przez francuskiego podróżnika, pułkownika Nuxa. Opisy p. de Vogüé nie przedstawiają dla czytelników «Kraju» nic w szczególności nowego. Jestto ten sam w treści swej głównej materiał informacyjny, który w dziele naszych sprawozdań zgromadzili pp. Oktawjan Jeleński i ks. Julian Dobkiewicz, co strony owe zwiedzili w tych czasach. Wicehrabia de Vogüé większy tylko nacisk położył na malowniczą, kostiumową stronę mieszkań i mieszkańców kraju. Nadto w sądach swych o przyszłości ekonomicznej Azji środkowej podróżnik francuski sądzi z historii kolonizacji francuskiej w Algierze, uwieńczonej powodzeniem. Utrzymuje mianowicie, że po otwarciu transkaspiskiej kolei żelaznej obszary szybko porastać będą w dobrobyt i bogactwa. Uprawa winnic, obecnie zaniedbana, przybrać może szerokie rozmiary. Na bawęnę środkowo-azyatycką słusznie w Rosji pokładają tyle nadziei. Nareszcie obfite źródła mineralne, mianowicie naftowe, utworzą jedno z najpewniejszych źródeł zamożności miejscowej. W końcu p. de Vogüé zaznaczył fakt ciekawy, że na ogólną liczbę 16 turystów, którzy zwiedzili kraje aralsko-kaspiskie, było 10 fra. i 1 francuzka, dowód oczywisty, że we francji najprzychylniej biorą do serca postępy, czynione przez Rosję w Azji środkowej.

Wiedeński korespondent «Warsz. Dn.» zaznacza, że uczucie solidarności słowiańskiej pomiędzy młodzieżą w Austrii wzrasta ciągle. W Gracu Towarzystwo wszechsłowiańskie «Sławia» urządziło «komers», na którym obecnymi byli członkowie wszystkich towarzystw słowiańskich. Oprócz tego na uczcie byli i goście honorowi, jak znany sławista prof. Krek, generał Rakowica i inni. W poczcie zaproszonych znaj-

dowali się przedstawiciele wszystkich ludów słowiańskich, bez wyjątku polaków. Młody chorwacki filolog Włodzimierz Trojanowicz miał wygłosić mowę p. t. «język rosyjski jako wspólnosłowiański», lecz mowa ta zabroniona została przez policję, a wiadomość o tem wywołała wśród publiczności zebranej oznaki niezadowolenia. Na ręce przewodniczącego w komercie nadesłano do 40 zgórą powitań, mianowicie: 13 słoweńskich, 8 chorwackich, 2 bułgarskie, 2 serbskie, 4 polskie, 5 ruskich, po jednym od słowaków i rumunów. «Warsz. Dniew.» doniesienia powyższego nie opatrzył od siebie żadnym komentarzem, chociaż fakt przyłączenia się studentów polaków do manifestacji słowiańskich jest niezaprzeczenie ważnym i godnym uwagi *signum temporis*. Odpowiada on zresztą tej sile rzeczy, która stworzyła i utrzymuje zaczepno-odporne przymierze żywiołów słowiańskich w parlamencie wiedeńskim przeciwko supremacyjnemu zachciankom centralistów niemieckich.

WIADOMOŚCI URZĘDOWE.

Zmiany w służbie rządowej.

W min. sprawiedl. Mianowani: tow. prok. gub. tobołsk. Sobolew — towarzyszem prok. przy sądz. okr. w Lucku; p. o. sędz. 1-o rew. pow. kowelsk. w juryzd. sąd. okr. łuck. Kolosow — p. o. sędz. 2-o rew. pow. łucki; sekret. sąd. okr. łuck. Korotkiewicz — p. o. sędz. śled. 1-o rew. pow. kowelsk.; sek. sąd. okr. ust-miedwed. Bogiński — p. o. sędz. śled. 1-o rew. pow. ihumeńsk. gub. mińsk.; kand. do posad. sąd. przy prok. izby sąd. w Moskwie Stefanowski — p. o. sędz. śl. pow. gorodzk. gub. lubel. Przeniesieni: honor. sędz. pok. okr. koreck. gub. mohyl. — na takiz urząd do okr. mohyl.; p. o. sędz. śled. rew. 2-o pow. łuck. Danilowicz — na takiz urząd do rew. 1-o tegoż powiatu; p. o. sędz. śled. 1-o rew. pow. ihumeńsk. gub. mińsk. Wwiedziński — na takiz urząd do rew. 1-o pow. borysowsk. tejże gub.; p. o. sędz. śled. pow. symferopolsk. Radliński — na takiz urząd do rew. 3-o pow. melitopolsk. w juryzd. sąd. okr. symferop.

PRZEGLĄD PRASY.

Rocznica. W r. 1889 przypada 50-letnia rocznica skasowania unji w prowincjach zachodnich i przyłączenia unitów do cerkwi prawosławnej. «Wilenski Wiestnik» we wstępnym artykule wykazuje pierwszorzędne znaczenie rzeczzonego jubileuszu temi słowy:

«Jeżeli polityczne zjednoczenie kraju z prastarą jego ojczyzną, z państwem rosyjskiem, umożliwiło zachodniej Rosji powrót do ojczystego domu dzwignęło zwiędnięte życie narodowe na zasadach sprawiedliwości historycznej; to zjednoczenie unitów z cerkwią prawosławną wzmacniło to połączenie węzłami duchowo-religijnymi, usunęło niesprawiedliwość jeszcze cięższą od politycznego ujarzmienia ludu przez władzę, obcą mu ze względu na religję i narodowość».

Ztąd wynika konieczność uroczystego obchodu, który jednakże:

«Wtedy tylko nabierze moralnego znaczenia jeżeli lud uczestniczyć w nim będzie z jasnym poczuciem świadomości. Udział świadomy osiągnięty być może jedynie przez zaznajomienie ludu z historią i doniosłością moralną obchodu. Najprostszym i wypróbowanym już w innych analogicznych wypadkach środkiem będzie wydanie popularnej broszurki, którą dobrze byłoby ozdobić portretami wybitniejszych tych działaczy, którzy odegrali pewną rolę w dziejach powstania unji, oraz w historii zniesienia tejże».

Przechodząc z kolei do oznaczenia dnia, w którym ma się odbyć uroczystość, «Wil. Wiestn.» nadmienia, że jakkolwiek ścisłość historyczna przemawia za datą 25 marca, ale względy praktyczne nakazują święcić datę 23 czerwca, przypadającą jednocześnie ze świętem katolickim Bożego Ciała.

«Lud przywykł już obchodzić tę pamiątkę w czerwcu, a nadto zważyć należy, iż pora letnia sprzyja procesjom i ceremonijom po za murami cerkwi. Jeżeli więc chodzi o nadanie uroczystości charakteru ludowego, to trzeba niewątpliwie oddać pierwszeństwo dacie 23 czerwca, zwłaszcza że 23 marca przypada uroczystość zwiastowania: obchód jubileuszowy mniej się uwydatni wobec zwyczajnej w tym dniu uroczystości».

Terminologia dziennikarska. «Warsz. Dniew.» (№ 271) uskarża się na naganny zwyczaj zakordonowej publicystyki polskiej nieużywania lub przekraczania tytułów przynależnych hierarchom kościoła wschodniego, ilekroć o nich mowa. Szczególnie używanie wyrazu «archijerej» gdy mowa o biskupie prawosławnym, zasługuje, zdaniem pisma, na potępienie.

«Nie sposób — pisze «Warsz. Dn.» — nie zwrócić uwagi na tryb mówienia tak nieprzyzwoity, zwłaszcza, gdy z publicystyki zakordonowo-polskiej przenosi się on powoli na grunt literacki kraju nadwisiańskiego, używany już nawet przez redakcyje wydawnictw, roszcujących prawo do powagi i nawet niezłomności. Słowo to pokaleczone w złości bezsilnej spotkaliśmy w tych dniach — gdzież, jak sądzicie? — oto w organie duchowieństwa warszawskiego «Przeгляд Katolicki». Czemu to przypisać? Czy ignorancji szanownej redakcyi pomienionego czasopisma, czy też jej pragnieniu naśladowania stylu takich zakordonowych autorytetów, jak «Czas» lub «Przeгляд Polski»...»

List z Moskwy. «Grażdanin» otrzymał od jednego ze swoich przyjaciół z Moskwy list następujący:

«Dwa słowa o przenikliwości «Mosk. Wied.», które wpadły w zachwycenie! Razem ze swym korespondentem wiedeńskim, specjalistą od opisywania *café chantant*, pismo to wytoczyło śledztwo i oskarżyło Strossmayera, biskupa katolickiego, o okropne przestępstwo. O jakie mianowicie? O rozszerzanie katolicyzmu. Czyż to nie jest przestępstwem ze strony katolickiego biskupa, rozszerzającego katolicyzm i służąc Rzymowi? Czyż naprawdę gazeta była tak naiwna i myślała, że ci, którzy wyrażają sympatyę Strossmayerowi, uważają go za prawosławnego w głębi duszy lub żywią nadzieję, że biskup po wyrażeniu swego współczucia z powodu jubileuszu chrztu Rusi zaprzestanie swej agitacji religijnej wśród słowian (gdyż dycezyja jego jest słowiańska). Strossmayer służy Rzymowi, a nie mądrą, broni słowiańszczyzny, choćby nawet katolickiej, a katolickiej słowiańszczyzny ignorować nie możemy; i jeśli można mieć nadzieję, według mego zdania bardzo niewielką, że wszyscy słowianie połączą się w prawosławie, to w tym celu przedewszystkiem należy, żeby zachowali swą własną postać i nie zmadjaryzowali się. Nie znam biskupa Strossmayera i nie bronie go; być może jest i on jezuitą, ale zdaje mi się, że dla wszystkich jasnymi są motywy szacunku, jaki posiada on w Rosji, motywy oparte na sympatiach nie religijnych, lecz narodowościowych; jasne to dla wszystkich, tylko nie dla «Mosk. Wied.». Śmieszne to jest dla mnie i oburzające (przez pamięć na Katkova), że dziennik ten walczy z wiatrakami i wysłał się na to, by oskarżyć biskupa katolickiego — o propagandę swego wyznania. P. Siergijewskij.

Ciekawem byłoby wiedzieć (pyta «Grażdanin»), czy «Mosk. Wied.» myśla, że biskup Canterbury przestał działać w kierunku rozpowszechnienia kościoła anglikańskiego po wysłaniu swego listu, który był jeszcze więcej mówiący niż depesza biskupa Strossmayera. Czy może i on jest zdrajcą?»

Bank włościański. Informacje, podane przez nas (patrz «Kraj» № 47) o przyszłej działalności banku włościańskiego w Królestwie, znalazły bezstronną ocenę w «Rolniku i Hodowcy», który, zaznaczywszy różnice dotychczasowych poglądów na bank włościański od zarysowanego przez «Kraj» programu tej instytucji, w słowach następujących własne stanowisko i zapatrywanie się określa:

«Pragnęlibyśmy bardzo, by zapatrywania kierowników banku na znaczenie większej własności rzeczywiście były takimi, jak z powyższych wiadomości wnioskować się daje. Bo chociaż bank przedewszystkiem ma na celu interesy włościan, jeśli jednak nie dąży tylko do obładowania ich ziemią, lecz przedewszystkiem pragnie podnieść wewnętrzną organizację gospodarstw włościańskich, tem samem niemają przyczyni się do poprawy położenia gospodarstw folwarcznych. Już sama sprawa ułatwień przy regulacji serwitutów, na korzystne ułożenie się stosunków własności większej niemały wpływ wywrze; jednocześnie komasacja gruntów i nadanie gospodarstwom włościańskim organizacyi bardziej prawidłowej, niezmiennie się przyczyni do nadania im racjonalnej eksploatacyi, podniesie dobrobyt włościan i ułatwi harmonijne zespolenie interesów większej i małej własności».

Jubileusz Riegera nazwała «Prawda» warszawska «jubileuszem samolubstwa», które to uczucie ma być przeważającym u Czechów i u ich przywódcy. Pomiedzy innemi znajdujemy w artykule «Prawdy» taki ustęp:

«Warsz. Dn.», polemizując z «Krajem», który patryotę czeskiego nazwał «jednolitym» i szczerze obdarzył go zaszczytnymi... przymiotnikami, przypomina jego wycieczkę do Moskwy w r. 1867, korespondencyjną z Aksakowem, i późniejsze przedzieranie się w inne postacie, a przymtem zaznacza, że na uroczystości jubileuszowej wystąpił ozdobiony

dwoma orderami: ruskim i austriackim. Rzeczywiście—powiada od siebie «Prawda»—było to prawdziwie czeskim i rzeźmowskim. Inaród i jego przedstawiciel nie chcą wybierać żadnego z dwu krzyżujących się z sobą kierunków politycznych, wola rozszerzać nogi i iść okrakiem, zachować dwa lica i obydwa się uśmiechać. Z jednej strony—jak mówi przysłowie—mają wrobla w rękę, z drugiej spoglądają ku szczegółowi na rękę. Tu biorą, z niczego nie kwitując, tam grają w loteryę. Musielibyśmy tedy opuścić stanowisko ogólnie ludzkie, a nawet słowiańskie i stanąć na czeskim, ażeby pojąć i ocenić znaczenie Riegera. Wtedy rzeczywiście przedstawia się on jako działacz wielkiej siły i doniosłych zasług.

O ogólną charakterystykę Riegera spierać się na teraz nie będziemy, gdyż mamy zamiar obszerniej wytłuszczyć nasze zdanie w odpowiedzi na zarzuty «Warsz. Dn.». Tu tylko chcemy prosić «Prawdę», aby nie cytowała «Kraju» z drugiej ręki. W danym wypadku nazwalibyśmy «jedynolitym» nie Riegera, ale jego *zawód*. Chcieliśmy przez to powiedzieć i objaśniliśmy to wyraźniej, iż Rieger przez lat 40 swej działalności był przede wszystkim *politykiem* i to politykiem praktycznym, że wobec tego zawodu niczem są jego zasługi, jako uczonego, literata i orędownika teatru narodowego w Pradze. Jestto mniej więcej taka sama definicja, jaką nakreśliła «Prawda», z tą tylko różnicą, że «Prawda» przyłożyła do niej miarę ogólnoludzką i czyni zarzut czeskiemu patryocie, że do niej nie dorósł, pracując wyłącznie dla dobra swojej ścisłej ojczyzny.

Obfitość germanizatorów. Półurzędowy organ gabinetu niemieckiego «Nordd. Allg. Ztg.» ogłosił następujący komunikat:

«Dzienniki polskie rozpuszczają nieustannie fałszywe pogłoski co do systemu, jakiego trzyma się rząd przy werbowaniu nauczycieli dla szkół ludowych we wschodnich prowincjach. Tak np. donosił niedawno «Dz. Pozn.», że rozmaitym kandydatom w zachodnich prowincjach pruskich ofiarowano niezwykle korzystne warunki na wypadek, gdyby chcieli się przenieść do Poznańskiego. Wobec tego zapewniamy, że i w tej sprawie rząd stosuje się ściśle do istniejących przepisów prawnych, i bynajmniej owym kandydatom żadnych nielegalnych ulg nie obcywał. Zresztą możemy zapewnić, iż rząd niemiecki nie potrzebował zgola uciekać się do takich środków, zastąpienie bowiem polskim duchem ożywionych i z tego powodu przez władzę z urzędu złożonych nauczycieli przez odpowiednie siły z zachodnich prowincyj, nie przedstawiało dotąd żadnych trudności».

Podwójna taktyka. Nie zadawalniając się rolą dobrowolnego oskarzyciela prasy polskiej i społeczeństwa o niepopelnione winy polityczne, «Głos» w ostatnim, dziś otrzymanym numerze ucieka się do insynuacji osobistych. O ile pierwsza taktyka, jak o tem czytelnicy z artykułu wstępnego w Nr-ze 50 «Kraju» przekonali się mogli, odniosła skutek i «Głos» na tym punkcie jest istotnie niezwykłym, o tyle druga, polegająca na osobistych oszczerstwach, chybia najzupełniej celu. Każdy rozumie, że pismo rewolwerowe, żyjące z oszczerstwa, musi i dalej praktykować nieczne swoje rzemiosło, żeby żyć, żeby się utrzymać i zasłużyć na dalsze względy potrzebującego silnych narkotyków koła. Bezsilne szamotania się «Głosu» nie mogą już nikogo obrazić i z uczuć ludzkich jedno tylko wywołać, są zdolne: uczucie pogardy i politowania.

WIADOMOŚCI PETERSBURSKIE.

× Wiadomości dworskie. Jen. lej. hr. Borch, naczelnik 21-ej dywizji piechoty i rzecz. rad. stanu *Fisser von Waldheim*, profesor uniwersytetu warszawskiego, mieli szczęście przedstawiać się Najjaśniejszemu Państwu; Jego Cesarska Mość przyjmował też raczył, obywatela francuskiego p. Józefa *Martin*, podróżnika po Syberji, Chinach i innych krajach wschodnich. Jeneral-gubernator wileński, kowieński i grodzieński, jen. lej. *Kachanow*, miał szczęście przedstawiać się Najjaśniejszemu Państwu, a jen. lejtn. *Lubowidzki*, naczelnik 1-ej brygady wojsk miejscowych, i kura-tor okręgu naukowego kijowskiego rzecz. rad. stanu *Weljaminow-Ziarnow*, przyjmowani byli przez Najjaśniejszą Panią.

× Najwyższa pochwała. Towarzysz ministra spraw wewnętrznych senator v. Pleve zakomunikował gubernatorowi moskiewskiemu księciu Golicynowi, iż Najjaśniejszy Pan na prośbę komitetu ministrów zezwolił na zakomunikowanie ziem-

stwu moskiewskiemu uwagi, dopisanej własnoręcznie przez Najjaśniejszego Pana na najpoddańszym raporcie o stanie gub. moskiewskiej. W raporcie tym wspomniano o «chwalebnem usiłowaniu» ziemstwa, które założyło muzeum drobnego, przemysłu wraz ze stałą wystawą przedmiotów przeznaczonych na sprzedaż. Otóż przy wyrazach «chwalebne usiłowanie» Najjaśniejszy Pan raczył własnoręcznie nakreślić: «Bardzo».

× Ustanowienie rocznicy. «Prawit. Wiestn.» ogłosił postanowienia synodu rządzącego, ustanawiające stałe coroczne święcenie dnia 17 października na pamiątkę cudownego ocalenia Ich Cesarskich Mości i Najdostojniejszej Ich Rodziny.

× Przyjęcie prawostawia. «Dwa młodzieńcy kadeci Kamieńscy—pisze «Cerkownij Wiestnik», wyznania ewangelickiego, z ojca katolika a matki ewangelickiej, usilnie prosili rodziców, aby im pozwolili przyjąć wyznanie prawosławne, z którym się zapoznali na lekcjach religji w 1 korpusie kadetów. Po długich prośbach rodzice zgodzili się i uroczyste przyłączenie do prawosławia nowonawróconych, odbyło się niedzielę, dnia 4 grudnia w cerkwi akademij duchownej».

× Zaprzeczenie. Jak wiadomo, na nowoutworzone posady policyjno-administracyjne w kraju nadbałtyckim mianowane zostały przeważnie osoby, pochodzące z pośród szlachty miejscowej, które i przed reformą sprawowały tamże urzędy powiatowe. Niektóre z pism rosyjskich przyjęły taki system obsadzania posad dość nieprzychylnie, a «Nowoje Wremia» doniosło nawet, iż okazały się już niedogodności z niego wynikające, tak iż trzeba było znaczną część zamianowanych osób uwolnić od obowiązków. Obecnie ukazał się w «Praw. Wiestn.» komunikat urzędowy, w którym oświadczone, iż doniesienie to żadnej nie ma podstawy.

× Odszkodowanie niewinnie oskarżonych. Ogólny przepis (art. 780 ust. kar.) głosi, że uniewinniony podsądny ma prawo prosić o wynagrodzenie strat, jakie poniósł wskutek pociągnięcia go do odpowiedzialności sądowej. A więc wynagrodzenia można żądać w każdym wypadku tylko od osoby prywatnej, która nie *uciierpiała* skutkiem przestępstwa, o które posadzała obwinionego (art. 781). Co się zaś tyczy wynagrodzenia od takiego, który *uciерpiał* czy poniósł straty wskutek przestępstwa, wynagrodzenie to jest możliwem w takim tylko wypadku, jeśli obwiniając, działał niesumienne (art. 782). Uniewinniony podsądny ma prawo poszukiwać wynagrodzenia na urzędnikach sądowych, jeśli może dowieść, że działali stronnie i wogóle niesumienne (art. 783). Powyższe przepisy mają na względzie tylko osoby, nieprawidłowo pociągnięte do odpowiedzialności sądowej karnej i następnie *uniewinnione* wyrokiem sądu, ale zupełnie nie przypuszczają wypadku nietylko niewłaściwego pociągnięcia do odpowiedzialności, ale i *nieślusznego* osądzenia obwinionego, t. j. omyłki sądowej w ścisłym znaczeniu tego wyrazu. Kwestya ta, zdaniem «Sud. Gazety», powinna być zwrócić na siebie uwagę władzy sądowej i prawodawczej. Należy dodać zresztą, że jak chcą mieć pogłoski, kwestya ta obecnie jest opracowywaną w wydziale prawodawczym ministerstwa sprawiedliwości.

× Szczepienie chorób zaraźliwych. Ministerstwo spraw wewnętrznych wydało cyrkularz do gubernatorów, w którym poleca przestrzeganie, aby na przyszłość szczepienie dżumy bydła rogatego (z wyjątkiem doświadczzeń, dokonywanych w klinice instytutu weterynaryjnych i warszawskiej szkoły weterynaryjnej), bezwarunkowo nie było dozwolane; szczepienie zaś innych chorób zaraźliwych winno się dokonywać tylko za zgodą departamentu medycznego i pod najściślejszym nadzorem miejscowej inspekcji lekarskiej i urzędników nadzoru weterynaryjno-policyjnego.

× Reorganizacja chederów. Żydzi odesy podali prośby do ministra oświecenia, aby wprowadzone zostały u nich też same przepisy co do chederów i melamedów, jakie obowiązują w Królestwie polskiem. Jednocześnie sami melamedzi starają się o pozwolenie utrzymywania w chederach więcej niż 10 uczniów. Przed zdecydowaniem obu tych prośb minister oświecenia—jak donosi «Hamelitz»—poprosił ministerstwo spraw wewn. o zakomunikowanie mu zdania, jakie w tej mierze powzięła była komisya żydowska hr. Pahlana.

× Koncert Tow. Dobr. We czwartek 15 b. m. st. stylu o godz. 8 wieczorem odbył się doroczny koncert na rzecz rzymsko-katolickiego Towarzystwa dobroczynności w Petersburgu. Wielka sala Tow. kred. miejskiego była zapelniona do szczętu doborową publicznością. U wejścia sprzedawały programy panie: Maleszewska, żona naczelnika kontroli dróg połud.-zachodnich, p. Helena Piltz, żona redaktora «Kraju» i panna Zofja Spasowicz. Ze strony komitetu Tow. asystował jeden z najczynniejszych jego członków jen. Jocher. Śród obecnych zauważyliśmy wielce zasłużonego prezesa Tow. dobr. jen. barona Seddelera, r. t. Despota Zenowicza, b. gubernatora tobołskiego,

senatora Małkowskiego, kilku jenerałów, wielu wyższych urzędników, prawników i lekarzy. Damy górowały liczbą i one nadawały całemu audytorjum pewien ton artystyczny przez estetyczny wdzięk twarzy i gustowność strojów. Urządzeniem koncertu zajmował się członek komitetu adw. przysięgły p. Polijański Justyn i wyznaczone należały, że z zadania swego wywiązał się wybornie. Koncert czwartkowy był nietylko najlepszym z całej serii koncertów urządzanych dotąd przez nasze Tow. dobroczynności, ale nawet najlepszym ze wszystkich koncertów petersburskich zimowego sezonu. Najwdzięczniejsze kontralto pani Scalchi-Lolli, wyrafinowany ton smyczkowy Teresiny Tua, wytworny śpiew naszej trzech imion rodaczki, kryjącej się pod incognitem «Trzy gwiazdki», zawsze podziw wzbudzająca i pełna poezji gra woloncelisty Wierzbilowicza, wreszcie wyborne wykonanie utworów fortepianowych przez pannę Ranuszewicz i piękne tenorowe produkcje włoskiego śpiewaka Ottoviani'ego—wszystko to złożyło się na program, który mógł zadowolnić najwybredniejszego melomana. Dodać trzeba, że najlepszy z akompaniatorów petersburskich p. Dłuski przyszedł koncertantom z odsieczą. To też oklaskom i wszelkim innym oznakom zadowolenia nie było końca. Najwięcej ich zbierała Teresina Tua, bo oprócz mistrzowskiej gry posiada ona jeszcze magnetyczną właściwość przyciągania widzów *masculini generis* wdzięcznym uśmiechem, figlarnymi oczami, ponętą w czasie gry postawą i po rzeźbiarsku utoczoną, białą i po samo ramię obnażoną rączką. Tym to zapewne skombinowanym przymiotom zawdzięcza młoda wirtuozka, że reżyserja koncertu złożyła u stóp jej w imieniu ogółu w kształt liry spleciony bukiet z żywych kwiatów, których innym współkoncertantom poskapiono. Czysty dochód koncertu wynosi podobno 1,300 rs.

× Raulek Koczalski robi furorę w Petersburgu, zwłaszcza w sferach artystycznych i dziennikarskich. Zainteresowało się nim dwóch głównych przedstawicieli krytyki petersburskiej: Solowjew z «Nowosti» i Iwanow z «Now. Wr.». Obaj robili zarzuty towarzystwu polskiemu w Petersburgu, że pozwala na publiczne produkcje młodego chłopca, zamiast postarać go o złożenie funduszu na dalsze kształcenie się. Dyrektor konserwatorium, znany kompozytor Rubinstein, zainteresował się również przyszłością maleńkiego wirtuozu. W niedzielę w Małym teatrze odbył się koncert Raulka, na który zebrała się przeważnie malarz publicznosc, gorąco oklaskująca swego rówieśnika. Po nowym roku państwo Koczalscy puszczają się w artystyczną podróż do Moskwy, kilku miast nad Wołgą, Odesy i Warszawy.

× Odczyt prof. Kariejewa. W d. 12 (s. s.) grudnia w wielkim audytorjum Solanego Gorodka miał miejsce drugi odczyt pr. N. L. Kariejewa na rzecz Towarzystwa pomocy studentów niezamożnych. Tematem odczytu było: «Na czym polega proces historii». Słuchaczów zebrało się sporo, większość stanowili studenci. Zjawienie się lektora na katedrze przywitano hucznymi oklaskami. Po wstępie treści ogólnej o zjawiskach we wszechświecie i stosunku do nich człowieka, o nauce i w szczególności o teorii historii, szanowny profesor wyjaśnił, jak się formują pierwsze zawiązki historii. Ludzie przede wszystkim notują, znaczniejsze wypadki i powstają kroniki. Grecy zapisują *ta prajmista* (czylny), rzymianie *res gestae*, Niemcy *Geschichten*. Te pierwsze próby historii mówią tylko o wypadkach, więc głównie o czynach wodzów, prawodawców, słowem o jednostkach. Jestto część i okres pragmatyczny. Druga część i drugi okres zajmuje się rozwojem urządzeń i form bytu człowieka—jestto historia cywilizacji. Przez czas pewien wrzała walka między uczonymi, wystąpili obrońcy wyłącznego panowania tego lub owego kierunku w historii. W chwili obecnej zawarte zostało przymierze, gdyż przekonano się, iż oba kierunki są niezbędne i wzajemnie się dopełniają. Są to tylko dwie strony jednego i tegoż samego przedmiotu, a ich współdziałanie stanowi właśnie proces historii. Wykład pr. Kariejewa był jak zwykle jasny a ścisły i zawierał wiele cennych myśli i ciekawych wskazówek.

KRONIKA WARSZAWSKA.

+ Kronika tygodniowa. [List «Kraju»]. Dnia 16 (28) grudnia odbyło się ogólne w Warszawie zebranie akcyonaryuszów likwidującego się Towarzystwa warszawskiej stalowni na Pradze. Jak wiadomo akcyonaryusze tego Towarzystwa wspólnie z akcyonaryuszami firmy John Cockerill w Belgji i z kilkoma jeszcze osobami prywatnymi utworzyli przed paroma laty, gdy likwidacya stalowni została zdecydowana, nowe Towarzystwo nazwane południowo-rosyjskiem, dniewprowskiem, którego zakłady fabryczne

wzniesione zostały w osadzie Kamienskoje w gub. ekaterynosławskiej. Akcyonaryusze stalowni wzmian za swe akcye otrzymują, prócz prawa do rezultatów likwidacji stalowni warszawskiej, akcye Tow. dniewprowskiego w wartości rubel za rubel. Tym sposobem w wielu wypadkach interes akcyonaryuszów stalowni jest identycznym z interesem akcyonaryuszów Tow. południowo-dniewprowskiego, a połowę akcyonaryuszów tego ostatniego Towarzystwa stanowią akcyonaryusze stalowni. To było przyczyną wyznaczenia dzień po dzień zgromadzeń tych dwóch Towarzystw. Jednym z głównych punktów uchwały ogólnego zgromadzenia stalowni było udzielenie tow. dniewprowskiemu pożyczki w kwocie 400 tysięcy rubli po części w gotówce, po części zaś w maszynach i upoważnienie rady tow. stalowni do ułożenia warunków zwrotu tej pożyczki, z tem wszelako zastrzeżeniem, by pożyczka była zwrócona gotówką, by termin jej zwrotu nie był późniejszym od terminu zakończenia likwidacji interesów stalowni. Ogólne zgromadzenie tow. południowo-dniewprowskiego na drugi dzień po zgromadzeniu tow. stalowni zebrane wysłuchało sprawozdania odczytanego w imieniu rady przez p. Stanisława Zawadzkiego; następnie zawotowało: upoważnić radę do wypuszczenia obligacji na dwa i pół miliona rubli (kapitał akcyjny towarzystwa przedstawia 5 milionów rubli) i upoważnia też radę do zakupywania wedle potrzeby gruntów wokół osady Kamienskoje i do wydzierżawienia lub nabycia winicynej linii kolei, łączącej kolej Ekaterinińska z osadą Kamienskoje. W rozprawach na pierwszym posiedzeniu brali główny udział ze strony akcyonaryuszów p. J. G. Bloch, a po części pp. Bergson i Hantke, — ze strony rady p. Stanisław Zawadzki i p. Wilhelm Rau. Na drugim posiedzeniu znowu p. J. G. Bloch prowadził najdłuższą i najbardziej ożywioną część rozpraw, domagając się przedstawienia akcyonaryuszom tow. dniewprowskiego sprawozdania za czas ubiegły, ale oraz całej organizacji administracyjnej i planu działania na przyszłość. Jakoż po interpelacjach, postawionych przez p. Bernarda Hantkego i po wyjaśnieniach danych przez pana Zawadzkiego, p. Rau i p. Delloy-Matthieu (głównego reprezentanta firmy Coquerill w Belgii), rada przyrzekała wygotować po roku sprawozdanie szczegółowe na maj r. 1889. Ponieważ na obu posiedzeniach — stalowni i tow. dniewprowskiego — treść uchwał podlegająca za sobą czynności zewnętrzne bardzo poważnej natury, przeto, prócz protokołów zwyczajnych, przez biura układanych, były prowadzone protokoły notaryalne przez rejenta Stanisława Wydzę. Wystawa przemysłowa w gmachu muzeum jest już w ostatnich dniach istnienia. By zwiększyć ilość osób zwiedzających, zniżona została cena biletów wejścia i katalogów. W sekcji III tow. popierania przemysłu i handlu zapadła uchwała utworzenia specjalnej grupy technicznej, w skład której wejdą inżynierowie, budowniczowie, mechanicy i wogóle technicy. Sensację w mieście wywołało usiłowanie morderstwa i rabunku na osobie inkasenta z kantoru Margulesa, Pompera, dokonane w biały dzień w „Chambres garnies” przez niejakiego Karminskiego, bylego słuchacza uniwersytetu. *Nepawa.*

✚ **Korespondent z Warszawy** do „St. Piet. Wied.” pisząc o zniesieniu napisów polskich na drodze warszawsko-wiedeńskiej, oraz o wprowadzeniu języka rosyjskiego do manipulacji biurowej i stosunków służbowych na tejże drodze, czyni następujące uwagi: „Zdaje się, że jestto ostatnia instytucja publiczna w kraju, która najdłużej broniła swych przywilejów charakteru separatycznego. Jako pierwsza co do czasu założenia droga żelazna w kraju (droga ta istnieje 58 lat) droga żelazna warszawsko-wiedeńska, pod względem zarządu kierowała się przepisami specjalnymi i wszelkie na niej porządki zawsze różniły się od porządków przyjętych na innych drogach; oficyaliści jej mieli odrębny mundur, wagony w zimie nie były opalane, na stacjach nie można było słyszeć ani jednego słowa rosyjskiego, a tembardziej dostać rosyjskiej gazety lub przewodnika; nawet żandarmi stacyjni zwracali się do służby kolejowej w języku polskim. Wszystkiemu temu koniec położono. Pozostaje chyba nietkniętym kostium obsługi wagonów sypialnych, przebywających drogę pomiędzy Warszawą a Berlinem, przypominający mundur ulana pruskiego, oraz napisy na tych wagonach komunikacji bezpośredniej — w języku niemieckim, chociaż w blankietach powszechnego związku pocztowego używamy jest język francuski (*Union postale universelle*). Dalej korespondent pisze co następuje: „Można zresztą w Warszawie znaleźć jeszcze kilka instytucji publicznych, unikających choćby przy pewnych okolicznościach używania, obowiązkowego dla innych w podobnych razach, języka rosyjskiego. Na wystawie towarzystwa zachęty sztuk pięknych, w lokalu jej na Krakowskim Przedmieściu, kartki i napisy przytwierdzone do ram obrazów, układane są wyłącznie po polsku, chociaż katalogi drukowane in-

nych wystaw, również jak i wszystkie afisze i szyldy w mieście oddawna drukowane są w dwóch językach: po rosyjsku i po polsku. A przecież na wystawę tę uczęszcza i publiczność rosyjska; bywają na niej nawet czasami obrazy artystów rosyjskich, jak np. Suchorowskiego lub Makowskiego; niedawno jeszcze „Śmierć Jana Groźnego” ścigała tu widzów wszelkich narodowości. Na tejże wystawie, przypominamy sobie, zdarzało się nam spotykać studia p. W. Zamarajewa, nie tylko ozdobione napisami polskimi, ale i podpisane przez samegoż artystę po polsku... Autor ten, ilustrator wszystkich niemal wydawnictw polskowarszawskich, oddany opracowywaniu przedmiotów miejscowych, widocznie tak dalece roznamietnił się do nich, że nie uważał za stosowne podpisywanie swych rysunków w języku rodowitym. Nikt w swoim czasie nie zwrócił jego uwagi na całą dziwaczność tego i obrazy jego do dzisiaj noszą podpisy „Wł. Zamarajew”. Jak donoszą dzienniki miejscowe, „pan” Zamarajew wybiera się za przykładem lejtnanta Szolca-Rogozńskiego w podróż do wnętrza Afryki, wspólnie z doktorem Ulanowskim. Wszakże przypuszczać należy, że obrazy jego i rysunki, jak dotąd, ozdabiać będą tak miejscowe ilustracje, jak i miejscowe wystawy.”

✚ **Propinacja.** Donosiliśmy już, iż reforma prawa propinacyjnego w Królestwie odłożoną została na lat trzy. Mimo iż następnie pisma donosiły pokilkakrotnie o dyskusowaniu ośnośnej ustawy w radzie państwa, okazuje się, iż informacja nasza nie była mylną. Obecnie bowiem ministerstwo skarbu poleciło izbom skarbowym w Królestwie, aby przedłużyły na lat trzy, licząc od 1 stycznia 1889 roku, kontrakty o dzierżawę propinacji na gruntach włościańskich. O ileby dotychczasowi dzierżawcy nie chcieli płacić tych samych cen co w bieżącym trzecieciu, prawo propinacji wydzierżawionem będzie przez licytację.

✚ **Żony cudzoziemców.** Policmajster miasta Łodzi z polecenia władzy wyższej, wezwał przebywające w Łodzi żony wydalonych cudzoziemców, aby niezwłocznie opuściły granice państwa, gdyż w przeciwnym razie odstawione zostaną do granicy. Za motyw do powyższego rozporządzenia posłużył wedle „Dziennika Łódzkiego” ten wzgląd, iż kobiety, urodzone w kraju i posiadające poddaństwo rosyjskie, z chwilą wstąpienia w związki małżeńskie z poddanymi zagranicznymi, przyjmują tem samem poddaństwo swych mężów i tracą obywatelstwo rosyjskie.

LISTY Z PROWINCYI.

Lubelska gub. w grudniu.

□ [List „Kraju.”] Prawie wszystkie załączki znajdują licznych korespondentów, opowiadających nieraz o drobnych szczegółach z życia społecznego i towarzyskiego danej okolicy, a o gub. lubelskiej wyjątkowo tylko wzmiankę w piśmie jakim znaleźć można. Mamy wprawdzie organ miejscowy, ale „Gazeta Lubelska” jest dziennikiem prowadzonym raczej dla nas niż o nas i, podając w swych szczupłych ramach wiadomości z całego świata, innych nie może informować o warunkach bytu ziemian tutejszych. A jednak gubernia nasza, od natury hojnie uposażona, przetrzęta, z wyjątkiem paru powiatów, spławną rzeką i linią kolei żelaznej, bezwzględnie do najbogatszych należy. Pod względem stosunków właścicielstwa wiejskiego gub. nasza dość wybitnie się różni od innych w Królestwie, nie znamy tu prawie gospodarstw średnich, niema majątków o kilkunastu włókach, tych t. zw. przez p. Ludwika Górskiego typowych „Wólek” szlacheckich; natomiast powszechnie widzimy dobra znaczniejsze, składające się z kilku folwarków. Ziemianie lubelscy są „par excellence” relnikami, miłują swój zawód i gorliwie nim się zajmują. Wpływają na to szczęśliwe warunki majątków w Lubelskiem, posiadających ziemię żyzną, łąki dobre i lasów dostatek, a faktem jest niezaprzeczonym, że dobry warsztat robotnika do pracy zachęca. Oddanie się jednak wyłącznie zawodowi rolniczemu w naszych ciężkich czasach pochłania cały czas i siły umysłowe właścicieli, zasklepiając ich z konieczności w ciasnem kole interesów domowych. Nie robię z tego zarzutów, lecz konstatuję jedynie fakty. Życie towarzyskie skutkiem tego u nas prawie żadne, a w zgromadzeniach liczniejszych ujawniają się pewne przesady, które obecnie robią tylko zabawne

wrażenie. Widziałem np. wieczorki, urządzone na korzyść dobroczynności w Lublinie. Tu w sali balowej wieś spotyka się z miastem na równych prawach wesołej zabawy i szlachetnego celu, a jednak pierwsza stara się zawsze godność swoją i wyższość pokazać, dając nieraz niezbyt pochlebne świadectwo o swoim wychowaniu i rozumie. Inteligencya miejska natomiast zapomina nieraz o własnej godności i skacze przed szlachtą. Zresztą owe przesady towarzyskie są objawem przede wszystkim zabawnym, to też nie nadają im wielkiego znaczenia, pewnie jednak ubóstwo poglądowe i zapoznanie własnego stanowiska ujawnia się na ważniejszym polu organizacji stosunków między chlebobadwą i robotnikami. Gospodarstwa tutejsze prowadzą się przeważnie na wielką skalę; ziemi ornej jest dużo, wymaga ona starannej i wielokrotnej uprawy, a wielka wytwórczość — licznych rąk przy zbiorze. Z drugiej strony włościanie nasi nie są zbyt pochopni do zarobków we dworach, zwłaszcza gdy mają w domu nawet niepilną robotę, za żadne pieniądze nając ich nie można. Dla tego też folwarki mieć muszą wielu robotników stałych: fernali, parobków i komorników, odrabiających jeden dzień tygodniowo za mieszkanie, opał, pole na kartofle i utrzymanie dla krowy. Uposażenie służby folwarcznej jest szczupłe ale wystarczające na wyżywienie rodziny i pod tym właśnie jedynym względem nie widać tu wpływu zwykłych skutków urządzeń kapitalistycznych. Między robotnikami konkurencja jest bardzo wielka, na jedno miejsce zgłasza się dziesięciu kandydatów do służby, a jednak współzawodnictwo nie obniża pensyj i ordynaryj; rozmiar ich ustanowił się dawniej i trwa na zasadzie zwyczaju, chociaż uposażenie to nie spadło jeszcze do ostatecznego minimum, po za którem rodzina utrzymać się nie może. Jestto jednak jedyna pozostałość stosunków patryarchalnych, a bynajmniej nie zapowiedź lepszej przyszłości. Pod wszelkimi innymi względami stosunki patryarchalne znikły, a natomiast nic nie pozostało lepszego. Właściciel dóbr traktuje służbę tak, jak zwykły kapitalista swych robotników; parobcy są to tylko numery, których ręce muszą robić z większym lub mniejszym nateżeniem, stosownie do dozoru, jaki jest nad nimi. Dziedzic zaledwie zna z nazwiska swoich ludzi, nie zwraca uwagi na ich strony moralne, nie interesuje się ich bytem rodzinnym, po za godzinami pracy nie istnieją oni dla niego. To też parobek robi tylko to, co musi, nie przyjmując wcale do serca interesów dziedzica, i nieraz po kilkunastoletniej służbie w jakim folwarku posadę bez żalu opuszcza, jeżeli gdzieś indziej znajdzie dogodniejsze dla siebie warunki, widząc, że po najdłuższej służbie na jednym miejscu na żadną emeryturę liczyć nie może. Wątpię, czy taka organizacja zgodna jest nie tylko już ze „znaczeniem i obowiązkami większej własności”, ale po prostu z jej interesami materialnymi. *Le-miesz.*

Oszmiański pow. gub. wileńskiej.

□ [List „Kraju.”] W czasie ubiegłej kadencji sądu okręgowego w Oszmianie rozpatrywaną była sprawa o zabójstwo dzierżawcy Skawińskiego. Okoliczności towarzyszące morderstwu były następujące: S. spostrzegł na swej łące trzode sąsiedniej wsi Guciszki, włościanie której ustawicznie wyrządzali mu wielkie szkody. Rzucił się więc do spędzenia, ale wnet oskoczyła go gromada, uzbrojona w koly i zadano mu tak ciężką ranę w głowę, że nazajutrz ducha wyzionął. Oskarżonych o zadanie ciężkiej rany w rozdrągnięciu bronili adw. przys. p. Biały i obrońca prywat. p. Karpeko. Sąd skazał 3-ch do rot aresztanckich na 3 lata, a dwóch na 1½ roku więzienia. Że zabójstwo było rozmyślnem, świadczy ta okoliczność, iż na miejscu katastrofy, oprócz małoletnich pastuszków, znaleźli się tym razem dorośli włościanie, a w ręku ich na czystej łące koly. Podobnych spraw, lubo nie z tak tragicznym zakończeniem, mamy tu więcej niż gdzie indziej, gdyż w ostatnich czasach wdzierania się włościan poczęły się praktykować z niezwykłą natarczywością. Czekamy rezultatów zastosowania wiadomego o kółnika gubernatora wileńskiego. Ostrzejszy porządek zapowiada nowe prawo obostrzające kary o defraudacjach chleśnych, gdyż narazie decyzya w tych

sprawach jest i pośpieszną i stanowczą. Za takie defraudacje przypadają wynagrodzenia poszkodowanemu według taksy, a oprócz tego są grzywny na korzyść więźni. *Lu—ski.*

Szawle, gub.^h kowieńskiej.

□ [List «Kraju»]. W sali tutejszego gimnazjum odbył się wieczór literacko-muzyczny. Program składało kilkanaście punktów, które wykonali wyłącznie uczniowie. Deklamacje i śpiewy chóralny przeplatano muzyką; orkiestra była również z uczniów złożona. Słuchacze składali się z nauczycieli, uczniów, oraz z niektórych ojców uczniów. Orkiestra, dzięki swojemu przewodnikowi, którym jest p. Szuman, kapelmistrz pułkowy, zadziwiła słuchaczy szybkim w sztuce postępowaniem. Oprócz narodowego hymnu: «Boże Cesarza chroń», wykonała ona zgodnie i wiernie wyjątek z «Trubadura» Verdiego, «Fantazję» Gungla, potpourri z opery «Ziemia i miłość» Glinki i t. d. W dziale zaś deklamacji znalazł się Schiller, i to nie tylko w tłumaczeniu, lecz nawet w oryginale. Wogóle wieczór powiódł się bardzo dobrze. Istnieje projekt organizowania wieczorów podobnych na przyszłość peryodycznie, tylko podobno już bez udziału publiczności. *Zmógus.*

Mińsk, 14 grudnia.

□ [List «Kraju»]. Bazar, urządzony w naszym mieście na rzecz Towarzystwa dobroczynności, udał się—jak to było do przewidzenia—wybornie. Przez dni cztery sale domu szlacheckiego były przepełnione inteligentną publicznością miasta i okolicy. W gustownie urządzonych pawilonach zasiały nadobne panie i panny, z zadań kupcowych wywiązując się wdzięcznie. Przy dźwiękach orkiestry wojskowej publiczność zabawiła się przy wielkim tłoku do godziny dziesiątej wieczorem. Ze wszystkich improwizowanych sklepów największym powodzeniem cieszył się bufet, który też dał spory dochód. Ogółem zyskano na bazarze przeszło 4,000 rs., a więc sumę, o jakiejby trudno marzyć, jak na obecne ciężkie czasy. Do świetnego powodzenia przyczyniła się nader wiele okolica. Na każdym kroku spotykało się na bazarze twarze obywateli ziemskich, którzy na rozesłane zaproszenia stawili się wraz z rodzinami. Po potrąceniu nader znacznych wydatków, czysty zysk zawsze jednak wyniesie parę tysięcy rubli. Suma ta zostanie użyta częściowo na kapitał żelazny taniej kuchni, reszta zaś rozdana zostanie przed świętami w formie wsparcia pieniężnego prawdziwie potrzebującym... Komisja poborowa ukończyła swoją czynność. Ogółem w mieście i powiecie mińskim przyjęto do wojska 214 ludzi, w tem 120 chrześcijan, 92 żydów i 2 tatarów. Nie stawilo się do poboru 12 chrześcijan i 56 żydów, wówczas gdy wszystkich ciągnących losy było 294. W stosunku do lat poprzedzających, liczba żydów zbiegłych od wojskowości jest nieznaczna, bywały bowiem lata, gdy do poboru zjawiało się po kilkunastu zaledwie żydów i to ułomnych. Ruch przedświąteczny naogół jest nieznaczny; na dobitkę złego, ceny zboża w ostatnich dniach spadły. *Servus.*

Mińska gub. w grudniu.

□ [List «Kraju»]. Wśród sług i robotników wiejskich objawia się jakiś duch koczowniczy. Niepodobna jest służby utrzymać na jednym miejscu przez czas dłuższy. Ani ludzkie obchodzenie się, ani wysoko płaca, ani nawet zapewnienie przyszłości nie skutkują w tym razie wcale. Nawet żonaci ludzie, mający wszelkie wygody w mieszkaniach, prawo trzymania krów, nierogaczyny, wydzielone ogrody i przysiewki, nie ceniąc miejsc, wciąż przenoszą się z jednego na drugie; siedzą też chłopci na drobnych cząstkach, tracą czas bez zajęcia, a do zarobków na stronie nie skorzy. Pseudoczynszownicy pomimo przegrywania spraw w sądzie nie tracą rezonu i po sześciu apelacjach bez końca prowadzą procesy... Podpalania przez zemstę coraz są częstsze. I tak w Bielewiczach (w Słuckiem) szlachcic Miklicki podpalił 3 gumna ze zbożem włościan Kolesników; w tymże powiecie zgorzały od podpalenia w folwarku Zaulkach obywatelki Witowiczowej dom mieszkalny i gumno... Pełno żebraków w włości się wszędy, a to jałmużnictwo popycha na-

wet dzieci do oszustwa, więc kilku takich przemysłowców aresztowano w Mińsku. Odbyło się nawet uprzednio kilka obław w mieście i złowiono do 80 opryszków; obława nowa d. 4 grudnia oddała znowu 32 łotrzyków w ręce sprawiedliwości... Mińskie Towarzystwo dobroczynności rozwija pożyteczną działalność dzięki staraniom wice-prezesa p. Ottona Bohdaszewskiego, dyrektora Bronisława Godlewskiego i innych członków. Niedawno urządzony koncert i bal, a teraz tombola przyniosły znaczny dochód instytucji. *Al. Jelski.*

Kijów, 16 grudnia.

□ [List «Kraju»]. W Kijowie obecnie bawi starszy inspektor rządowy dr. żelaznych, rz. r. stanu inżynier Werchowski, przybyły z Charkowa po ukończeniu tam z właścicielami kopalni węgla dońskiego obrad nad położeniem tamy kryzysowi węglowemu. Obrady charkowskie ujawniły całą niesłusznosc narzeków panów węglarzy na brak środków przewozowych na drogach żelaznych; głównym powodem obecnego przesilenia okazuje się brak robotnika w kopalniach i kapitałów na prowadzenie eksploatacji na szerzą skalę... W Kijowie p. Werchowski przy współudziale dyrektora dróg żelaznych poł. zachod. fastowskiej i nadwiślańskiej, oraz inspektorów rządowych tych kolei obraduje nad uregulowaniem ruchu kolejowego na południowych dr. żelaznych. Stacje tych kolei były wprawdzie doniedawna jeszcze zawałone zbożem, oczekującym ekspedycji... Do miasta naszego zawiątała nareszcie oczekiwana oddawna XVI ruchoma wystawa obrazów malarzy rosyjskich akademii petersburskiej i zajęła, jak zwykle, salę uniwersytecką, a pomimo iż wystawa obecna znacznie ustępuje dawniejszym, zarówno pod względem ilości jak i jakości i pomimo ostrych mrozów, odwiedzana jest tłumnie... Wkrótce ma przybyć do Kijowa inna wystawa obrazów, również akademików petersburskich, stanowiąca z wystawą ruchomą sprzeczność co do charakteru i treści obrazów. Ostatnia hołduje klasycyzmowi... Pod tutejszą prasą drukarską, niezbyt łaskawą dla innych wydawnictw, tłoczy się mały szkic powieściowy, zatytułowany: «Po co pan Wincenty jeździł do Zielongradu i z czem powrócił». Autor—wydawca, ukrywający się pod literą W., do wypadków bohatera podróżującego nawiązał obrazki ze stosunków miejscowych ziemiańskich, a że przedstawił je żywo i z humorem, przygody więc «p. Wincentego» potrafią zająć ich czytelnika; dziełko to zapewne ukaże się już niebawem i na półkach księgarskich... D. 15 b. m. kijowska izba sądowa roztrząsała sprawę dwóch kolonistek niemieckich: Ernestyny i Rozalii Janke, obwinionych o opór i obrazę władzy. Okoliczności tej sprawy były takie: Johan Janke mieszkał jako kolonista przez lat 12 na folwarku Stawiszcz w pow. żytomierskim na Wołyniu. Folwark ten sam urządził na pustym polu, postawił zabudowania gospodarcze i domek mieszkalny. Tymczasem jednak wskutek nakazu eksmisji winien był siedzibę swą opuścić, czego, gdy dobrowolnie uczynić nie chciał, władze w osobach uradnika i wiejskich sołtysów przybyły wyrugować go siłą. Janke z rodziną zamknął się w mieszkaniu, broniąc wejścia, wtedy władze ogłosiły mu nakaz eksmisyjny przez rozbite okno; po wylamaniu drzwi władze były spotkane ostrzami żelaznych widel, wymierzonymi ku nim przez gospodarza, związano więc go i wyniesiono na podwórze. Żona i córka kolonisty, broniąc dalej swej siedziby, oblały uradnika i setników wrzącą wodą. Sąd żytomierski w pierwszej instancji skazał Johana Janke na dwa lata więzienia, w którym Janke umarł. Ernestynę i Rozalię Janke kijowska izba sądowa skazała na trzy miesiące więzienia... W radzie miejskiej znowu podjęto sprawę podatku od lokatorów. Każdy zamieszkały w mieście od dwu lat i opłacający za lokal więcej niż 300 rubli rocznie, winien opłacać podatek 3 ruble rocznie, przy komornem 600 do 701 rs. 5 rubli i t. d., dodając po 2 ruble rocznie od każdej setki komornego. Sprawa podjęta jeszcze w 1873

roku, nie uzyskała sankcji ministerialnej z powodów nie wskazania celu, dla którego zarząd miejski zaprowadza nowy podatek... Wieczór muzyczny i taneczny na rzecz niezamożnych studentów pod względem finansowym powiódł się doskonale. Zebrano przeszło 1,000 rubli czystego dochodu; w części muzycznej brał udział koncertujący obecnie w Kijowie Alfred Raisenauer. Za to zabawa, urządzona w tymże dniu przez panią Radecką na rzecz inwalidów, przyniosła zaledwie 100 rubli. *M. Trzaska.*

Moskwa, 18 grudnia.

□ [List «Kraju»]. Inkryminacyjny zapał prasy, słusznie rozdrażnionej niedbalstwem opiekunów bezpieczeństwa publicznego, wyczerpawszy bogaty materiał obwinień, zaczyna powoli godzić się z powolnym biegiem sprawiedliwości państwowej, a czekając wyroków Nemezydy, wraca powoli na mniej cierniste i najeżone skalami drogi społecznego żywota. Uwaga publiczna przeniosła się na niwę sztuki, gdzie ją sprowadził stuletni jubileusz urodzenia jednego z najznakomitszych przedstawicieli ruskiej sztuki dramatycznej, Szczepkina, twórcy tej szkoły artystów, z której słusnie dumnym był teatr moskiewski, przez kilka ostatnich lat dziesiątków. Szczepkin wszystko obowiązywał energią własną i potęgą swego talentu, bo ani przez urodzenie, ani przez wychowanie nie należał on do stanu uprzywilejowanego, który w one czasy miał wyłączne prawo do kształcenia się i stanowisk... Syn poddanego hr. Wolkensteina, obywatela kurskiej gub., lokaja, skończył kilka klas w szkole miejscowej, a potem musiał pracować w kancelarii swego pana. Wolne chwile spędzał w teatrze kurskim, i tam rozwinęło się w nim zamiłowanie sztuki. Pozwolił mu nareszcie występować w mniejszych rolach, a wyborna gra od razu zyskała uznanie publiczności. Dziedzic nie przeszkodził mu zostać aktorem i oddać się scenie, na której czekała go sława. Wędrując z trupą po różnych miastach południa, trafił do Połtawy, gdzie miał rezydencję wielkorządcy południowych prowincji, znany w dziejach naszych książę Repnin, człowiek wielkiego wykształcenia i amator teatru. Ten od razu ocenił talent młodego artysty, urządził przedstawienie na cel wykupienia Szczepkina z poddaństwa. Zebrano rs. 7,000, ze zaś hr. W. trzeba było zapłacić 10 tys., więc Repnin resztę dołożył z własnej szkatuły. Odtąd sława jego rosła na prowincji i doszła do Moskwy, gdzie teatrem rządził znany w piśmiennictwie Kokoszkina. On to posłał po Szczepkina i zaangażował go do moskiewskiego teatru. W literaturze dramatycznej były to czasy Puszkina, Hohola i Gribojedowa. Samodzielnemu talentowi jego zaciasno było w sztywnym kostiumie dawnej deklamacji. On pierwszy wystawił na scenie człowieka, jakim jest, a naturalność wziął za podstawę artystycznych kreacji. On to stworzył znane role bohaterów: «Gore ot uma» i «Revisor». To też Moskwa uroczystie święciła jubileusz Szczepkina. Towarzystwo miłośników ruskiego piśmiennictwa uroczystym posiedzeniem i wystawą portretów, oraz pamiątek po Szczepkinie uczciło jego pamięć. Mały teatr, silnie z pamięcią artysty związany, dał «Gore ot Uma», zakończone apoteozą Szczepkina. W innych kółkach muzykalno-artystycznych pamięć jego święcono mniej lub więcej uroczystości. Uroczyste to, świetnej niegdyś przeszłości tutejszej sceny święcenie otrzeźwi może słabiejących następców, owej tak świetnej plejady artystów i współczesnych im dramaturgów, zabagniających scenę wybrzykami wściekłego i rozpasanego naturalizmu, który zapanował nie tylko na scenie, ale i w literaturze i malarstwie... A propos naturalizmu, król naturalistycznego pędzla, Wereszczagin, opowiada sam, że błagał generała Skobełowa o powieszenie pojmanych jakichś niebezpiecznych albańskich opryszków—aby mógł przypatrzeć się konwulsjom męczenników konania i znaleźć temat do arcydzieła; cała prasa oburzyła się i zauważono słusznie, że «szlachetniejszym już był bohater Zoli, któ-

ry sam się przy swym obrazie powiesił.
Światowid.

Jekaterynosławska gub. w grudniu.

□ [List «Kraju»]. Gubernia nasza należy do stepowych, o czym świadczy jedynie zupełny brak lasów; stepy tutejsze albowiem nie są to obszary pokryte trawą bujną, pełne uroków poezji, ziemia tu nie leży odłogiem: oddawna ją uprawiają plug i ręka ludzka. Szepokle, jak okiem sięgnąć, lany pszenicy, żyta, prosa, owsa i jęczmień, oraz kasztany z kawonami i melonami, przetrznięte tu i owdzie przez wąwozy głębokie «balkami» zwane—oto krajóbraz tutejszy. W balkach zazwyczaj rozkładają się wale ogromne z ludnością małoruską, często po kilka tysięcy głów liczące. Drzewo zastępuje tu słoma i nawóz. Chaty—są to lepianki z chrustu i gliny. Ceny ziemi podnoszą się z niesłychaną szybkością. Przed kilku jeszcze laty dziesięcina kosztowała rs. 30, dziś dochodzi do 80. Właścicielami większych obszarów są tu przeważnie wielkorosyanie i osoby pochodzenia miejscowego, sporo jest i kolonistów niemieckich. Uprawa roli, osobiście u włościan, nieszczerólna, pomimo to urodzaje bywają świetne. Ogromne stogi pszenicy i żyta przy każdej chacie świadczą o urodzaju zeszłorocznym, a także o zamożności ludu, który, mając chleba pod dostatkiem, niechętnie najmuje się do roboty; zmusza to fabryki miejscowe do sprowadzania robotnika ze stron dalekich. Miasto gubernialne, położone nad samym Dnieprem, ma przeszło 60 tysięcy ludności, z tych połowa—żydzi. Niedawno jeszcze było ich tu znacznie mniej, lecz znane ograniczenia dla ludności izraelskiej w Rostowie nad Donem i w całej ziemi wojska Dońskiego, sprawiły, że liczba żydów w Jekaterynosławiu w tym roku zwiększyła się o dziesięć tysięcy, co znowu ogromnie wpłynęło na podniesienie cen lokali i domów w mieście. Dziś np. za mieszkanie z siedmiu skromnych pokoiów złożone trzeba dać rs. 1,000, o czym przed kilku miesiącami nikomu się nie śniło. Miasto prezentuje się nieświeżo: ma tylko jedną brukowaną ulicę, na innych błoto lub kurz, stosownie do pory roku. W lecie gorąco dochodzi do 45° R. Domki niewielkie, przeważnie parterowe, odrapane i brudne. Ozdobą miasta są ogrody owocowe prywatne i miejskie, oraz t. z. «bulwary» przy ulicy głównej. Przy tej samej ulicy, w ładnym miejscu, bo na zielonym tle ogrodów stoi biały kościółek katolicki, murowany, z dwoma wieżyczkami i jednym ołtarzem wewnątrz. Kościółek, lubo nie posiada żadnych ozdób i bogactw, sprawia miłe wrażenie na każdym. Zawdzięczamy to sydykom, którzy dokładają starań wszelkich do utrzymania czystości i należytego porządku. Słyszeliśmy, iż sydykat wkrótce ma przystąpić do budowy domku na mieszkanie dla księdza. Kościół jekaterynosławski jest kościołem filialnym, parafialny zaś w Jamburgu—kolonii niemieckiej, położonej o 15 wiorst od miasta; proboszczem tam jest ks. Hartman, który zarazem liczy się proboszczem na całą gubernię. W samym Jekaterynosławiu mamy trzech księży, którzy jednak obowiązków urzędowych nie pełnią. Jeden z nich w zastępstwie kapelana wojskowego jeździ po guberni, drudzy dwaj—starszowie kolejno we święta odprawiają służbę bożą. Wszystkich katolików w guberni jest do 6,000, z tych połowa Niemcy, drugą stanowią cudzoziemcy innych narodowości i nasi ziemkowie. W zarządzie kościelnym parafia jekaterynosławska zalicza się do dycezyi tyraspolskiej. Mówiąc o guberni jekaterynosławskiej, nie można pominąć milczeniem przemysłu, jaki się budzi w tym kraju. Niedawno zawiązały się Towarzystwa: angielskie, briańskie i południowo-rosyjskie, z ogromnymi kapitałami w celu eksploatacji na wielką skalę bogactw miejscowych: rudy żelaznej, węgla kamiennego i innych mineralów. Najbogatsze z dotychczas znanych są kopalnie w Krzywym Rogu, ruda w nich bez fosforu, wydaje żelazo w gatunkach najprzedniejszych... Odlewnie Towarzystwa briańskiego pod samym Jekaterynosławem już są w ruch puszczane i wyrabiają dziennie około sześciu tysięcy pud. surowca. Wkrótce odlewnie i

stalownie innych towarzystw zaczęły także działać, bo roboty przygotowawcze prowadzą się energicznie. *H. L.*

Margelan na pograniczu chińskim.

□ [List «Kraju»]. Wszystkie miasta ruskie w środkowej Azji mają zupełnie oryginalny charakter, w niczem niepodobny do miast europejskich. Gdy tam każde miasto jest ogniskiem handlu, w którym klasa mieszczańska stanowi klasę środkową między inteligencją a ludem, gdzie nie znajdziesz wyraźnej granicy między warstwami społeczności, gdzie szkoła i zakłady naukowe jednoczą młode pokolenia,—tutaj niema nic podobnego. Każde miasto jest tylko punktem administracyjnym, a urzędnik i żołnierz—to cała ludność. Rosyjanie, wchodząc w te strony, zakładali miasta najczęściej na polu otwartym, oddalonym o kilka lub kilkanaście wiorst od miast tubylców; plantowali miejsce nierówne, wytykali ulice szerokie a proste, poobsadzali je później alejami topolowymi, nie raz po 4 rzędy z każdej strony ulicy, zaczęli budować domki jednopiętrowe i osadzać je ze wszech stron drzewami; dzisiaj każdy taki domek tonie w zieleności. Co więcej, w każdym takim mieście znajdziesz ogrody spacerowe i parki, z których dumnieby było każde pierwszorzędne miasto europejskie; a jednak wszystko to nosi w sobie charakter pustkowi, gdyż miasta te zbyt mało posiadają ludności. Parki, zakładane nieraz kosztem wody, która pierwwej oblewała pola tubylców, utrzymywane wielkim kosztem, nie przynoszą pożytku, nikt do nich nie chodzi, bo każdy ma własny ogródek u siebie w domu; nawet kluby wojenne z przepysznych salami nie odejmują tym miastom charakteru wiejskiego. Zupełnie inny ma wygląd sąsiadujące z rosyjskiem miasto sartań tubylców; ulice wąziutkie, domki gliniane, przepelnione ludnością. Azyata cały swój wolny czas spędza na ulicy, przy domku, gdzie są nędzne sklepiki, są też i poddasza otwarte od ulicy, są to ich traktynie i kluby: tutaj wszyscy siedząc na ziemi, piją herbatę i jedzą, tutaj odbywają swoje narady i dzielą się wiadomościami bieżącymi; tutaj przybysz czuje się naprawdę w głębi Azji. Oto ogólna charakterystyka miast Samarkandu, Taszkentu i Margelanu, z którego to piszę. W drodze z Taszkentu do Margelanu zatrzymałem się w mieście Kokand, była to stolica chanstwa kokańskiego, miasto dosyć wielkie; pozostał pałac ostatniego chana, imponujący rozmianami; dziś w nim koszary, cerkiew i mieszkanie dowódcy bataljonu. Dalej meczet ładny i szkoła mahometańska pozostały po staremu bez przeróbek i zmiany swego przeznaczenia. Jestto jeden z najurodzajniejszych zakątków środkowej Azji; dzisiaj sarty rzucili się do uprawy bawełny amerykańskiej, gdyż wywóz jej do Moskwy dobrze się opłaca; ztąd też jest tu kilka filij ruskich i agentur transportowych, są i fabryki systemu amerykańskiego do czyszczenia i prasowania bawełny; na żelaznych mechanizmach widziałem warszawskie napisy Lilpop i Rau. Dziś cała ta okolica nazywa się okresem margelańskim, nie posiada zaś żadnego ważniejszego punktu administracyjnego, gdyż wody mało a i ta co jest, niebardzo zdrowa. Z polaków w tem powiatowym mieście znalazłem jednego oficera i 9 żołnierzy. Wogóle w Turkiestańskim kraju dotychczas stosunkowo mało był procent żołnierzy, bo ich sprowadzenie z kraju za dużo kosztuje, tem bardziej że i syberyjski kontyngens niezbyt już daleko; ale dziś, gdy kolej żelazną doprowadzono do Samarkandu, polskiego rekruta będzie tu wkrótce więcej, tembardziej że o pociągnięciu tubylców sartań do służby wojskowej jeszcze nie myślano. Spełniwszy swoje duchowne obowiązki, jadę dalej do gubernialnego miasta Margelanu, w stronę granicy chińskiej. Lasów w środkowej Azji niema, chyba gdzieś w górach niedostępnych i to w małej ilości; w oazach ziemi urodzajnej pola są podzielone miedziami, poobsadzane morwą, a najczęściej topolami; te ostatnie stanowią główny tutejszy materiał budulcowy. Topola tak prędko rośnie, iż drzewo 10-letnie już jest zdane na bierwiony, a gdy postoi na pniu lat 40, już próchnieje.

Dalej przejeżdżamy przez suche koryto rzeki, pełne niegdyś wody, dziś—kamieni, i znowu stepy i znowu pagórki piasku syjącego się: sąsiednie niebotyczne góry z piaskowca wietrzeją i piasek pędzony przez wiatry, zasypuje pola uprawne tak silnie, że przestrzeń gleby urodzajnej zmniejsza się w oczach prawie a pustynia natomiast rośnie. Nie brak i tutaj gór niebotycznych, pokrytych wiecznym śniegiem, a jednak deszcz jest bardzo rzadkim gościem, chmury nigdy prawie nie zasłaniają czystego lazuru nieba. Po męczącej i szkaradnej drodze wjeżdżamy do Margelanu; ogrody topolowe, aleje po obu stronach ulic szerokich a prostych; gdzieś w tej zieleności domek schludny jednopiętrowy—oto ogólny widok miasta; na ulicach pusto, tylko żołnierz lub urzędnik przejdzie od czasu do czasu; ruch i życie panuje nie tutaj, lecz dopiero w starym Margelanie, położonym o 12 wiorst dalej. Znalazłem tutaj rzecz nadzwyczaj rzadką, mianowicie jedność i zgodę między bawiacymi tu polakami, których liczba prócz żołnierzy, dochodzi do 30 osób. To dziw jedności doszło do tego, że nawet sprowadzają polskie książki i gazety i jedni drugim dają je do czytania. Jeden z tutejszych lekarzy rodaków jest naczelnikiem stacji doświadczalnej jedwabniczej czyli greny cellularnej. Dla osób niekompetentnych dodam tutaj, że w miejscowościach gdzie panuje chorooba na jedwabniki, jajeczka-nasiona każdej pary motyli zachowują się osobno w płóciennym woreczku; samą zaś parę tłucze się na miazgę i bada się pod mikroskopem; jeżeli komórki organiczne są okrągłe, to znak że para zdrowa i jej jajka rozdają się gospodarzom, jeżeli zaś mikroskop wykaże bakcylle, w takim razie jajeczka się niszczy. Przyjazd księdza do tego pogranicza chińskiego był faktem historycznym w życiu katolików tutejszych, a nabożeństwo ze śpiewami było uroczystością, na którą nie sami tylko katolicy się zbierali. *Ksiądz Jul. Dobkiewicz.*

KURIER PRAWNY.

* Przed niedawnym czasem wykryto w Petersburgu oryginalnego oszusta, który umiał zręcznie wybierać ofiary swego przemysłu. Jedną z nich stał się nawet p. minister oświaty. Niejaki Grzegorz Makriani, mieniący się grekiem, zjawiał się do wielu osób, jako agent nowego pisma, mającego wychodzić w Paryżu «La Mappemonde illustrée», którego celem miała być agitacja ugodowa francusko-rosyjska. Wydawcą tego pisma miał być jakiś hr. Ronda, administratorem zaś p. Makriani, który od każdego prenumeratora pobierał po 23 rs. W ten sposób otrzymał przedpłatę od p. ministra oświaty, od szambelana dworu p. Gluchowskiego, od pani Korybut-Daszkiewicz (śpiewaczka Mrawina), od baronowej Medem (śpiewaczka Sławina), od artystki pani Nikitin i od wielu innych. Oszustwo wykryto się dopiero wówczas, kiedy baron Medem dowiedział się w księgarniach, że pismo takie nigdy nie wychodziło i wychodzić nie będzie. Sporządzono protokół i wytoczono sprawę oszustowi przed kratkami sądu pokoju 4 listopada. Do aktu oskarżenia, jako dowód rzeczowy, dołączono bilet wizytowy: «Gr. S. de Macrijeany, administrateur du journal Mappemonde illustrée». Obwiniony zdołał jednak przedtem jeszcze zemknąć. Na sprawę stawili się wszyscy świadkowie.

* W departamencie kasacyjnym cywilnym rządzącego senatu w dniu 30 listopada rozpatrywano, czy sądy okręgowe mają prawo rozstrzygać sprawy sukcesorów przy podziałach spadkowych, jeżeli strony zainteresowane nie protestują? Praktyka wykazuje, że sądy w takich razach wytworzą bardzo często połozenie bez wyjścia, gdyż sukcesorowie przed interwencją sądową rozporządzają majątkiem według swej woli. Ogłoszenie rezolucji zostało odłożone.

* Rada państwa poleciła p. ministrowi sprawiedliwości, jak się dowiaduje «Sud. Gaz.», zebrać i przedstawić dokładne wiadomości o liczbie osób, które powinny być uwolnione od obowiązków na zasadzie nowego prawa o wieku maksymalnym dla urzędników sądowych. Po rozpatrzeniu zebranych w ten sposób wiadomości, rada państwa wypowie ostateczne zdanie o nowym prawie.

* Dowiadujemy się, iż znana sprawa sukcesorów Walewskiej o dobra w guberni wołyńskiej została w tych dniach rozstrzygnięta w senacie. Choćto tu o zwaleniu działu, dokonanego przez współsukcesorów za pomocą wyroku sądu polubownego. Z powództwem o zwalenie działu występowała jedna ze współsukcesorów Urbanowiczowa, a sąd niższej instancji, odrzucając jej powództwo, jednocześnie uznał wyrok sądu polubownego za nieważny, jako sprzeciwiający się ukazom grudniowym. Senat zgodnie z wnioskami adw. przys. Utina skargę Urbanowiczowej odrzucił. Sprawa ta przyjdzie jeszcze raz pod rozpoznanie senatu w drodze rewizji.

wyroku działowego. Relację obszerniejszą w swoim czasie ogłosimy.

KURIER KOSCIELNY.

.. Z Rzymu donoszą „Gazecie Lwowskiej”, że o. Grabowski, pod którego zarządem zostawało dotąd kolegium polskie w Rzymie, prosił ojca św. o zwolnienie z tego urzędu, co mu też ojciec św. udzielił. Skutkiem tego mianował ojciec św. rektorem kolegium polskiego w o. Antoniego Lecherta ze zgromadzenia smartwychwstania pańskiego, który dotąd był rektorem kolegium greckiego. W kolegium greckim zaś mianował ojciec św. prorektorem w o. Walentego Lanciotti, również ze zgromadzenia oo. smartwychwstanców. O. Antoni Lechert, dr. św. teologii i obojga praw, jest rodem z Wielkopolski, odbył nauki gimnazjalne i seminaryjne w Poznaniu, dalsze zaś studia odbywał w Rzymie, będąc jako alumn w kolegium polskim, pod dyktando s. p. o. Piotra Semeniuki. Teraz przez dwa i pół roku był rektorem kolegium greckiego, gdzie pod jego zarządem stanęło wszystko we wzorowym porządku. Jest więc nadzieja, że i kolegium polskie pod jego dyktando wkrótce zakwitnie.

.. Urzędy i ordery papieżkie — pisze „Czerwona Rusz” — które miały spaść na przewodników naszych, były tylko złudzeniem. Piszą do nas z Wiednia, że w Watykanie w istocie postanowiono już nagrodzić niektórych wybitniejszych rusinów galicyjskich dostojenstwami, lecz kiedy o tem dowiedzieli się polscy mężowie stanu, wnet przedsięwzięli środki, aby postanowienie Watykanu w tej kwestyi albo zupełnie się nie urzeczywistniło, albo też żeby zmienne było w tym kierunku, jaki byłby na ręce te różniejszej polityce polskiej.

.. „Corresp. de l'Est.” donosi, że w przyszły poniedziałek papież Leon XIII podczas przyjmowania powinszowań noworocznych wypowie ważną mowę na temat utrudnionego położenia, do jakiego doprowadziła tron papieżki polityka królestwa włoskiego.

KURIER SZKOLNY.

.. Paryż. [List „Kraju.”]. Dnia 12-go grudnia panna Karolina Szulc, warszawianka, broniła wobec jury, złożonego z profesorów fakultetu paryskiego, tezy swej na stopień doktora medycyny p. t. „La femme médecin au XIX siècle”. Zarówno dość rzadka jeszcze uroczystość przyznania kobiecie stopnia lekarskiego, jak i temat rozprawy, zgromadziły liczną publiczność do sali szkoły medycznej. Różnorodność poglądów odbiła się w tonie samego jury profesorskiego, złożonego z doktorów: Charcot, Strauss, Reclus i Landouzy. Po przedstawieniu tezy przez kandydatkę pierwszy zabrał głos profesor Charcot i w dłuższem, gładko wypowiedzianem przemówieniu, oświadczył się przeciwko możliwości zadawalniającego wypełnienia przez kobiety obowiązków lekarza. Prof. Ch. nie przeczył temu, że studentki bardzo dobrze przechodzą kursy medyczne, doktorce broniące tezy powiedział dwukrotnie, że jest młoda i piękna, że teza jej napisana jest pracowicie i z talentem, zakonkludował jednak, że kobieta-doktor medycyny zawsze pozostanie wyjątkiem, jak wyjątkiem jest kobieta-żołnierz.... Wbrew opinijom d-ra Charcot, które nie zawierały zresztą żadnego poważnego argumentu z gorącą obroną kobiety-lekarki wystąpili dwaj jego koledzy, profesorowie Reclus i Landouzy, broniąc samej sprawy i podnosząc uzdolnienia ich uczennicy, wykazane w ciągu studiów lekarskich, które panna Szulc ukończyła nader zadawalniająco w krótkim bardzo czasie, bo w lat pięć niepełną. Młody doktor liczy obecnie lat dwadzieścia jeden. Sędziowie uznali obronę tezy za *extrêmement satisfait*, co daje autorce rozprawy prawo do medalu. Dzisiejsze dzienniki paryskie podają sprawozdania z wczorajszych rozpraw w szkole medycznej. *Zygm.*

.. W Piotrowskiej akademii rolniczej i leśnej, jak donosi „Praw. Wiestn.”, wakuje stypendyum na wysokości 700 rub. rocznie, w celu przygotowania kandydata do zajęcia profesorskiej katedry w rzecznej akademii. Stypendyum ma prawo otrzymać kandydat fizyko-matematycznego fakultetu uniwersytetów rosyjskich. Pragnący otrzymać stypendyum jest obowiązany przedstawić radzie akademickiej swój dyplom, rozprawę kandydacką i prace drukowane, jeżeli takowe posiada, nie później jak 15 stycznia 1889 r. Do konkursu mogą stanąć osoby, które już do poprzednich konkursów stawały.

.. W ostatnich dniach w uniwersytecie warszawskim mianowano: lekarza Ign. Chraszczewskiego — nadet. ordynat. szpitalnej kliniki chirurgicznej; kand. petersb. uniw. p. Wasilego Aleksandrenko, p. o. docenta na katedrze prawa międzynarodowego; lekarza Stan. Bucińskiego etatowym ordynatorem kliniki chorób umysłowych i nerwowych. Zatwierdzono: lekarza Józefa Zawadzkiego, jako asystenta przy laboratorium farmakologicznem. Zatwierdzono w stopniu lekarza pp.: Franc. Jezińskiego, Stan. Witkowskiego i Modesta Korewickiego.

.. Lekarze, kończący akademję wojenno-medyczną, obowiązani są odslużować za stypendya i uwolnienie od wpisu po półtora roku za każdy rok pobytu w akademji. W tych dniach wywieszono w akademji medycznej ogłoszenie, iż ktoby zyczył sobie dla jakichkolwiek przyczyn uwolnić się od służby obowiązkowej, może podać prośbę na imię Najjaśniejszego Pana. Ci, którzy w ten sposób od służby uwolnieni będą, zaliczeni zostaną do zapasu na czas półtora raza większy od czasu służby obowiązkowej.

.. Większość studentów, uczęszczających do nowozałożonego uniwersytetu syberyjskiego, według słów „Piet. Wied.”, nie posiada żadnych środków utrzymania. Urządzono dla nich pensjonat, a prócz tego wszyscy profesorowie rzekli się na korzyść tegoż pensjonatu całego czesnego za pierwszy semestr, co wyniosło 1,214 rubli.

.. Jak wiadomo, żakole techniczno-kolejową, istniejącą w Lublinie, postanowiono przenieść do Chełma. „Gazeta Lubelska” donosi obecnie, iż w przyszłym roku szkolnym otwartą już będzie w Chełmie pierwsza klasa. Wyznaczony też został fundusz na budowę nowego gmachu dla przeniesionej szkoły.

.. Pan Aleksandrenko, który objął po prof. Białeckim katedrę prawa międzynarodowego w uniwersytecie warszawskim, miał w tych dniach lekcję wstępną.

EKONOMISTA.

Z CHWILI OBECNEJ.

[Budżet na rok 1889. Militarizm w Europie. Bilans handlowy i wpływ tegoż na walutę. Ewentualna metalizacja rubla. Wnioski komisji londyńskiej. Projekty na korzyść rolnictwa. Dostawy zbożowe. Ceny drzewa i bydła.]

Dzienniki rosyjskie zakomunikowały bardzo prawdopodobną wiadomość o wypracowaniu na rok 1889 preliminarza budżetowego z dwumiljonową przewyżką dochodów nad wydatkami. Zapowiedziana w r. b. równowaga budżetowa, pomimo dość głośnych wątpliwości urzeczywistniona została, nie ma więc powodu źle wróżyć o nowym postępie zarządu skarbowego. Fakt przewyżki budżetowej nabiera wyjątkowego znaczenia nie tylko w obec całego szeregu poprzednich deficytów, ale nade wszystko wobec zamknięcia rachunków rocznych z deficytem we wszystkich niemal państwach europejskich. Naturalnie do porównania nie należy wciągać Stanów Zjednoczonych chociażby dla tego, że północno-amerykańska republika nie ponosi ciężarów „zbrojnego pokoju”. Aby zrozumieć doniosłość rzeczonych ciężarów, dość sobie uświadomić kilka cyfr.

W r. b. 15 państw europejskich wydatkowały na wojska i flotę 3,2 miljardy marek niemieckich (wedle kursu mniej więcej 1 1/2 miljarda rubli). Nadto na opłatę procentów i amortyzację długów państwowych wydatkowano 3,97 miljardów marek. Znaczna większość rzeczonych długów (wedle obliczenia „Birz. Wied.” 4/5) zaciągnięta została na uzbrojenia, śmiało można zatem przypuszczać, że przynajmniej połowę rocznych opłat procentowych zbrojnemu pokojowi przypisać należy. W sumie otrzymamy 5 miljardów marek haraczu opłacanego rocznie przez Europę militarzom. Jeżeli tedy jakiekolwiek państwo, a zwłaszcza państwo o pierwszorzędnej potęgze militarnej, zamyka swój budżet bez deficytu i bez uciekania się do środków nadzwyczajnych, jestto objaw z jednej strony umiejętności zarządu skarbowego, z drugiej świadectwo wzrostu ekonomicznej potęgi kraju.

Co prawda rok obecny był dość wyjątkowym. W gospodarstwie narodowym istnieje pewne prawo „następstwa”, zazwyczaj w rachunku pomijane. Każdy fakt ekonomiczny okazuje swój wpływ nie tylko dzięki własnej treści, ale nadto dzięki porządkom następstwa, w jakim przychodzi. Wpływ czynników dodatnich z biegiem czasu potężnieje, a wzrost narodowego kapitału odbywa się, jak to wykazał Marks, wedle prawa, przypominającego regułę procentów składowych. W moc tej zasady rok 1888 tak doniosnie zaznaczył się w dziedzinie ekonomicznej dla tego także, że był drugim z kolei lat pomyślnych. Wzmocnienie się zasobności finansowej państwa daje grunt dostateczny do przedsięwzięcia wielkich reform skarbowych, których dokonanie wymaga szczególnych okoliczności. Znowu tedy zaczynają krążyć pogłoski o przywróceniu obiegu metalicznego.

Pomijamy pogłoski o nowych konwersjach, o gromadzeniu zasobów metalicznych, jako nie mające dostatecznej podstawy, ale istnieją pewne fakty powszechnie znane, a zarazem dające obszerne do wnioskowa-

nia pole. Faktem jest przedewszystkiem, że kurs rubla znówu zaczyna się podnosić. Obok zwykłych wahań się giełdowo-spekulacyjnych, można zauważyć stałą tendencję ku powolnej i stopniowej wyższości. Wiodącnie oddziałują tu rezultaty wymiany międzynarodowej, która, wedle sprawozdań urzędowych, nader korzystnie dla państwa rosyjskiego się przedstawia.

Bilans handlowy z r. 1887 dał 235 mil. przewyżki wywozu nad przywozem, w ciągu pierwszych 10 mies. r. b. przewyżka ta wyniosła 338 1/4 mil., z wszelką pewnością tedy można przypuszczać, że w ciągu dwóch lat zagranica dopłaciła Rosyi 600 mil. rubli częścią w rublach papierowych, częścią w walorach, częścią wreszcie w złocie, albowiem specjalny rachunek złota wykazuje przewagę przywozu tego metalu nad wywozem. Tak olbrzymia suma nie może pozostać bez wpływu na kurs waluty, a jeżeli stosunki się nie zmieniają, można we względnie krótkim czasie oczekiwać wyższości rubla papierowego do kursu srebra. W obecnych stosunkach „kurs srebrny” nie byłby jeszcze równoznacznym z metalizacją obiegu papierowego. Przewaga złota w obrotach handlu międzynarodowego jest taką, że przywrócenie obiegu srebrnego w Rosyi bynajmniej nie usunęłoby chwiejności kursu. Indyje Wschodnie, kraj o walucie srebrnej, cierpi na podobne dolegliwości co i Rosya, kraj o walucie papierowej. Mnożą się jednak wskazówki, zapowiadające tryumf teorii bimetalizmu, tryumf, który dla przywrócenia obiegu metalicznego w Rosyi ma pierwszorzędne znaczenie.

W Londynie niedawno ukończyła swoje posiedzenia „królewska komisya walutowa”, w skład której wchodził najgłośniejszy zwolennicy obu teorii i wnioski rzeczowej komisji wypadły nader przyjaźnie dla teorii bimetalizmu. Okazało się albowiem, że stosunek między wartością złota i srebra na rynku nie tyle zależy od stosunku wzajemnego ilości obu metali w obiegu, ile od prawnego oznaczenia. Stosunek wartości całej sumy srebra i złota w obiegu w r. 1831—40 był jak 1,86:1, wartości zamienną na rynku jak 1:15,75; po roku 1840 do 1855 wydobyto w Kalifornii i w Australji taką ilość złota, że stosunek pierwotny zmienił się jak 0,28:1, mimo to wartość zamienna pozostała w r. 1855 jak 1:15,4. W ciągu pięciolecia 1871—75 stosunek między wartością ogólnej sumy wydobywanego srebra i złota był jak 0,71:1, wartość zamienna 1:15,97. Po roku 1875 zniesiono stopę prawną i natychmiast, (jakkolwiek stosunek między wartością wydobywanych metali prawie się nie zmienił 0,79:1); wartość zamienna spadła w 1880 roku do 1:17,8. Ztąd komisya zawnioskowała, że stosunek między wartością srebra i złota da się ustalić, jeżeli tylko wszystkie państwa na jedno się zgodzą. W Ameryce polityka monometalizmu w osobie pana Clevelanda traci najważniejszego stronnika, zatem w dwóch najpotężniejszych ekonomicznie państwach teorie bimetalizmu biorą górę i srebro może znówu powrócić do dawniejszego znaczenia w obrotach międzynarodowych. Rzecz jasna, że taka wszechświatowa reforma monetarna miałaby olbrzymie znaczenie dla przywrócenia obiegu metalicznego w Rosyi, a skarb poniósłby przy tem względnie nieznaczne koszty.

Naturalnie olbrzymie to zadanie możliwem jest do wykonania wrazie utrzymania pokoju i dalszego wzrostu bogactwa krajowego. Ten ostatni wzgląd przeważne ma tutaj znaczenie, albowiem klasy produkujące uczuwają narazie raczej niekorzystne strony wyższości kursu rubla i ewentualnej metalizacji tegoż, aniżeli dodatnie skutki ustalenia stopy pieniężnej. Naturalna więc rzecz, że zarząd skarbowy, gdyby chciał przyprowadzić do skutku reformę obiegu pieniężnego, musiałby równocześnie rozwinąć dodatnią działalność w celu ożywienia ruchu ekonomicznego w kraju.

W tym kierunku obiegają pogłoski o reformie ustawy banku państwa, w duchu rozszerzenia kredytowej działalności tej instytucji na korzyść rolnictwa. „Kijewskie Słowo”, wspominając o ciężkich warunkach kredytu na wsi, podaje nawet projekt, ażeby bank

państwa w każdym powiecie utrzymywał agentów specjalnych, których zadaniem byłoby wydobywanie kredytu w banku dla obywateli w stosunku do ich potrzeby i wypłacalności. Projekt ten, jakkolwiek może i pojętny na papierze, wygląda jednak bardzo fantastycznie, jak również podniesiona w tutejszem Towarzystwie ekonomicznem myśl urządzenia całej sieci elewatorów na wszystkich ważniejszych stacjach kolejowych przy współudziale państwa. Owe elewatory byłyby zarazem miejscami składowymi dla zboża (wystawionego obecnie w czasie transportów na niszczące wpływy atmosferyczne i nieatmosferyczne) i kantorami kredytu towarowego. Wszystko to jednak pociąga zbyt wielkie koszty i wymaga zbyt znacznych ofiar od państwa, ażeby mogło być urzeczywistnionem. Państwo stara się przyjść rolnictwu z pomocą na innej drodze, jak to wyszczególnimy, zdając sprawę z obrad komisji rolniczej, które wkrótce będą ogłoszone.

W r. b. po raz pierwszy na wielką skalę dokonywa się dostawa zboża i maki do magazynów wojskowych. Czytelnicy w innem miejscu znajdują szczegółowe uwagi o dostawie do magazynu mińskiego, tutaj więc wypada jedynie zaznaczyć, że z dotychczasowych informacji nie widać szczególniejszych dla rolnictwa korzyści. Cała wartość dostaw zbożowych, powierzonych ziemianom wynosi 1,7 mil. rub.; jestto zapewne suma poważna, ale czysty zysk może się okazać nieznaczny wobec sztucznego obniżania cen przez dotychczasowych dostawców—spekulantów. Mianowicie powszechnie można zauważyć, że spekulanci, chcąc zniechęcić ziemian, ofiarowywali tak niskie ceny, że rywalizacja była bardzo trudna. Jestto jednakże zwykły manewr konkurencyjny, który nie może stale oddziaływać. Jeżeli więc cała operacja w roku bież. nie przyniesie ziemianom spodziewanych korzyści, nie należy się tem zniechęcać, przedewszystkiem trzeba miejsce zbytu zawojować, a potem z niego ciągnąć zyski.

Ogłaszanie cen zbożowych na kolejach jest wielkiem udogodnieniem dla rolników; zasadniczo słusznie się więc domaga specjalny organ «Russkij Lesopromyslennik», ażeby analogiczne rozporządzenie zastosowano względem ogłaszania cen drzewa, przynajmniej raz na miesiąc. Handel jednak drzewny w Rosyi jest jeszcze bardzo źle zorganizowany, ceny większych rynków nie wpływają na ceny prowincjonalne, metody używane przy sprzedaży i kupnie jeszcze bardzo rudymentalne, analogiczne zatem ogłaszanie cen drzewa będzie chyba zadaniem przyszłości.

Szcześniejszym pomysłem jest wykaz cen bydła i chlewni, który poniżej podajemy. Ceny wedle guberni na wiosnę i w jesieni oznaczone są na zasadzie sprawozdań korespondentów departamentu rolniczego. Porównawcze zestawienie cen rzeczonych w r. b. z poprzednimi wykazuje powszechną zwyżkę, z wyjątkiem gub. północnych i krańcowo-wschodnich. Objaw ten pomyślnie świadczy o wzroście zamożności ludowej w r. b.

W. Ż.

• Dostawy zbożowe w gub. mińskiej.

(Sprawozdanie «Kraju».)

Nareszcie dnia 22 listopada zawarty został kontrakt mińskiego Towarzystwa rolniczego z intendenturą na dostawę żyta do magazynu wojskowego w Mińsku. Pełnomocnikiem Towarzystwa był hr. Karol Czapski, który traktował w tym interesie z zarządem intendencji i zawarł z nim kontrakt w Wilnie. Agentami zaś, zawiadującymi przyjęciem zboża od dostawców i dostawą tegoż z magazynów, mianowani zostali pp. Albert Tórczyński i Otton Bogduszewski. Ogólna ilość zakontraktowanego żyta wynosi 11,677 czetw. Z tej ilości intendencja chciała odjąć 4,000 czetw., zostawiając je dla ziemian gub. mohylowskiej, jeżeliby ci zechcieli podjąć się dostawy. Ale ponieważ dotąd podobne oferty nie nadeszły, a hr. Czapski stanowczo oświadczył, że Towarzystwo rolnicze przyjmie dostawę

tylko całkowitej partii zboża, więc ostatecznie intendencja—po skomunikowaniu się z p. ministrem—ustąpiła i cała ilość 11,677 czetw. przyznana została Towarzystwu. Cenę za czetw. oznaczono po rs. 6 kop. 10, a ponieważ waga czetwielki powinna wynosić nie mniej 9 pudów, przeto za pud żyta wypada po kop. 67³/₄. Pierwsza dostawa powinna nastąpić 21 b. m., a następnie—w pewnych odstępach czasu przez całą wiosnę, lato, aż do przyszłej jesieni, zawsze w ilościach określonych. Te dostawy letnie najbardziej zastraszały naszych gospodarzy i szczerze chcieliśmy się od nich wykreślić, wcześniej dostawiając większe partje zboża, ale nie udało się; tyle tylko wskóraliśmy, że letnie dostawy trochę zmniejszono. Pilną też uwagę zwrócił rząd na charakter—iż tak rzekę—gospodarzy odbyć się mającej dostawy. Wchodząc w bezpośrednie stosunki z naszym Towarzystwem, i robiąc mu niektóre ulgi, jak np. zwalniając od opłaty gildyi kupieckiej, żąda on wzamian, żeby ta operacja nie miała wcale charakteru komercyjnego, i wymaga stanowczo, żeby cała ilość zakontraktowanego zboża pochodziła wyłącznie z gospodarstw własnych. To stało się powodem pewnej niejasności. W myśl powyższego warunku, intendencja zażądała o Towarzystwa—jakby od jakiej osoby—zobowiązania, że dostarczać będzie zboże tylko z *własnych gospodarstw*. Pytanie: jakie to jest własne gospodarstwo Towarzystwa rolniczego? Czy gospodarstwo każdego członka Towarzystwa—choćby ten nie należał do liczby zadeklarowanych dostawców—wlicza się też do tej kategorii? To zagadka, której nasi prawnicy rozwiązać nie mogą.

Teraz, mając te dane, spróbujmy zreasumować wyszczególnione warunki dostawy i wywnioskować, o ile przedsięwzięta afeta jest korzystną: Waga czetwielki—ściśle oznaczona 9 pudów, a zatem ziarno powinno być wyborowe, ważkie i czyste. Cena—kop. 67³/₄ za pud, tu już i koszt dostawy do kolei, koleją i z kolei do magazynów, plus straty w czasie transportu, workowe, komisowe i t. p. dodatki, a zatem cena wcale nie świetna. Obecnie w okolicach dalszych nawet od Mińska i od kolei, za dorodne ziarno płać po kop. 55 za pud. Z tego to powodu do spółki dostawców mogli przystąpić tylko gospodarze mińskiego powiatu, trochę ze słuckiego, a jeszcze mniej z ihumeńskiego. Nie są też zachęcającymi owe dostawy letnie, a zatem długie przechowywanie ziarna, chronienie go od zepsucia, ryzyko ognia i innych wypadków, upadek na wadze przez wysychanie i psucie przez myszy, późne otrzymanie pieniędzy za towar, wreszcie uciążliwa dostawa w czasie najpilniejszych robót gospodarskich. Dalej—odpowiedzialność: wrażliwość dostawienia przepisanej ilości zboża w oznaczonym terminie, za dobranie brakującej ilości z cudzego gospodarstwa, i za niedopełnienie innych warunków kontraktu należycie obostrzonych. Oto pobieżny konspekt przedsięwziętej operacji.

Myliłby się jednak bardzo, ktoby posądzał, że nasi ziemianie lekkomyślnie, i bez należytego zastanowienia jeli się tego interesu. Owszem, wszystko to było przedmiotem sumiennych obrad, wszystkie trudności przewidziano, wszyscy wiedzieli, że z intendenturą rządową to nie przelewki, jak również, że operacja ta—jako interes—nie zapowiada się korzystnie. Ale był tu szerszy pojęty interes własny i dowód energii naszych ziemian. Szło tu o inicjatywę, o utorowanie nowej całkiem drogi, o zawiązanie bezpośrednich stosunków z tak poważnym konsumentem, jak intendencja wojskowa, co zdaje się rokować na przyszłość niezawodne korzyści.

Ministerstwo zwróciło się do nas, proponując bezpośrednie stosunki, należało więc dać dowód, że nie jesteśmy ani głusi, ani apatyczni, i że gotowiśmy usprawiedliwić położone w nas zaufanie. Oto motywy, które na obradach Towarzystwa wytworzyły jednogodne zdanie, że choćbyśmy tym razem stracić mieli, wszystko jednak uczynić winniśmy, co od nas zależy, żeby powzięty

zamiar doprowadzić do skutku. Znam nawet takich, którzy z widoczną stratą przystąpili do spółki, ale to wszystko robi się w nadziei lepszych widoków na przyszłość.

M. W.

MASA ANTYOGNIOWA.

«Będąc przedsiębiorcą robót kamieniarskich, pracowałem nad wynalezieniem takiej kompozycji sztucznej, któraby mogła zastąpić drogi marmur naturalny przy wyrobie płyt okiennych, ozdobnych tafl i t. p. przedmiotów budowlanych. Pewnego razu, robotnicy moi, wyrabiający kompozycję marmurową, mieszała gotującą się w kotle mieszaninę piasku z rozmałtemi solami i przy tej robocie niechcący zlamali wiosło drewniane, które rzucili w ogień. Po skończonej robocie, wygrzebując popiół, ludzie moi znaleźli w piecu rzucony przedtem kawałek wiosła całkiem niezwygłony i pokryty masą szarawą,—jak gdyby emalowany. Znalezione odłamki przynieśli mi pokazać, i okoliczność ta była przyczyną uporczywego mego dążenia do odkrycia części składowych emalii antyogniowej, która nie dała spalić się kawałkowi drzewa, rzuconego w ogień. Wiele pracy uporeczywej, wiele biedy obok przykrości, ponieżenia i żartów ze mnie, kosztowały mnie te poszukiwania; lecz, po wielu próbach nieszczęśliwych, otrzymałem w końcu z różnych ciał taką mieszaninę, która w następstwie, po wypróbowaniu jej wielokrotnem, okazała się całkiem wytrzymałą na ogień. Powodzenie to pozwoliło mi wreszcie poczynić doświadczenia publiczne, aby zasięgnąć opinii i rady u ludzi światłych, a powtóre, aby uczynić wynalazek własnością ogółu».

Temi słowy opisuje powstanie swego wynalazku włościanin gub. moskiewskiej, Fiedul Babajew. Wynalazek Babajewa jestto masa gęsta w rodzaju tynku, albo płynna i bezbarwna—służąca do zabezpieczenia budynków drewnianych od ognia. Wynalazek ma dwójakie zastosowanie: używać go można już to jako środka chroniącego od zapalenia się budynku, już to jako gaszącego wszczęty pożar; w zależności od przeznaczenia swego używa się: w postaci zaprawy tynkowej lub gęstego rozczyńu tejże zaprawy, w rodzaju farby klejowej, gdy chcemy budynek zabezpieczyć od pożaru; natomiast gdy chodzi o ugaszenie ognia, masa Babajewa używa się pod postacią płynu wodnego, puszczanego strugą za pomocą sikawki ręcznej. Prócz tego z tejże masy wyrabiać tkaniny wytrzymałe na ogień, drabiny, szyby niepekające i t. p.

Próby publiczne, odbywane od kilku lat w różnych miastach gubernialnych dały rezultaty dobre, jak o tem świadczą liczne świadectwa, wydane wynalazcy przez władze administracyjne i ziemskie; ostatnia zaś wielka próba miała miejsce w Petersburgu, na placu Siemionowskim w d. 9 (21) października r. b., wobec przedstawicieli towarzystw ubezpieczeń od ognia, brand-majora straży ogniowej petersburskiej, brand-majstrów tejże straży, przedstawicieli prasy i licznie zebranej publiczności.

Kwestya wynalezienia środka pomyslnego do walki ze strasznyim żywiołem, jest już starą i wiele już było prób w tym kierunku. Rezultaty jednak były zazwyczaj ujemne, skoro tylko chciało zastosować wynaleziony środek do przedmiotów mniej lub więcej masywnych, jak np. domów drewnianych z bali lub okraglaków; natomiast środki te gasiły dobrze wióry zapalone, słome i t. p. lekkie przedmioty palne. W celu wszechstronnego demonstrowania swego wynalazku, Babajew zbudował na placu 3 budynki, blisko obok siebie stojące (nie więcej jak na 2 sąż.): jeden w kształcie chaty, z okraglaków, kryty słomą i «nie emalowany», t. j. przeznaczony na spalanie; drugi domek z desek calowych, kryty deskami i otynkowany nazewnątrz całkowicie masą Babajewa, ze ścianami pomalowanymi wewnątrz farbą—rozczyńem nowowynalezioną mieszaniną, i trzeci, chlewik z desek, kryty słomą, przeznaczony, tak jak pierwszy na spalanie.

Dom z okraglaków podpalono ze wazech stron i gdy zajął się już dużym ogniem, tak że ściany, dach i fronton płonęły, przystąpiono do gaszenia płynną (wodnistą) mieszaniną: dosyć było kilku ruchów tłoku sikawki ręcznej, aby potężny płomień przeszedł w czarne, gęste tlenie, a po następem polewaniu budynek tylko dymiał. Tak samo momentalnie ugaszono podpalony chlewik. Zastosowano tu płachtę, przesyconą mieszaniną antypożarową i zewnątrz puszczono kilka strumieni płynu za pomocą sikawki. Ale najbardziej przekonującym dowodem trwałości pożarowej nowowynalezionego związku był domek «emalowany». Rozłożono dokoła niego stosy drzewa, przesyconego naftą, na dach z desek położono słomę, też przesyconą naftą, wszystko to zapalono i, pomimo podtrzymywanego przez dwie godziny ognia, nie tylko że dom ani zaczął się tleć,

lecz swobodnie można było przez drzwi, nie obłożone ogniem, wchodzić i wychodzić z wnętrza domu, gdzie temperatura była o kilka zaledwie stopni wyższą od zewnętrznej; szyby w oknach nieco tylko nadpękły, lecz nie powypadały, dach zaś został cały. Tynk Babajewa zlekka popękał w miejscach zetknięcia się z ogniem, prawdopodobnie wskutek wyparowania wody, znajdującej się w związku.

Obok tych doświadczeń głównych, dokonał wynalazca kilku efektownych demonstracji. Mianowicie obłożono szczelnie drzewem, oblanem naftą, skrzynkę emaljowaną zaprawą antyogniową; do skrzynki położono uprzednio papiery i t. p. przedmioty; podpalono drzewo i po dwu godzinach, gdy ogień ustał, wyjętą ze stosu drzewa skrzynkę otworzono i przekonano się, że wszystkie znajdujące się w niej przedmioty żadnemu szwankowi nie uległy. Również rękawiczki, drabina i t. p. używane przez wynalazcę i jego pomocników do podkładania zapalonych głowni, włożenia na palący się daszek, okazały się wytrzymałymi na płomień.

O działaniu wynalezionego przez Babajewa związku w postaci farby, którą dosyć jest pokryć ściany domu dla zabezpieczenia go od ognia — nie powiedzieć nie możemy, gdyż na placu Siemionowskim doświadczeń z tą odmianą wynalazku nie czyniono; słyszeliśmy wszakże, że farba nie daje tak świetnych rezultatów, gdyż lupiąc się i odlatując od ściany, wymaga częstego odnawiania, co znacznie podnosi koszt ubezpieczenia od ognia za pomocą wynalezionego związku.

Jak już wyżej wspominaliśmy, walka ze strasznym żywiołem oddawna była bodźcem do wynalazków, zabezpieczających ludzkość od zniszczenia; to też, poczynając od gliny i kończąc na szkłe Fuchsa, widzimy że wszystko było wypróbowane, stosowane, lecz nie ostatecznie nie wybrano. Czy wynalazek Babajewa czeka inny los? czas to okaże, to tylko pewna, że skład jego chemiczny pozwala cieszyć się nadzieją, że związek ten będzie odpowiadał swemu przeznaczeniu w zupełności, jeśli tylko w praktyce uda się wytwarzać taki roztwór składowych części, który będzie przenikał dosyć głęboko w drzewo, przyczem dolna warstwa roztworu z górną warstwą włókien drzewnych utworzy coś w rodzaju amalgamatu ściśłego. Jak się okazało z analizy czynionej w Moskwie, związek Babajewa zawiera w sobie sole: krzemienia z sodem i wapniem, siarczan i chloran sodu, siarczan i węglan wapnia i trochę mąki. Mieszanina tych ciał nadaje związkowi bardzo ważną własność izolowania powietrza od drzewa, co uniemożliwia samo palenie się drzewa, wymagające, jak wiadomo, bezwarunkowo swobodnego łączenia się z powietrzem.

W celu eksploatacji swego wynalazku, Babajew zawiązał towarzystwo udziałowe z kapitałem zakładowym rs. 600 tys., z których do 22 stycznia 1889 r. ma być złożona połowa udziałami po rs. 250.

I. R.

Tydzień ekonomiczny.

— Poprzednio już donosiliśmy o urzędzeniu specjalnej kancelaryi taryfowej przy ministerstwie skarbu, która będzie koncentrować nie tylko sprawy ściśle taryfowe, ale nadto wszelkie sprawy z dziedziny gospodarstwa kolejowego, o ile takowe dotyczą ministerstwa skarbu. Obecnie, wedle informacji „Mosk. Wied.”, p. minister skarbu opracował już zasady prawne, na mocy których będą regulowane kwestye taryfowe i projekt rzeczonych zasad w tych dniach radzie państwa przedstawi. Kierownikiem kancelaryi taryfowej, jak wiadomo, zostaje p. S. Witte, głównonarządca dróg południowo-zachodnich. P. Witte jest bezwzględnie najdoświadczeńszym specjalistą rosyjskim w kwestyach taryfowych, a książka jego zawiera najgruntniejszy dotychczas wykład zasad taryfowych. Nadto p. Witte był jednym z najwybitniejszych członków komisji hr. Baranowa i ogólna ustawa dróg żelaznych jest w znacznej części jego dziełem.

— Komisya rolnicza senatora Plewego, wedle informacji „Mosk. Wied.”, obraduje obecnie nad kwestyą ubezpieczeń rolniczych. Komisya przyszła do wniosku, że ubezpieczenie się w towarzystwach akcyjnych jest zbyt drogiem, a towarzystwa wzajemne są naogół bardzo słabo rozwinięte i ubezpieczają jedynie budynki od ognia, zupełnie pomijając inwentarz, zboże w stertach i w ziarnie. Otóż komisya poruszyła kwestyę ubezpieczeń państwowych, a przynajmniej reasekuracji pewnej części ubezpieczeń wzajemnych przez państwo. Obmyślono również i środki ku rozwinięciu i spotęgowaniu działalności towarzystw wzajemnych. Wszystkie te wnioski opracowane przez podkomisyę, będą jeszcze rozpatrzone na posiedzeniu plenarnem.

— Suma pożyczek przyznanych przez bank państwa na sola-weksle obywateli ziemskich wynosiła po dzień 1 listopada r. b. 11,683 tys. rub., w prowincjach

połudn.-zach. suma otwartego kredytu 68 obywatelom wynosiła 728 tys. — pożyczono 480 tysięcy; w prow. półn.-zach. 49 obywatelom przyznano 322 tysiące — pożyczono 195 tys.

— Uprawa tytoniu w r. b. nieco się zmniejszała. Obszar plantacji z 58,286 dzies. spadł do 54,404 dzies., zbiór 4,6 mil. pud. do 4,4 mil. Szczegółowo w prowincjach połudn.-zach. obszar plantacji zmniejszył się z 1,591 dzies. na 1,258, natomiast w północno-zachodn. wzrósł z 52 dzies. na 118. W Królestwie plantują tytni jedynie w gub. warszawskiej, wszystkie 5 1/2 dzies.

— Ze sprawozdania konsula rosyjsk. w Gdańsku widać, że handel tego miasta z państwem ros. w r. 1887 wzrósł o 10,5 mil. w porównaniu z r. 1886. Z cyfr dalszych okazuje się, że Gdańsk dotychczas zachował charakter portu królestwa. Wartość dowozu ros. morzem wynosiła 8,2 mil., kolejami 17,6, a Wisłą 19,6 mil.

— Ogłoszono w „Wiesti. Fin.” szczegółowy wykaz podatku od nieruchomości miejskich. Cała suma wyniesie 6,5 mil. rub., w poszczególnych gub. tak się przedstawia: w m. Wilnie 104,621 rs., w gub. wileńsk. 6,300, gub. witebsk. 67,200 rs., grodzieńskiej 85,700 rs., kowieńskiej 65 tys., mińskiej 58,500 rub., mohylowskiej 66,400, w m. Kijowie 148,895, w gub. kijowskiej 59,200, wołyńskiej 133,085, w gub. podolskiej 62,400 ra.

— W ciągu tygodnia między 4 i 11 grudnia wywieziono zagranicę 7,943,121 pudów rozmaitego zboża (w tej liczbie pszenicy około 3 mil., żyta 1,900 tys. i owsa 1,200 tys. pudów), więcej niż w roku zeszłym o 67 tys. pud. Ogólna ilość wywiezionego zagranicę zboża do dnia 11 grudnia 463,311,301 pud. (licząc od dnia 1 stycznia), czyli więcej niż w tymże okresie w roku zeszłym przeszło o 145 mil. pud., czyli o 46%.

Z rynków towarowych.

Zboże. Święta, jak zwykle, wpłynęły ujemnie na handel zbożowy, popyt znacznie się zmniejszył, a ponieważ podaż zawsze obfita, zwłaszcza do Anglii istnieje, przeto ceny pszenicy na tym głównym rynku chwilowo nieznacznie się obniżyły. W Ameryce podaż obfita, zapasy kontrolowane wzrosły do 38 mil. buszli przeszło, do Anglii wywieziono nieco więcej niż w zeszłym tygodniu, ceny obniżyły się; placono: New-York 120—123 kop. za pud. W Anglii usposobienie, ospałe; placono w Londynie: girka 121 1/4, ozima 127—132 1/2, towar gdański 130 1/2 — 144 1/2. We Francji tendencja mało ożywiona; placono w Marsylii: girka 114 1/4—125 1/4, ozima 113—119 1/2, sandomirka 122 1/2. W Niemczech rynki były w zastoju, ceny wszakże utrzymały się na dawniejszym poziomie i prawdopodobnie po świętach pójdą w górę; placono transito w Berlinie: pszen. 95 1/2 — 117 1/2, żyto 80 1/2, owies 78 1/4—79, jęczm. 86—92 1/4; w Gdańsku pszen. 101 1/2, terminy dalsze 110 1/2, żyto 65 1/2—70 1/2, jęczm. 70 1/2 — 91 1/2; w Królewcu pszen. rosyjska 96 1/4—109 1/2, żyto 59 1/2—69 1/2, owies 58—63.

Na rynkach krajowych naturalnie panuje zastój, który potrwa zapewne jeszcze ze dwa a może i trzy tygodnie. Operują na zagrancie Odesa i Libawa. Wywóz odbywa się niemal wyłącznie pszenicy i owsa. W Warszawie dowoży były bardzo nieznaczne i kupowano wyłącznie na potrzeby miejscowe: pszenica wybor. korzec 610—600, biała 570—550, psra i dobra 525—540, żyto wybor. pud 69—70, owies wybor. 68—70, średni 62—66. Na prowincyi w Królestwie w końcu grudnia: w Kaliszu pszen. 96, żyto 66, groch 85, tubin 40, jęczm. 74, owies 60 za pud; w Radomiu pszen. 93—95, jęczm. 70, żyto 65; w Kielcach pszen. 100—91 1/2, żyto 69—78 1/2, jęczm. 60—70. W Rydze rynek bez ożywienia: pszen. 100—105—112, żyto 67, owies 59—62—70, jęczm. 73—76—78. W Libawie pszen. 110—115, żyto 66 1/2—68, owies biały 63—66, kurski 60, czarny 62, jęczm. 60—66—73. W prowincjach północno-zach.: w Witebsku żyto 55, jęczm. 55—58, groch 60, siemie liniane 100—120, len 350 k. za pud; w Kobryniu i wogóle w gub. grodzieńskiej pszen. 95—100, owies 55—60, jęczm. 65—70, siemie liniane 135—140. W Odesie zapasy zmniejszają się bardzo powolnie, dowoży koleją zawsze dość znaczne, wodą ustały, usposobienie ospałe; placono: pszen. girka 88—107, sandomirka 105—111, besarabka 84—110, żółta 90—108, żyto 57—64, jęczm. 56, kukurydza 65. W prowincjach południowo-zach.: w Berdyczowie pszen. 70—85, (wl.) 40—60, żyto 37—43, groch 80—95, (wl.) 40—52, siemie liniane 100—110; w Humanu pszen. (wl.) 55, żyto, owies i jęczm. po 25 k., proso 35, hreczka 45; w Płoskirowie pszen. 70—85, żyto 45—48, jęczm. 50—58, owies 47—53, proso 70, groch 55.

Cukier. Tydzień święteczny naturalnie zaznaczył się ujemnie i w handlu cukrem. Brak odbiorców na kwity wywozowe przyczynił się, zdaniem „Gaz. Handl.”, do osłabienia tendencji dla mączki; placono: w Warszawie mączkę 260—262 1/2, rafinadę 297—300, kostki 297 1/2 za kamień; w Kijowie mączka 395—420, na wywóz 285—290; w Odesie mączka 430, rafinada 525—510.

Is.

Tydzień giełdowy.

(Sprawozdanie „Kraju”).

Wobec pokojowych zapewnień, napływających ze stron wszystkich, giełda berlińska wogóle i od-

nośnie do wartości rosyjskich zachowywała się w ubiegłym tygodniu spokojnie i mocno. Kurs rubla wahał się między 208—210 1/2 markami. Ostatecznie kursy wczorajsze, środowe, zatrzymały się na 209 1/2.

Giełda petersburska 21 grudnia. Pożyczki premijowe I em. — 272 1/2, II — 245 1/2. Pożyczki wschodnie I em. 98 1/2, II em. — 98 1/2, III — 97 1/2. Akcje banków: dyskontowego — 623, rosyjskiego — 214, międzynarodowego — 462, wileńskiego ziemskiego — 510. Listy zastawne: wileńskie 6% — 99 1/2, kijowskie 6% — 101 1/2, moskiewskie 6% — 101 1/2, charkowskie 6% — 100 1/2, poltawskie — 100 1/2.

Giełda warszawska 7 grudnia. Listy zastawne ziemskie serya I lit. A — 96,00; m. Warszawy serya I — 97,00 II — 94,25 III, 93,40; akcje banku handl. 323.

Monety. Funt szterling — 9 rs. 76, marka — 47,7, frank — 38,3, gulden — 81, półimperyal — 768, rubel srebrny — 116, rubel papierowy — 65,1 kop. w zlocie.

Ad. M.

Z powodu obfitości materiału, nadesłanego w chwili, gdy numer już był pod prasą, dołączamy 2-stronnicowy dodatek z ogłoszeniami.

DONIESIENIA.

WSZELKIE TRANZAKCYE

papierami publicznymi, monetami i banknotami, skutecznie za umiarkowaną prowizyą

DOM BANKIERSKI

Mawrikij Nelken

Nowski pr. № 52,

W PETERSBURGU.

SPROSTOWANIE.

Redakcja „Kraju” otrzymała z Kamieńca podolskiego następujące sprostowanie, które w imię bezstronności drukujemy:

«Korespondent z Kamieńca pan M. z Białej w N-rze 48 „Kraju” wzmiankuje o operacji, wykonanej u synka państwa B., która zakończyła się smutnie. Dodaje nadto, że rodzina przekonana jest, iż dobrze zrobiona operacja ocaliłaby życie dziecka. Na zakończenie p. M. z Białej oświadcza iż wypadki podobne miewają miejsce nierzadko w Kamieńcu wskutek braku specjalistów. Ponieważ operacja wykonana była przezemnie, więc choćby w celu ukojenia rodziców uważam za obowiązek sprostować niektóre niedokładności w korespondencji p. M. z Białej. Byłem zaproszony na konsylium do państwa B. dnia 1 listopada o godzinie 10 zrana; zwróciłem wówczas wraz z kolegami uwagę rodziny na niebezpieczeństwo zagrażające dziecku i zaproponowałem, by natychmiast o tem nieobecnego ojca zawiadomiono telegraficznie. Tegoż dnia wieczorem, uprzedzony przez krewnego państwa B. o tem, że się stan chorego pogorszył, stawilem się na wezwanie, a widząc istotnie grożące niebezpieczeństwo, posłałem natychmiast po ordynującego lekarza, sam zaś pojechałem po instrumenty potrzebne. (Uwiedomienie krewnego państwa B. zastało mnie nie w domu, ale w miescie u jednego z kolegów). Dziecko było już bez pulsu, kiedy przystępowałem do operacji; gdybym się kierował egoizmem, mając na względzie tylko własną opinię, zaniechałbym wówczas niechybnie rękoczyn; że jednak i w tak opłakanym stanie, zdarza się, że operacja ocala umierającego (choć to miewa miejsce raz na sto razy), uważałem przeto za obowiązek sumienia próbować ostatniego środka ocalenia. Przed rozpoczęciem operacji nie widziałem nikogo z rodziny, a zatem zaręczać za życie operowanego nie mogłem.

Co się zaś tyczy specjalności, której p. M. z Białej nie przyznaje kamienieckim lekarzom, w obronie własnej mam pewne prawo zakomunikować, że chirurgją zajmuję się specjalnie od lat 18; w przeciągu lat 8 byłem asystentem w petersburskiej medyko-chirurgicznej akademii, przy profesorze Korzeniowskim a następnie Sklifasowskim, operację tracheotomii robiłem w obecności profesora Botkina w jego klinice. W ciągu ośmioletniego pobytu mego w Kamieńcu, wykonałem 36 tracheotomii wobec wielu lekarzy miejscowych, co potwierdza: dr. Rolle, Monasiewicz, Raeder, Wilhelm Fahrenholz (choć to na brata powoływał się niewypada) i wielu innych. Z nich dwie zakończyły się podeszaw rękoczynu zgonem; a w każdym z wypadków tylko co wyszczególnionych, uprzedzałem otaczających o grożące niebezpieczeństwo, w czym się ze mną zgodzili i obecni podczas operacji koledzy. Nie wiem, czy pan M. z Białej, wydając ostateczny wyrok o zdolnościach moich chirurgicznych, powodował się kasnistyką tracheotomiczną, czy zaś kierowały nim osobiste jakiegoś widoki. Zresztą cóż nam prowincjonalnym specjalistom pozostało wobec zarzutów, robionych profesorowi Bergmanowi i d-rów

Bramanowi, a dotyczących operacji, wykonanej na cesarzu niemieckim. Uchyliam więc głowę przed nieomylnym sądem p. M. ze wsi Białej, znajdując go jeszcze dość względnym, pomny na to, że: *la critique est facile, mais l'art est difficile*.

Pana zaś, panie redaktorze, upraszam najgoręcej o umieszczenie tego mojego sprostowania.

Dr. medycyny Edmund Farenholz.

Poświadczam, że załączona korespondencja jest napisana przez d-ra Edmunda Farenholza, tłumaczenie od początku do końca zgodne z prawdą.

Dr. Antoni-Józef Rolle.

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

Ks. M. w Kij. To, co sz. pan zauważył w kilku ostatnich N-rach „Kraju”, jest słusznym, tylko że przyczyny leżą bynajmniej nie w osłabieniu energii redakcyjnej. Zresztą mamy nadzieję, że wszystkie niedokładności i braki usunięte zostaną już od początku Nowego roku. Wszyscy trzej, wymienieni w liście: Sienkiewicz, Orzeszkowa i Prus przyrzekli nam współprawnictwo. Formy „Prz. liter.” nie mamy zamiaru zmieniać. W „Kraju” ulegną zmianie tylko przeglądy prasy. Co do ostatniego zapytania — słaba nadzieja.

Br. M. M. Po skończeniu drugiej części sprawozdania z pamiętników Czartoryjskiego, rozpoczniemy druk równie ciekawych artykułów Tatiszczewa o stosunkach dyplomatycznych Rosji z Prusami w ciągu ostatniego pięćdziesięciolecia. P. W. Sp. kancelaryj adwokackiej nie prowadzi, występuje tylko w wyjątkowo ważnych sprawach. Za tydzień wyjeżdża do Warszawy. Oprócz p. S. jest kilkunastu adwokatów rodaków naszych w Petersburgu. Wielu z nich jest dokładnie obeznanych z prawem cywilnym, obowiązującym w Królestwie. Adresy znajdzie sz. pan w każdym z kalendarzy petersburskich.

M. S. na Wołyniu. Notowania cen w miasteczkach prowincjonalnych podajemy ze źródła urzędowego (sprawozdań inspektorów podatkowych), nie może więc tutaj być mowy o „traktowaniu po macoszemu”. Ponieważ na rynkach prowincjonalnych sprzedaje się przeważnie zboże włościańskie, przeto ceny muszą być odpowiednio niższe, wiedzą o tem dobrze ziemianie i kupcy i w swoich umowach zwracają uwagę na ceny rynków miarodajnych, a nie prowincjonalnych. Nie może więc również być mowy o jakimkolwiek wyzyskiwaniu.

Bork. Że „Iwan Franko i Naumowicz nie różnią się z sobą w swoich zapędach fanatycznych”, o tem po raz pierwszy słyszymy, zresztą uspokój się sz. panie! Franko przed miesiącem usunął się dobrowolnie od współprawnictwa w „Kraju”; nie zdoławszy zadowolnić ani jednej, ani drugiej strony. Obawy więc o przyszłość najzupełniej ponne.

J. Solt. Z najnowszych dzieł popularnych możemy polecić książkę Grebienieckiego „Po dalszym Wschodzie”; okolicznościowo pisał także o tem Krestowski w miesięczniku „Russkij Wiestnik” w roku 1886/7. W odbitej osobnej ta ostatnia podróż jeszcze się nie ukazała.

S. Moraw. w Łodzi. Obecnie pismo poświęcone wyłącznie sprawom gorzelniczym nie wychodzi. Fachowe artykuły można znaleźć w pismach: „Gaz. Rolnicza”, „Rolnik i Hodowca”, „Gospodarki Przemysłowej”.

Z. Ziemb. w Korytowie. Po bliższe informacje o fabrykacji oleju z mięty trzeba się zgłosić do zarządu ziemstwa w Tule, na imię p. Tarakanowa (Tula, w Ziemi Kijewskiej).

A. Przems. w Horbatce. Upraszamy o adres dokładniejszy.

ZŁOŻONO W NASZEJ REDAKCYI:

Na kasę imienia Mianowskiego: Jachimowicz kop. 70, Henryk Janowski rs. 5. E. Różycki rs. 3.

Dla Towarz. dobr. przy kościele św. Katarzyny: Ludwik Monkiewicz (zamiaszt powinszowań noworocznych) rs. 3, Pisarski kop. 70, M. Gintyllo rs. 3.

Na wydawnictwo gazety Olsztyńskiej: N. rs. 1, Dr. Waszkiewicz rs. 3, E. Różycki rs. 3.

Na szpital obłąkanych: D. Marcinkowski rs. 2.

Na uczęcej się młodzieży: Łowicki rs. 10.

Na budowę kościoła katol. w Rosyi: Rohoziński rs. 10.

Dla biednych do uznania redakcyi: Buklerski rs. 3 (wyplacone Now.).

Na czytelnie ludowe w Poznańskim: od młodzieży w Moskwie rs. 21, Wasilewski rs. 2.

Na macierz szkolną w Cieszyńcu: Jahołkowski kop. 72.

NEKROLOGJA.

ś. † p.

KAROL HENNING

urodzony na Wołyniu, notaryusz i mieszkaniec m. Płoskiewa podolskiego, zmarł nagle dnia 9 (21) Września b. r. w Meranie.

Spoczął w obcej ziemi, zostawiając żal głęboki w sercach rodziny i licznych przyjaciół, których umiał sobie zjednać zacnością charakteru i szlachetnością duszy. Czynem i radą zawsze chętnie niósł on pomoc bliźnim z prostotą i skromnością, właściwą tylko ludziom, przynoszącym prawdziwy pożytek ogółowi.

Cześć i pokój pamięci Jego! (1002)

REDAKTOR I WYDAWCA Erazm Piltz.

KAWIARNIA POLSKA.

Mam honor rekomendować Szan. Publiczności **NOWONABITY** zakład mój polski cukiern.-restauracyjny w Petersburgu przy ul. Michajłowskiej, w d. klubu szlacheckiego. Zakład, przez lat kilka zjednał już sobie liczną klientelę polską, obecnie jest znacznie ulepszony. W każdej porze do g. 12-ej można otrzymać w największym wyborze *à la carte* obiady, śniadania i kolacje gorące — z jaknajświeższych produktów i według najściślejszych wymagań higieny. W niedziele i czwartki **FLAKI**, por. 25 k., oraz każdodziennie **PACZKI** gorące. Na święta Boż. Nar. przyjmuje obśtalunki na Strucle postne. Masłane, przekład. rozmaitemi masami na śwież. maśle litew. będą w wielk. wyborze. Baby, Placki, Ciasta, Mazurki marcep., Pierniki toruńskie i in. Zapewniam: czystość, prędką obsługę i jaknajumiarkowańsze ceny. Zakład mój posiada pisma polskie codzienne i tygodniowe. Służba polska. Z uszanowaniem **MARYA RUSZCZYŃSKA.**

((890-10))

Z uszanowaniem **MARYA RUSZCZYŃSKA.**

GOŚCINNY DWÓR

Wielka Surowska linja

№ 133, i 134.

AU BON MARCHÉ

PETERSBURG.

GOŚCINNY DWÓR

Wielka Surowska linja

№ 133, i 134.

Codziennie otrzymujemy specjalnie dla nas przygotowywane ostatnie **nowości Paryżkie, Ljońskie i Londyńskie**

Materye Jedwabne i Wełniane

NA BALE, WESELA, WIZYTY I POKRYCIA WIERZCHNICH RZECZY.

WSPANIAŁE KOSTIUMY BOGATO UBIERANE.

CENY STAŁE.

PRIX-FIXE.

(938-10)

Bardzo ważne dla Pp. właścicieli gorzelni i gorzelanych

Używając drożdży mojego systemu, bez ślodu, otrzymamy tak samo, jak przy drożdżach z zielonego ślodu zupełnie prefermentowane zacierzy; pozbywam się zupełnie z gorzelni często tak kłopotliwie poszukiwanego i przepłacanego jęczmienia, zastępując go żytem, które jednak używam li tylko do zacierów, a nie na drożdże. Najważniejsze zaś: używany jeszcze dotąd na gorzelniach suchy ślód przy moim systemie zupełnie jest zbędny! nym. Warunki listownie lub osobiście. Adres: K. Witkowski w dobr. „Hroszówka” JW-go Józefa Reytana. Poczta i stacja kolei Lachowice, gub. Mińska. (498)

MŁODA OSOBA, skończyła instytut zna dokładnie muzykę i jeż. polski, poszukuje miejsca nauczycielki. List.: Rzew, Twerska gub., miesz. dyrek. d-ra Mickiewicza. W.D. (987-2)

2 КОП. ОВХОДИТСЯ ЧАШКА!
Дешевле заграничного, ни въ чемъ ему не уступаетъ.

Поланаскіе КАРТО

Ж. БОРМАНЪ

НЕВОНІИ ПР. 21

Во всѣхъ фруктовыхъ магазинахъ Имперіи

БАНКИРСКИЙ ДОМЪ
ГЕНРИХЪ БЛОКЪ,

С.-Петербургъ Невскій 57, соб. д.

Производитъ всѣ банковыя дѣла.
Покупаетъ всѣ % бумаги.
Ссуды подъ всѣ % бумаги.
Страхование выигранныхъ займовъ.
Продажа ихъ посредствомъ залога.

Также нужны вѣрные, съ постояннымъ мѣстомъ жительства

Агенты.

Предложенія адресовать по вышеозначенному адресу.

МАІАТЕК
pod Warszawą

odległy 6 wiorst od Jerozolimskich rogattek, rozległości 5 włók (gleba pszenna i ląki) z domem mieszkalnym, ogrodem, budynkami gospodarskimi, z zaprowadzonym mlecznem gospodarstwem, każdego czasu **DO SPRZEDANIA**. Towarzystwa niema. Wiadomość u Adwokata Szaniawskiego, Senatorska № 26 w Warszawie. (2634-3)

Rządca dóbr

poznający, z 27-letnią praktyką w gospodarstwach krajowych i zagranicznych, poszukuje od nowego roku lub później posady w Cesarstwie. Adres: Błażejowski, Kock gubernia Siedlecka. (2630-4)

ZAKŁAD LECZNICZY DLA KOBIET

D-ra J. Rogowicza

w Warszawie, Nowogrodzka, № 26,

Przyjmuje osoby spodziewające się sta-
bości, jakoteż dotknięte wszelkimi cho-
robami kobiecymi, oprócz zaraźliwych.
(2614-6)

NOWE KSIĄZKI

do nabycia

W KSIĘGARNI Br. RYMOWICZ

ie Petersburgu, Kazanka 26.

Blizński J. Barbaryzmy i dziwolagi języ-
kowe, k. 60.
Chotomowski Stan. ks. Kazania. 2 tomy.
rs. 3 k. 60.
Daudet Al. Nabob, rs. 2 k. 25.
Dygasiński A. Jak się uczyć i jak uczyć
innych. Zeszyt I, k. 10.
Głabiński S. System fizyokratów w ekono-
mji społecznej, rs. 1 k. 80.
Jekay M. Złote czasy Siedmiogrodu. 2 to-
my, rs. 2 k. 50.
Kichl W. O młynarstwie, k. 50.
Kiezkowski K. Piękno u domowego ogni-
ska, k. 60.
— Z wrażeń karnawałowych, k. 60.
Klejnoty miasta Krakowa. 22 widoków
w chromolitografjach, podług akwa-
rel Kossaka i Tondosa, z tekstem
histor. Wł. Luszczykiewicza, rs. 30.
Kosiakiewicz W. Widmo, nowela, rs. 1
k. 20.
Kraushar Al. Czary na dworze Stefana
Batorego, rs. 2.
Monologi, k. 40.
Morawska Z. Wileze gniazdo, pow. z cza-
sów krzyżackich dla młodzieży, rs. 1
k. 20, opr. rs. 1 k. 60.
Na gwiazdkę! Wydawn. okolicznościowe,
świętecz., noworoczno, ilustrow. z Ka-
lendarzem na rok 1889, kop. 25.
Orzeszkowa E. Cham, rs. 1.
Porawska Br. W imię koleżeństwa, rs. 1
k. 50, opr. rs. 2.
Przyborowski W. Lelum-polelum. Opow.
histor. dla młodzieży, rs. 1 k. 20.
Przybyłski Z. Państwo Wackowie. Kome-
dy, k. 40.
— Wieć i Wacq. Komedya, k. 40.
Rawita Fr. Na Krasnym dworze. Pow.
histor., rs. 1 k. 35.
Rejsky B. Podręcznik dla właścicieli ziem-
skich, k. 20.
Rodziewiczówna M. Dewajtis, rs. 1 k. 50.
— Straszny dziadunio, rs. 1.
Roscher F. Nauka ekonomji, handlu i
przemysłu. Zeszyt I. Całość w 6 ze-
szytach rs. 5.
Roth R. Młody wygnaniec, rs. 1 k. 50,
opr. rs. 2.
Sarniecki Z. Nowele, rs. 1.
Skarbiec dla rodzin w mieście i na wsi,
rs. 1.
Sokołowski A. O nowych poglądach na
historję polską, k. 50.
Szląk pruski, słowem i ołówkiem przed-
stawiony, rs. 1.
Szczęsny J. ks. Wiara i niewiara, rs. 2
k. 70.
Teresa Jadwiga. Na pobratymczej ziemi,
rs. 1 k. 50, w oprawie rs. 2.
Wybranowski A. Silva rerum. Ze starych
wspomnień, rs. 1 k. 20.
Zaleska M. J. Mały lord, pow. dla mło-
dzieży, przeł. z angielskiego, rs. 1
k. 20.
— Niezgodni królewicze i królowe per-
łowego pałacu, rs. 1 k. 20.
Zielinska M. W szkole życia. Powieść dla
młodzieży, rs. 1.
Kalendarze na rok 1889.

• Bak. humor., kop. 20.
• Facet. humor., kop. 20.
• Filut. humor., k. 20.
• Dla wszystkich. ilustr., kop. 30.
• Gość. K. Promyka, k. 15.
• Kieszonkowy, kop. 3, 5 i 10.
• Kółka dla gospodyń, kop. 50.
• Powszechny kop. 20.
• Rolniczy. 2 tomy, rs. 1.
• Ruch., encyklopedyczny, k. 30.
• Strzecha rodzinna, k. 15.
• Ścienny do zdzierania, kop. 40.
• Tramwaj. humor., k. 20.
• Ungra, ilustrow., kop. 50.
• Warszawianka. humor., kop. 25.
• (Wieku), kop. 50.

Za przesyłkę pocztową należy do-
łączyć kop. 20 do każdego rubla
ceny książek.

Osoby, sprowadzające książki i cza-
sopisma z księgarni Br. Rymowicz w Pe-
tersburgu, mogą nie nadsyłać pieniędzy
z góry przy zamówieniu. Należność pobra-
ną zostanie przy doręczaniu przesyłki
przez obciążenie pocztowe (nałożeniem
na znaczek).

KSIEGARNIE

Gebethnera i Wolffa w Warszawie i Br. Rymowicz w Petersburgu

polecają nowe nadzwyczaj tanie wydanie

POEZYJ

ADAMA MICKIEWICZA

W 4-ch TOMACH,

poprzedzone życiorysem, skróconym przez d-ra Piotra Chmielowskie-
go i ozdobione portretem autora rysunku Horowitza.

Cena 4 tomów kop. 80, w ozdob. opr. w płótno angielskie rs. 1 kop. 50.

Za przesyłkę w obrębie Królestwa po kop. 20, w guberniach bliż-
szych Cesarstwa po kop. 40, a w dalszych po kop. 60 od egzem-
plarza dołączyć należy. (1003-3)

Sprzedaje się we wszystkich księgarniach miejscowych i na prowincyi.

Opuścił prasę tom I w wydaniu drugim dzieła p. n.

„PRAWO KOŚCIELNE KATOLICKIE”

napisał

Dr. Edward Rittner.

Cena całego dzieła w prenumeracie wynosi 8 zlr., z przesyłką
pocztową 8 zlr. 50 cent. Później po wyjściu II tomu—cena zostanie
podwyższoną. Prenumeratę składać można w Zarządzie
Drukarni Uniwersyteckiej w Krakowie, ulica Wolska
№ 9. Tom I wysłany zostanie zaraz po uiszczeniu prenumeraty.
Tom II po wyjściu, t. j. najdalej w końcu Marca r. 1889. (2645-3)

Do dokładnego oczyszczania koniczyny czerwonej z kanianki babki,
jak również przelotu, seradelli, nasion traw, i t. p. z różnych chwastów
polecam:

Specyalne Trieury.

Większe № 1 z dwoma cylindrami do zmiany w cenie rs. 50 (oczy-
szczają na godzinę 80—100 funtów).

Mniejsze № 2 z dwoma cylindrami do zmiany w cenie rs. 40 (oczy-
szczają na godzinę około 50 funtów).

Do wyjazdu podczas ciemnych nocy jako niezbędne, polecam

Kagańce v. pochodnie naftowe

najpraktyczniejsze ze wszystkich znanych systemów, jako nie gasnące przy
silnym nawet wietrze i deszczu.

Umocowane na odpowiednim drążku, oświetlają daleką przed kołmi
przezierną.

Kagańce te zaopatrzone są w knoty mineralne z włókna skalnego,
które trwają bez porównania dłużej niż knoty bawełniane; pochodnie wyrabiane
są z najlepszego materiału i szczerze lutowane, nie przepuszczają cieczy:

Cena kagańca z knotem rs. 8 kop. 50

Knot zapasowy 1

Kupuję po najwyższych cenach targowych wszelkie partye na-
sion koniczyny czerwonej, białej, szwedzkiej przelotu, tymoteuszu i t. p. i upra-
szam o oferty z dołączeniem dokładnych prób gotowych partyj. (1647-2)

SPECYALNY SKŁAD NASION

K. WASILEWSKI

W WARSZAWIE

ULICA MIODOWA № 18.

„GAZETA WARSZAWSKA”

NAJSTARSZE PISMO POLSKIE.

wychodzi codzień rano, nie wyłączając świąt, niedziel, oraz dni po-
świętanych.

Przy gazecie wychodzi jako dodatek bezpłatny, odrębne pismo tygodniowe, p. t.

„Korespondent Rolniczy, Handlowy i Przemysłowy”

W roku bieżącym gazeta rozszerzyła dział wiadomości wewnętrznych,
administracyjnych, prowincjonalnych, oraz z Cesarstwa.

Pragnąc dostarczać czytelnikom jaknajwcześniejszych wiadomości, zaprowa-
dziliśmy ulepszenia w manipulacji redakcyjnej i administracyjnej, dzięki którym
jesteśmy obecnie jedynym pismem porannym z pośród większych pism co-
dziennych, wychodzących w Warszawie. Skutkiem tego gazeta wyprawiana jest
teraz na wszystkie bez wyjątku trakty pocztowe tego samego dnia,
pociągami wychodzącymi z Warszawy przed południem albo też w południe.

Na początku roku przyszłego rozpocznie się w gazecie druk oryginalnej
powieści historycznej Teodora Tomasza Jeza, p. t.:

„Na swojej drodze”

Autor Assana, Dachijscyżany, Żarnicy, wyborny znawca przeszło-
ści i teraźniejszości Słowiańszczyzny południowej, przehosi nas w swoim nowem
opowiadaniu w owe czasy przed czterema i pół wiekami, kiedy turek z „psem
swoim” tatarszym rozpuszczał pierwsze zagony nad Dunajem i Dniestrem, przed
usadowieniem się jeszcze w grodzie Konstantyna. Niezgody zagrożonych plemion
słowiańskich, a jako ich skutek klęska pod Warną, stanowią punkt kulminacyj-
ny dzieła.

Warunki prenumeraty na prowincyi i w Cesarstwie: kwartalnie rs. 3,
półrocznie rs. 6, rocznie rs. 12.

Adres: Warszawa, Długa № 42 (557).



NOWOŚĆ! ORGAN-SŁOWIK!

Salonowy, zorkiestrowany zupełnie.
Gamma 40 tonów we 2 gry Przed-
miot ozdobnie wykonany, rzeź-
biony, polerowany i złocony. Dźwięk
melodyjny. Nuty metaliczne, nie
psujące się (co się często zdarza
z kartonowymi). Wielki wybór
sztuk, tańców, aryj z rozmaitych
oper, pieśni nabożnych, pieśni lu-
dowych i t. p. Cena organu-sło-
wika z 10-ma sztukami rs. 50; sztu-
ki osobno po k. 75. Obstalunki z pro-
wincyi wykonyw. się natychmiast.
Poleca fabryka instrumentów muz.
D. A. ALEKSANDROWA
Katalogi wysyłają się bezpłatnie.
Skład instrumentów muzycznych
Newski pr. № 53, w Petersburgu.
(991-10)

GRANAT

WODA DO WŁOSÓW.

Jeden raz zmoczyć głowę, a siwe
włosy znikają zupełnie.

Cena rs. 1 k. 50, z przes. rs. 2

u W. Parikowa i K^o,

w Gościńnym Dworze, № 78, via-
à-vis korpusu Paziów.

(981-24)

MŁODY, bezzenny, inteligentny,
wszechstronnie wykwalifikowany
młynarz poszukuje odpowiednie-
go zajęcia w kraju lub w Cesarstwie.
Oferty w redakcyi „Kraju” pod wyra-
zem: „MLYN”. (972-3)

CYGARA

fabryki

MÜNDEL I K^o

Skład główny dla Petersburga
Karawanna ul. № 11, róg Neu-
skiego просп., 1-sze piętro, wejście
od Karawannej ul.

Fabryka Mündel i K^o w Rydze,
założona w r. 1849 wpośród zna-
wów dobrych cygar, oddawna już
zasłużyła sobie na wielkie uzna-
nie i wziętość, a wyroby jej są
bardzo cenione.

Inni fabrykanci do dzisiejszego
dnia nie zdołali wyrobami swemi
dorównać wysokiej wartości cyga-
rom Mündela i K^o.

Wszystkie gatunki cygar, po-
cząwszy od wyższych aż do naj-
niższych, od rs. 3 k. 50, 4 rs.,
4 rs. 50 k., 5 rs., 5 rs. 50 k.,
6 rs. 50 k., 7 rs. 50 k., do 8 rs.
50 k. za 100 sztuk, są ręcznie ro-
bione, nie zaś prasowane. (978-3)

Polecam szczególnie gatunki
cygar od 5 rs. do 8 rs. 50 k. za
100 sztuk. Te ostatnie co do sma-
ku i wysokiej wartości przewyż-
szają wszystkie importowane cy-
gara zagraniczne, dwa razy droższe.

POMOC

na ból zębów

można znaleźć w każdej porze

DNIA I NOCY

w gabinecie

dentystyczn. **A. SACHSA**

Petersburg, róg Wozniesieńskiego pr. i

Sadowej ul. № 45—58.

Tamże leczenie, plombowanie i wstawianie

ZĘBÓW SZTUCZNYCH. (910)

Ks. FILIPINA MASSALSKA

Szpitalna № 5 w Warszawie.

Lekcje Francuzkiego i Angielskiego teo-
retyczne i praktyczne, z pozwolenia
władzy. (2646-2)

STAN RACHUNKOW BANKU HANDLOWEGO W WARSZAWIE

PO DZIEŃ 30 LISTOPADA 1888 ROKU.

STAN CZYNNY.

	W Warsz.	W Petersb.	OGÓŁEM.
	Rubli	srebrem i kopiejek.	
Gotowizna w kasie	444,549 17	122,947 46	567,496 63
Rachunki bieżące:			
1) w Banku Państwa	71,406 72	135,529 78	207,036 50
2) w prywatnych instytucjach bank.:		100 —	
a) w Petersb. Towarz. Wzaj. Kred.	5,528,705 62	849,305 07	6,378,010 69
Skup weksli, opatr. najmniej 2 podpis.	31,609 91	—	31,609 91
Skup pap. publ. wyl. i kup. bieżących	—	9,211 —	884,264 65
Skup sola-weksli, mając. zabezp.:			
1) w terminow. zobowiąz. handlowych	875,053 65	—	—
2) na miesz.mur.dom.w War.zakł.i fabr.	—	—	—
Pożyczki na zastaw *):			
1) państw. i przez rząd por. pap. publ.	1,076,921 66	600,947 26	—
2) udz., akc., obl. i list. z. przez rząd niepor.	1,882,125 89	901,719 60	4,501,712 18
3) towarów, jak równ. konos., warr., kwit.	89,997 77	—	—
kant. transp. i tow. żegl. p. na towary	—	—	—
Asyg. zarz. gór. na złoto, jak r. zł. i sr.	5,843 54	—	5,843 54
w sztab., mon. brzęcz., stan. wł. Ban.	—	—	—
Papiery publiczne własne:			
1) państwowe i przez rząd poręczone .	242,209 22	200,705 56	—
2) listy zast. i obl. hipotecznie zabezp.	1,242,570 76	95,935 43	1,794,107 18
3) udz., akc., obl. i listy z. przez rząd niepor.	9,916 44	2,769 77	—
Traty i weksle na zagr., nab. na wł. R-k	40,563 31	16,484 82	56,998 13
Uposażenie filji Banku	2,000,000 —	—	2,000,000 —
Korespondenci:			
1) Pozostałość na ich rach. (loro):			
a) Należności zabezpieczone:			
a) papierami publ. przez rząd poręcz.	17,616 14	73,894 65	—
b) niepor.	162,997 04	123,871 97	—
c) towarami	346,881 82	10,426 72	—
d) terminowemi zobowiąz. handlowemi	1,306,205 54	32,912 45	—
e) poz. niepok. z bież. dys. kor. zamiej.	446,984 85	546,190 44	—
f) kredyty in blanco	764,856 04	40,568 82	5,160,557 13
2) Pozost. narach. Banku (nostro):			
a) sumy do dyspozycji Banku:			
a) w pierwszorząd. domach bank. dla	225,433 22	64,181 66	—
czasowego przyrostu procentów	497,068 28	130,444 21	—
b) na rachunkach bież. i korespond.	311,490 71	58,582 57	—
c) weksle do zainkasow. u koresp.	59,296 12	—	59,296 12
Rachunek z oddziałem Banku	6,230 —	—	6,230 —
Weksle protestowane	—	—	—
Wydatki bieżące: z r. 1887	110,781 97	77,210 14	187,992 11
z r. 1888	29,896 56	—	29,896 56
Wydatki zwrotne	—	—	—
Koszta organizacyi	144,478 25	—	144,478 25
Nieruchomość	102,483 41	348,430 59	450,914 —
Rachunki przechodnie	—	—	—
	18,024,123 62	4,442,319 97	22,466,443 59

STAN BIERNY.

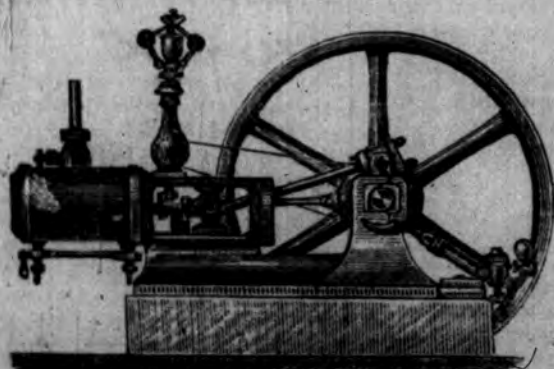
Kapitał zakładowy	6,000,000 —	—	6,000,000 —
Uposażenie filji Banku	—	2,000,000 —	2,000,000 —
Fundusz rezerwowy	1,109,846 61	—	1,109,846 61
Wkłady:			
1) na R-k przekaz.: a) za okazaniem	958,543 96	699,882 43	—
b) za 7-dn. wypow.	967,091 44	517,865 30	4,155,027 13
2) bezterminowe	162,498 —	—	—
3) terminowe	849,146 —	—	—
Korespondenci:			
1) Pozostałość na ich rachunek (loro):			
a) sumy do dyspozycji korespond.	5,732,798 81	400,793 64	—
b) weksle do inkasy	449,300 63	237,433 —	7,504,943 74
2) Pozostałość na rach. Banku (nostro):			
Sumy zależne od Banku	544,918 52	139,699 14	59,296 12
Rachunek z oddziałem Banku	—	59,296 12	101,849 32
Traty przez Bank akceptowane	—	101,849 32	2,676 50
Dywid. od akcyj Banku niepodniesiona	2,676 50	—	1,436 76
Proc., przypad. do zapł. od wkł. i obl.	839 60	597 16	—
Procenty i komis z r. 1887	—	—	693,248 07
z r. 1888	495,561 78	197,686 29	838,119 34
Rachunki przechodnie	750,901 77	87,217 57	—
	18,024,123 62	4,442,319 97	22,466,443 59
Weksle do inkasy	—	—	—
Towary w komis oddane	602,016 —	58,797 48	660,813 48

*) W tem pożyczek wymagalnych na żądanie Banku: w Warszawie rs. 2,474,923 k. 55, w Petersburgu rs. 1,319,621 k. 86. (996)

FELZER & C^o

Odlewnia Żelaza, Fabryka Maszyn i Kotłów

Karlstrasse № 7, dawniej F. W. Grahmann. Wielka Łubianka, Worsanowjewskij pier., 15.



SPECYALNOŚĆ:

Maszyny PAROWE

do 450 sił parowych.

Kotły PAROWE

r rozmaitych systemów.

Urządza Gorzelnie, Browary, Olejarnie, Młyny, Tartaki, Turbiny i t. d., i t. d. (726-30)

Skład Maszyn i narzędzi roln. wszelk. rodzaju.

ОБЪЯВЛЕНИЕ О ПОДПИСКѢ НА 1889 Г.

„ВѢСТНИКЪ ЕВРОПЫ“

(ДВАДЦАТЬ-ЧЕТВЕРТЫЙ ГОДЪ).

На годъ: По полугодъ: По четвертямъ года:

	Янв.	Юль.	Янв.	Апр.	Юль.	Окт.
Безъ доставки, въ Кон- торѣ журнала	15 50	7 75	7 75	3 90	3 90	3 50
Въ Петербургѣ, съ до- ставкою	16 —	8 —	8 —	4 —	4 —	4 —
Въ Москвѣ и друг. горо- дахъ, съ перес.	17 —	9 —	8 —	5 —	4 —	4 —
За границей, въ государ. почтов. союза	19 —	10 —	9 —	5 —	5 —	4 —

Отдѣльная книга журнала, съ дост. и перес.—1 р. 50 к.

Примѣчаніе. — Выѣсто разсрочки годовой подписки на журналъ, подписка по полугодіямъ: въ январѣ и юль, и по четвертямъ года: въ январѣ, апрѣлѣ, юль и октябрѣ, принимается—безъ повышенія годовой цѣны подписки.

Книжные магазины, при годовой и полугодовой подпискѣ, пользуются обычною уступкою.

ПОДПИСКА принимается—въ Петербургѣ: 1) въ Конторѣ журнала, на Вас. Остр., 2 лин. 7, и 2) въ ея Отдѣленіяхъ: при книжн. магаз. К. Риккера, на Невск. просп., 14, и А. Ф. Цинзерлинга, Невск. пр., 46, противъ Гостин. Двора; — въ Москвѣ: 1) въ книжн. магаз. Н. И. Мамонтова, на Куанецкомъ Мосту; Н. П. Карбасникова, на Моховой, д. Коха, и 2) въ конторѣ Н. Печковской, Петровскія линіи.—Иногородные и иностранные обращаются: 1) по почтѣ въ Редакцію журнала, Спб., Галерная, 20; и 2) лично—въ Контору журнала.

Издатель и отвѣтственный редакторъ: М. Стасюлевичъ.

AUG. ERICSSON

Zegarmistrz Głównego Obserwatorium Mikołajewskiego w Pałowie i Floty Cesarsko-Rosyjskiej

Rekomenduje amatorom trwałych i dokładnych zegarków kieszonkowych

Zegarki amerykańskie fabryki

Gwarancya
na 4 lata!

WALTHAM

Gwarancya
na 4 lata!

Zegarki fabryki Wal-

thama są jaknajdokład-

niejsze. Zegarki te są

kształtne, okazałe, wgu-

ście angielskim. Opra-

wy złote, srebrne, alu-

miniowe i niklowe; męz-

kie i damskie najroz-

maitszej wielkości.

Jedynie tylko w pra-
cowni chronometrów i ze-
garków Augusta Ericssona
w Petersburgu, przy ul.
Litiejnej № 9 (wprost
ul. Fursztadzkiej) oglą-
dać i nabyć można
prawdziwe zegarki Wal-
thama.

(965-5)

CENY ZEGARKÓW
WALTHAMA:

Złote	od rs. 140 do 300 rs.
Srebrne	35 „ 100 „
Aluminiowe	35 „ 42 „
Niklowe	23 „ 27 „

Nikiel jest czysty, nie zaś miedź niklowana.

ADRES: Petersburg. Aug. M. Ericsson, ulica Litiejnaja Nr. 9.

F. Parizek

13, Wielka Morska 13,
na rogu Kirpicznego zaułka

zwraca uwagę Szanownych
swych klientów, że z począt-
kiem sezonu zimowego posiada
bardzo bogaty wybór czapek
futrzanych, czapek filcowych i ak-
samitnych, Chapeaux-claques i
Cylindrów. (937-6)

Nagrodzona wieloma srebrnymi
medalami

JEDYNA SPECYALNA.

Szydłowiecka Fabryka

wozów, bryczek, najtyczanek i lekkich krytych ekwipaży wiejskich
w m. SZYDŁOWCU (gub. Radomska). Administracya: Warszawa, Jerozolimska
№ 76 i 41.

Wyroby odznaczają się poprawnym rysunkiem fasonów, mocą, lekkością.
Ceny umiarkowane, np. za 330 rubli można mieć w jednym ekwipażu: bryczkę,
krytą najtyczankę i sanie, z płozami na pół-kółkach, zakładanych na osie we-
hikułu. (2640-3)

Pp. żądający wysłania cennika ilustrowanego, raczą wysłać na przesyłkę
takowego trzy 7 kopiejkowe marki.



HERMAN I GROSSMAN

Petersburg, Wielka Morska № 33, Warszawa, Mazowiecka № 16.

Składy główne zagranicznych instrumentów muzycznych znakomitych firm: Bechsteina, Blüthnera, Rönisch, Wernera i t. p.

Wynajem fortepianów, pianin i organków

SPRZEDAŻ NA RATY.

(Fortepiany od rs. 550 do rs. 2,000. Pianina od rs. 450 do rs. 850).

Jedyny i wyłączny skład organków amerykańskich

ESTEY i K^o.

(3)



DLA KASZLĄCYCH I OSŁABIONYCH.

Nagrodzone listem pochwalnym i medalami na Warszawskiej, Krakowskiej i Lwowskiej Wystawach Hygieniczno-Lekarskich.

EKSTRAKT I KARMEŁKI „LELIWA”,

przygotowywane podług wskazań Lekarzy i Chemików, pewniejsze i o 50 procent tańsze od zagranicznych; flaszka ekstraktu miodowo-ziółkowo-słodowego kop. 75, tegoż ekstraktu z dodaniem chinu lub żelaza i chinu rs. 1, paczka karmelków kop. 15. Sprzedaż w Aptekach i Składach aptecznych w Warszawie, Królestwie i Cesarstwie. Główny Skład w Warszawie w Składzie aptecznym Mrozowskiego i Spiessa, w Odesie u Gajewskiego, w Astrachaniu u Kerna, w Kownie u Mirona Klimowicza, w Moskwie u Mattejsena, w Tyflisie u Wyczalkowskiego i Ajwazowa, w Baku u Cyszkowskiego. (2548-52)

PETERSBURSKIE LABORATORYUM CHEMICZNE

Izmajłowski pr. № 21

Na Choinki

Świece parafinowe, za paczkę 25 kop.

Ognie bengalskie, za pudełko 25 i 45 kop., przygotowane za zezwoleniem Petersburskiego Zarządu lekarskiego.

Światło magnezyowe do bardzo jasnego oświetlania, po 20 k. za pudełko.

Nitka do zapalania (lont), 20 i 40 k. za pudełko.

Wielki wybór tylko co otrzymanych z Paryża najnowszych i pięknych przedmiotów na podarki.

Jedynie magazyny w Petersburgu:



- 1) Newski pr. № 32, dom Kościoła Katolickiego.
- 2) Newski pr. № 66, przy moście Aniczkowa.
- 3) Wozniesieński pr., róg Kazańskiej ul., dom Szredera, № 18—54. (Skład hurtowy i detaliczny).

W MOSKWIE:

(3)

przy moście Kuznieckim, dom Tretiakowych.

FISHARMONIE

po cenach niższych

FRANCUZKIE 100, 130, 160, 200, 300 i 500 rs.
AMERYKANSKIE 175, 250, 300, 350, 450, 600, 700, 900 i 1400 rs.

W N-rze tygodnika „Niwa” znajduje się ciekawy artykuł, z którego można nabyć dokładne pojęcie o zaletach fisharmonji. Artykuł ten i katalog ilustrowany gratis.

Wielki wybór nut na fisharmonję.

JULJUSZ HENRYK ZIMMERMANN.

SKŁAD GŁÓWNY

Instrumentów Muzycznych i Nut.

Petersburg, Wielka morska, № 36 i 42. (926-5)
Moskwa, Kuznieckij most, d. dawniej Torleckiego)



Fisharm. amer. za rs. 300.

NAJTANSZA ILUSTRACJA POLSKA

ADRES: Redakcja „Biesiady Literackiej”, Warszawa, Chmielna № 26.

Numer okazowy i prospekt przesyła się bezpłatnie na żądanie.

„BIESIADA LITERACKA”

poświęcona literaturze, sztuce, wychowaniu, gospodarstwu, przemysłowi, sprawom bieżącym, polityce. Spółpracownikami są pierwszorzędne talenty literackie i artystyczne.

PREMJA na rok 1889 do wyboru: Skarbiec dla rodzin w mieście i na wsi, portrety olejne: J. I. Kraszewskiego, ks. Skargi, Sobieskiego, Czarnieckiego, Jadwigi; opowiadania humorystyczne autora „Kłopotów Starego Komendanta”, powieści różne; „Złota Przedza poetów i prozaików polskich”. Bliższe szczegóły w prospekcie, który przesyła się bezpłatnie na żądanie.

CENA Biesiady Literackiej z Wieczorami powieściowymi i premjum rocznie rs. 8, półrocznie rs. 4; bez dodatków rocznie rs. 6, półrocznie rs. 3. (2639-3)

Redaktor i Wydawca

Władysław Maleszewski.

WINA naturalne, prawdziwe **WĘGIERSKIE**, Francuskie, Hiszpańskie, Reńskie, Xeres, Madera, Portwein, jak również Krymskie, Kachetyńskie i Kościelne. Sprzedaje na

beczki, wiadra i butelki.

Szczególniej poleca się znawcom: **WINA WĘGIERSKIE** suche i słodkie, poczynając od „Szlachetkich” do bardzo starych, rzadkiego i wytwornego smaku i dobroci z r. 1704 od kop. 60 do rs. 75 za butelkę; **MIÓD STAROPOLSKI** od kop. 60 do rs. 25 za butelkę; **STARKA LITEWSKA** od rs. 2 do rs. 25 za butelkę, jak również stare koniaki zagraniczne (kuracyjne), rumy, likiery, portery i wina szampańskie. (2650-3)

WYSYŁA PO CENACH HURTOWYCH

Próbne partje (w skrzyniach), złożone z 10, 25, 50 i 100 butelek

Skład hurtowy win

W. KOTECKIEGO

w Warszawie, Leszno № 14 i 16.

Cenniki wysyła się bezpłatnie. Poszukuję agentów.

SKŁAD NASION

POD FIRMA

HEBANOWSKI I LILPOP

W WARSZAWIE,

Ś. 10 JERŃSKA № 10.

nabywa nasiona koniczyzny wszelkich gatunków, tymoteuszu i t. p. i uprasza o oferty na gotowe partje. (2589-10)

Fabryka maszyn parowych, i odlewnia

ORTHWEIN, KARASIŃSKI, ROESNER,

W WARSZAWIE

ulica Złota № 70 i 72.

Biuro w Kijowie, ulica Kadecka Nr. 2.

POLECA:

Maszyny parowe systemu bagnetowego z rozprężaniem pary: stałym—zmiennym przez regulator—i precyzyjnym od 2 do 150 koni siły.

Lokomobile do 30 koni siły, z kotłami stojącymi i leżącymi.

Pompy parowe i od transmisji: wodne, zasilające, powietrzne, gazowe i t. d.

Tartaki z ruchem dolnym i górnym.

Transmisje: zwyczajne i amerykańskie „Sellersa”.

Armatury wszelkiego rodzaju do kotłów parowych i aparatów.

Prasy filtrowe „Krooga” (patent) Centryfugi.

Specjalne maszyny dla Cukrowni, Gorzelni, Browarów, Garbarni, Młynów, Piekarni. (2642)

FORTEPIANY R. M. SZREDERA

Petersburg, Newski prospekt № 52,

Dostawcy Dworów Ich Ces. Mości: Cesarza Rosyjskiego, Cesarza Niemieckiego, Cesarza Austriackiego, Królów Duńskiego i Bawarskiego.

Wyśne nagrody na wystawach wszechświatowych:

Londyn — medal złoty, Antwerpja — dyplom honorowy i order Leopolda.

Pianino rs. 425, rs. 500 i rs. 550. Fortepiany gabinetowe rs. 550, rs. 650, rs. 750 i rs. 850. Fortepiany salonowe rs. 900 do 1,000. Fortepiany koncertowe rs. 1,200, 1,400 do rs. 2,000. (999-3).

DOROCZNA WYSTAWA

prac uczniów Szkoły Rysunkowej Cesarzowskiego Towarzystwa zachęty sztuk pięknych.

(Mojka № 85 i W. Morska № 40)

otwarta dla publiczności **bezpłatnie**
d. 28, 29 i 30 Grudnia, 2, 3 i 4 Stycznia od g. 11 do g. 3. (1006)

MAGAZYN WŁOSKI

Wielka Morska № 15.

Wielki wybór

wyrobów koralowych, wyrobów z lawy Wezuwiusza.

MOZAIKI I KAMEE

z Neapola, Rzymu, Florencji i Wenecji.

Kolje, bransolety, broszki, kolczyki, spinki, szpilki do krawatów i t. p., i t. p.

poleca

nowozałożony magazyn

RENNELLA I MAISTO

Wielka Morska № 15.

(998-2)



WIANKI METALOWE

na pomniki cmentarne i groby

poleca w wielkim wyborze

Magazyn i Pracownia

wyrobów metalowych

D. ZWERNERA

W PETERSBURGU

Newski prosp. Nr. 46,

obok Pasażu

vis-à-vis Gościnnego Dworu.
(1000-5)

**MAGAZYN MEBLI
NOWYCH I UŻYWANYCH
ZALEŃSKIEGO I S-ka**

w Warszawie, Marszałkowska № 137.

1) Posiada wielki wybór mebli wykwintnych i skromnych. 2) Przyjmuje zamówienia i urządza apartamenty podług rysunków. 3) Dział tapicersko-dekoracyjny posiada wszelkim wymaganiom. 4) Kupuje, sprzedaje i wynajmuje mało używane. Ceny b. umiarkowane ale stałe.

Tanie wydanie (lwowskie) PANA TADEUSZA

Adama Mickiewicza

w 6-miesięcznych zeszytach, z 24 ilustracjami E. M. Andriollego.

Wydanie powyższe, formatu wielkiej ósemki, ozdobione portretem poety, wyjdzie w 6-miesięcznych zeszytach, każdy objętości 3 arkusze drukul, zawierających oprócz tekstu **cztery duże ilustracje**, osobno na grubszym papierze odbite.

Cena każdego zeszytu kop. 75. Za każdy zeszyt płaci się przy odbiorze; przedpłaty nie pobiera się żadnej.

PIERWSZY ZESZYT JUŻ WYSZEDŁ.

Po ukończeniu dzieła cena będzie podwyższoną.

SKŁAD GŁÓWNY W KSIĘGARNI POLSKIEJ BR. RYMOWICZ.

SKŁADY

WIN

M. I. ZURABOWA

Z WŁASNYCH WINNIC

Hurtowe i detaliczne: w Warszawie, Senatorska 25—27
w Wilnie, Wielka ulica.

Hurtowe: — w Charkowie w czasie Jarm. Kreszczeńskiego.
w Niżnim w czasie Jarm. — Napit. Linja.

(2581-12)

Przegląd Pedagogiczny

CZASOPISMO DWUTYGODNIOWE, POŚWIĘCONE

sprawom wychowania w szkole i w rodzinie.

Przegląd Pedagogiczny będzie zawierał:

1) Artykuły wstępne, wyjaśniające kwestye wychowawcze ze stanowiska zasad pedagogiki.

2) Prace odnoszące się do higieny wychowawczej.

3) Artykuły i rozprawy z dziedziny psychologii, stosowanej do wychowania.

4) Artykuły z zakresu ogólnej i szczegółowej dydaktyki oraz metodyki.

5) Artykuły z historii pedagogiki.

6) Kroniki krajowe i zagraniczne, odnoszące się do bieżącego stanu edukacji.

7) Biblijografię i sprawozdania z literatury pedagogicznej.

8) Korespondencje krajowe i zagraniczne.

Niezależnie od tego, Przegląd Pedagogiczny będzie w dalszym ciągu prowadził wydawnictwo podręczników naukowych, opracowanych popularnie, a poświęconych różnym działom nauczania, z czego powstanie z czasem popularna biblioteka, wspierająca postęp wychowania.

Warunki prenumeraty:

Cena «PRZEGŁADU PEDAGOGICZNEGO», czasopisma dwutygodniowego z podręcznikami i przewodnikami wynosi:

w Warszawie:

Rocznie rs. 6 kop. —

Półrocznie 3 » —

Kwartalnie 1 » 60

Na prowincyi, tak w kraju jak i zagranicą:

Rocznie rs. 7 kop. —

Półrocznie 3 » 50

Kwartalnie 1 » 75

Skład główny i ekspedycja pisma naszego znajduje się w Księgarni Gebethnera i Wolffa w Warszawie, Krakowskie-Przedmieście Nr. 15, dokąd nadsyłać należy prenumeratę i wszelką korespondencję, tyczącą się redakcyi; oprócz tego prenumerować można nasze pismo we wszystkich znaczniejszych księgarniach tak w kraju, jakoteż zagranicą. W Krakowie Skład główny Przeglądu utrzymuje Księgarnia G. Gebethnera i S-ki.

1004-8

Redaktor i Wydawca Floryan Łagowski.

КАРТЕВЪ Н. И. ПАДЕНИЕ ПОЛЬШИ

въ исторической литературы.

Cena rs. 2 kop. 50, z przesyłką rs. 3.

Do nabycia w Księgarni Br. Rymowicz.

KLEJENIE BONBONIEREK

Nowe zajęcia dla małych dzieci.

Wielkie pudełko rs. 3 kop. 60

(porto za 7 funt., opakowanie k. 50).

— W pięknym pudełku mieszczą się: nożyczki, pedzelki, kostka, klej,

lakier, spodeczek, druciki, wstążeczki, 12 sklejonnych modeli, 12

bonbonierek niesklejonnych, 12 bonbonierek innego wzoru i papier albumowy dla ich podklejania.

Zajęcie to nadzwyczaj łatwe i daje w rezultacie 36 bardzo ładnych bonbonierek, które można ozdobić choinką i rozdawać jako

podarunki. Bonbonierki te mają kształty: kalendarza, zegara, szafy

do książek, walizy i t. p.

Toż samo tanie wydanie w zwy-

czajnym pudełku bez instrumen-

tów rs. 1 k. 30 (porto za 6 fun-

tów, opakowanie k. 40), poleca

PRACOWNIA PRYZRĄDÓW POMOC-

NICZYCH DO NAUKI I ZABAWY

C. - ПЕТЕРБУРГСКАЯ МАСТЕРСКАЯ

УЧЕБНЫХ ПОСОБИЙ И ИГРЪ

12 medalów na wystawach.

TROICKA UL. № 11.

(974)

MAGAZYN

ŚWIAT DZIECIĘCY

Litejnyj prosp. róg Simeonowskiego zaułka

W PETERSBURGU.

NAJNOWSZE ZABAWKI

Ogromny wybór gier i zabawek.

Wszystkie celniejsze

Książki dla dzieci.

Na Gwiazdkę dla ozdabiania choinek wielki wybór

Kartonaży.

Lalki rozmaitej wielkości, lalki ubrane, na wszelkie

ceny. Albumy, buwary, nesesery, utensylja do pisania

i rysowania, teczki, przyrządy donoszenia książek, przy-

bory gimnastyczne, stoliki i t. p. (997-2)

Do dzisiejszego numeru «Kraju» dołączamy dla wszystkich prenumeratorów prospekt czasopisma ilustrow. dla kobiet «Bluszcz» i Cyrkularz Domu Handlowego Kupna i Sprzedaży produktów wiejskich oraz Sklepu detalicznego p. f. «Bazar wiejski» firmy Ziembicki i Rodkiewicz, Warszawa.